ROK III. 1930

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

NUMER 1-3

TREŚĆ

ADOLF ČERNÝ.

T. G. MASARYK I SYNTEZA MYŚLI CZESKOSŁOWACKIEJ.

(Odczyt wygłoszony w Warszawie w 1923 r.)

Na progu wieku XIX stanął wielki uczony Czech Józef Dobrovski, potężny filar gmachu nowoczesnego życia czesko-słowackiego — na granicy wieków XIX-go i XX-go stoi inny wielki uczony, będący filarem jeszcze potężniejszym, gdyż trzyma zarówno gmach okresu walki o byt narodowy pod Austro-Węgrami i okresu wolności. Tym uczonym jest były profesor uniwersytetu czeskiego i obecny prezydent Republiki Czeskosłowackiej Tomasz Garrigue Masaryk, urodzony 7 marca 1850 w Hodoninie na Morawach z ojca Słowaka. Różnica między oboma wielkimi synami szczepu czeskosłowackiego charakteryzuje postęp, jaki zrobiła myśl czeska w ciągu wieku XIX-go. Dobrovski był wielkim językoznawcą, badał język czeski, który w końcu XVIII wieku stanowił niemal jedyny znak życia czeskiego, wskutek czego Dobrovski zapatrywał się ze sceptycyzmem na przyszłość narodu i nawet języka czeskiego, chociaż go wskrzesił. — Tomasz G. Masaryk jest nietylko uczonym filozofem, myślicielem, lecz zarówno politykiem, który w sposób rozstrzygający brał udział we wszystkich dziedzinach życia narodowego i kierował jego losami, zdobywając mu wolność i zakładając niezawisłe państwo czeskosłowackie. Przez to stanął w szeregu największych jednostek swego narodu, najwyższych szczytów myśli czeskiej. Hus, Žižka, Chelčicki, Komenski, Dobrovski, Palacki Havlíček, Masaryk — oto szczyty, oznaczające linję rozwoju myśli czeskiej.

Główną podstawą tej myśli jest szukanie prawdy. Hus wprost wypowiedział przykazanie: „Szukaj prawdy!“, Žižka

jej bronił orężem. Chelčicki i Komenski, szukając jej, dotarli do ideału humanitarności. Dobrovski jej szukał w nauce i rzucał podwaliny prawdy naukowej pod gmach budzącego się życia nowoczeskiego. Palacki szukał prawdy o zapomnianej przeszłości swego narodu, aby znaleźć myśl przewodnią dziejów czeskich. Havlíček mówił narodowi prawdę o wszelkich zagadnieniach życia narodowego. Masaryk uczynił prawdę rdzeniem własnego życia i podstawą wszystkich swych wysiłków, w stosunku do narodu własnego i do obcych, a to w takim stopniu i z taką bezwzględnością, że przeciwnicy jego dają mu zaszczytną nazwę „fanatyk prawdy".

Jeszcze we Wiedniu, gdy po skończeniu uniwersytetu zakładał kółko przyjaciół, którzyby się po latach zbierali na zjazdach w celu wzajemnego składania rachunków z własnej pracy dla dobra narodu i ludzkości, Masaryk zaproponował, ażeby kółko obrało sobie te dwa hasła: orzeczenie filozofa angielskiego Bacona „Wiedza to potęga" (Knowledge is power) i czeskie hasło „Przez prawdę do prawa" (Pravdou k právu). Te dwa hasła, skojarzone ze sobą, zostały ideą przewodnią tego filozofa i uczonego czeskiego. Masaryk później napisał: „Prawdą jest tylko prawda naukowa sprawdzona i udowodniona przez krytykę". Przez naukę, przez krytykę docierał do prawdy nietylko z ciekawości uczonego, lecz w tym celu, aby znaleźć właściwą drogę w życiu dla ludzkości i dla siebie, dla poprawienia całości i jednostek. „Prawda jest prawdą dla wszystkich, więc oczywiście też dla ciebie", powiedział później. Jeżeli więc coś uznajemy za prawdę i polecamy, powinniśmy to polecać przedewszystkiem samym sobie. I w rozszerzaniu prawdy powinniśmy iść właściwą drogą. „Walczyć dla prawdy", uczy Masaryk, „znaczy dla niej pracować, i pracować duchem, pracować prawdą. Ponieważ jednak nie stoją przeciw sobie prawda i nieprawda, lecz ludzie szukający prawdy, to też często bardzo nie słuchamy prawdy, nie uczymy się jej i nie kochamy jej, lecz prześladujemy tych, co głoszą prawdę. Zdarza się też, że z niecierpliwości chcemy dopomóc prawdzie zapomocą nieprawdy, że nie uczymy prawdy, lecz w imieniu prawdy dopuszczamy się gwałtu".

Masaryk będąc do tego stopnia przesiągnięty ideą prawdy w znaczeniu naukowem i moralnem, w znaczeniu realności i ideowej podstawy życia, został założycielem cze-

skiego kierunku realistycznego w nauce, filozofji i polityce. Przez realizm pragnął Masaryk przedewszystkiem usunąć mglistość i romantyczność poglądów i zastąpić je konkretnością. To nie znaczy bynajmniej, ażeby faktom ulegać, lecz aby fakty poznawać i podług przemyślonego programu je zmieniać. Realizm Masaryka dąży do unarodowienia, spopularyzowania całej nauki i filozofji, do udostępnienia jej wszystkim warstwom narodu, do socjalizacji wykształcenia filozoficznego. Na podstawie takiego wykształcenia każe rozpatrywać rzeczywistość, nie żądając biernego godzenia się z nią. Dlatego też nie chce naprzykład w polityce tylko ślepego trzymania się historji i tego, co jest przez historję danem, lecz uczy, że polityk realistyczny powinien historję stwarzać.

Wyraz „prawda“ dla Masaryka zawiera w sobie nietylko zgodność z rzeczywistością, lecz także wszystko to, co jest prawe w znaczeniu moralnem. Stąd jego nacisk nietylko na znajomość rzeczy, na wiedzę, lecz zarówno na moralność, na kształcenie, nie zaś tylko nauczanie. Dlatego żąda moralności wszędzie, w całem życiu jednostek i narodu, a więc także w polityce. Chce mieć moralność nie in abstracto, w systemach i książkach, lecz w życiu, w gospodarce, w polityce. Przez moralność rozumie stosunek człowieka do człowieka; moralność jest nam potrzebna w stosunkach z bliźnimi. Moralność jest potrzebna także państwu, republice i demokracji; państwo potrzebuje nietylko administracji i armji, lecz zarówno twardego gmachu moralnego. Bez moralnych i dzielnych, charakterem obdarzonych jednostek, bez zdrowych rodzin, bez wiernej przyjaźni, bez lojalności we wszelkich urządzeniach i organizacjach społecznych, bez solidarności w całem naszem działaniu nie może być silnej republiki. Masaryk nie wierzy, ażeby reformę społeczną można przeprowadzić na drodze wyłącznie ekonomicznej. Jednocześnie trzeba przeprowadzić reformę obyczajów i poglądów. Co więcej, moralność jest dla Masaryka warunkiem niezależności, wolności a nawet egzystencji narodowej. „Niezależność nie utrzyma i nie zbawi żadnego narodu — zbawi nas moralność i wykształcenie. Nawet niezależność polityczna jest tylko środkiem prawego życia narodowego — straciliśmy ją z tą chwilą, gdy przestaliśmy żyć moralnie“. Dlatego Masaryk żądał zawsze poprawy serca i głowy; to było dla niego nawet warunkiem rewolucji poli-

tycznej. „Bez poprawienia myśli i obyczajów“, mówił „przez samą tylko rewolucję usuniemy może djabła, ale na jego miejscu usadowimy Belzebuba“.

Serca i głowy — uczucia i rozumu. Masaryk dążył do harmonji obu — i sam osobiście taką harmonję przedstawia. Napisał: „Zgłaszam się do tych, co budują moralność na uczuciu, jednakże nie sądzę, żeby uczucie miało stać w sprzeczności z rozumem. Uczuć mamy wiele, ładnych, nieładnych, szlachetnych, nieszlachetnych, grubych, brutalnych — to wszystko są uczucia. Etyka uczciwa nie powinna się gubić w uczuciach. Sądzę więc, że harmonja uczucia z rozumem, a do pewnego stopnia przewaga uczucia będzie dla nas podstawą moralności“. Trzeba, żeby uczuciu na jego drodze przyświecał rozum. Chodzi mianowicie o to, jakiem jest serce i uczucie.

Aby rozum był zdolnym przyświecać sercu, trzeba go kształcić, nauczać. Wiedza to potęga. Człowiek posiadający wiedzę, jest świadom tego, co wie i czego nie wie, krytykuje nie tylko innych, lecz przedewszystkiem siebie, jest skromnym, sądzi w sposób agnostyczny, żąda dla siebie i dla innych wolności i tolerancji i wypowiada uznanie. Pierwszym warunkiem życia ludzkości, pierwszym przepisem socjologji jest, żeby się wszyscy mogli kształcić. Prawo do wykształcenia ma każdy człowiek, podobnie jak ma prawo do życia. Młodzieży wskazywał taką drogę do wykształcenia, do wiedzy: trzeba być uważnym, uczyć się myśleć — chociażby myślenie sprawiało ból, nie zaś być natrętnie ciekawym. Być mądrym oto nasz cel. Wielowiedza nas nie zbawi. Wykształcenie chce mieć Masaryk praktycznem, lecz zarazem ogólnem i filozoficznem. Wszelka praca umysłowa powinna się opierać na pewnym i mocnym gruncie filozoficznym. Problem zaś nowej filozofji jest nie tylko teoretyczny, ale także praktyczny. Chodzi o nowe życie.

Dlatego też, będąc filozofem, Masaryk nie uprawia filozofji dla filozofji, lecz uprawia filozofję dla życia, wprowadza ją w życie, czyni ją podstawą życia własnego i usiłuje uczynić ją podstawą życia narodowego. Doszedłszy do głębokiego przekonania, czyni je opoką własnego życia osobistego, kieruje się niem, nieomieszka o niem pouczać lub je bronić. Masaryk nie lubi wielomówności, gadatliwości. Według niego głębokie przekonanie i mądrość wyraża się prostem słowem — wiele gadać lubi tylko przebiegłość i próżność. Należy przedewszystkiem

według przekonania postępować zawsze, nawet w drobiazgach, nigdy się nie chwiać, nie postępować dziś tak, jutro inaczej, przypadkowo. Jednakże siła przekonania nie wyklucza kompromisu, ale tylko w pracy. Kompromis co do zasad jest zgoła wykluczony. Kompromis pracy jest możliwy. Dlaczego niemogliby się naprz. przy zakładaniu bibljoteki zjednoczyć ludzie z różnych stronnictw? Lecz żaden kompromis nie powinien naruszać zasady. Ustąpisz raz, dwa razy — i już po przekonaniu, boś mu się sprzeniewierzył!

Szukając filozoficznych podstaw życia, Masaryk oczywiście natrafiał na zagadnienia ducha i materji, wieczności i życia, Boga i religji.

Bardzo wcześnie rozmyślał o stosunku ducha do materji, duszy do ciała, wieczności do życia fizycznego. Uczy nie pogardzać materją, ciałem, pod pretekstem, że duch jest wyższy. Materja, ciało nie jest bez wartości. Nie materja i ciało są źródłem zła, lecz duch! Nieczystość nie tkwi w materji, w ciele, lecz pochodzi z ducha. „Jak tylko“ — powiada Masaryk — „rozetniecie człowieka na ciało i ducha i powiecie mu, że ciało jest nieczyste, wówczas człowiek nie ma uszanowania dla tego ciała i dochodzi do tego, że z materjalizmu askezy upada w materjalizm dekadencji. Nie! Nieczystość nie tkwi w ciele, lecz w duchu! Ten kto się staje nieczystym, upada naprzód duchem, a później dopiero ciałem. Powinniśmy mieć uszanowanie dla swego ciała, dla czystego ciała — a wtedy upadną szpetne ideały skrajnego ascetyzmu i libertynizmu“.

Z tych przekonań wynika pogląd Masaryka na stosunki płciowe. Masaryk stwierdza, że robienie ogromnej różnicy między ciałem a duchem jest dawnym poglądem orjentalnym. Z tego poglądu też wynikło robienie różnicy między mężczyzną a kobietą, upośledzenie kobiety i różne krańcowości w stosunku do niej, od ascetycznego pogardzenia nią do głoszenia wolnej miłości. Masaryk głosi, że społeczeństwu jest potrzebne wyższe małżeństwo i wyższa miłość. Powinniśmy kobietę więcej szanować, bardziej ją cenić. Pogląd, że żona istnieje tylko dla męża, że jej posłannictwem jest mężowi świecić, jaśnieć, robić go szczęśliwym, że żona jest tylko jakiemś dziełem artystycznem, zabawką dla męża — ten pogląd powinniśmy nareszcie odrzucić. Kobieta ma równe prawo niezależności jak mężczyzna — nie istnieje dla męża, podobnie jak mąż nie

istnieje dla żony. W rodzinie powinna ustać zwierzchnia władza męża nad żoną i dziećmi. Żona i mąż stanowią intymną jedność (jedność socjalną), nie może być mowy o kwestji kobiecej, podobnie jak nie może być mowy o kwestji męskiej. Kwestja kobieca nie jest kwestją wyłącznie kobiecą, lecz zarówno także męską, dziecięcą, słowem kulturalną, wszechludzką. Przeciw t. zw. wolnej miłości wypowiedział się Masaryk stanowczo: „Głoszą wolną miłość. Nie! Miłość — tak! Miłość nie sentymentalna, nie romantyczna, lecz miłość mężczyzny i kobiety, nawzajem bezwzględnie równych“. W czystości stosunku mężczyzny do kobiety, w czystości małżeństwa upatruje problem każdego narodu, szczególnie zaś narodu małego. Tylko w jednożeństwie i w jednomęstwie jest istotna rękojmia siły, żywotności i postępu. Ponieważ nie jednostka, ale tylko rodzina jest prawdziwą jednostką społeczną, więc powinniśmy starać się, ażeby rodzina została oczyszczoną, uświęconą. Naród, żyjący poligamicznie, jeszcze się nie obudził, śpi pod względem moralnym i duchowym.

Rozmyślanie o czystem i zdrowem ciele i duchu doprowadziło Masaryka także do abstynencji, do zajęcia stanowiska przeciw alkoholizmowi. Abstynencja, podobnie jak wstrzemięźliwość wogóle, jest dla Masaryka nakazem etyki postępowej, której celem jest wzniosły odrodzony człowiek. Przyszłość należy do wstrzemięźliwych, t. j. do takich, co się wznieśli do wyższego, moralniejszego światopoglądu i sposobu życia. Masaryk jest przekonany, że wolność polityczna, czy też religijna nie jest możliwą tam, gdzie piją, gdyż tylko człowiek wstrzemięźliwy panuje nad sobą i broni swej wolności przed innymi. Alkoholizm wstrzymuje postęp i zdrowy rozwój, utrzymuje ludzi w dawnych poglądach i przesądach.

Do postępu Masaryk całem dąży życiem, podobnie jak dąży do prawdy. Urzeczywistniać postęp, znaczy to dla Masaryka pokonywać zło, a nawet pokonywać dobro, zastępując je czemś jeszcze lepszem. Masaryk jednak nie chce ciągłego uganiania się za czemś nowem, nie chce nerwowego nowinkarstwa, które zabija myśl wczorajszą przez myśl dzisiejszą nie dlatego, żeby dzisiejsza była lepszą, lecz tylko dlatego, że jest nową. To nie postęp, lecz tylko moda, filozofja à la minute, jak mówi Masaryk. On chce rzeczywistego, trwałego postępu społecznego i osobistego. Każda jednostka po-

winna dążyć do postępu własnego, osobistego i przez to do postępu społecznego, gdyż bez takiego postępu, polepszenia, umoralnienia jednostki, niema postępu w historji, niema postępu społecznego. „Historja bowiem" — powiada Masaryk — „i społeczeństwo, to nie są jakieś istoty mityczne ponad osobowem życiem indywiduów. W istocie rzeczy ja, ty, on, my wszyscy jesteśmy społeczeństwem i historją".

Postęp wprawdzie idzie naprzód powoli, lecz idzie. Dlatego trzeba wierzyć, że się życie jednostek i całości poprawia i że będzie coraz lepiej. Kto wierzy w postęp, nie będzie niecierpliwym, będzie spokojnym przy pracy dla postępu. Masaryka cechuje taki spokój w ciągu całego życia.

Pracować, oto pierwszy warunek wszelkiego postępu. Trzeba pracować systematycznie, pilnie, ciągle i wytrwale — zabieranie się do roboty od czasu do czasu nie jest pracą. Masaryk sam o sobie mógł powiedzieć z czystem sumieniem, że w ciągu całego swego życia nie zakładał rąk przy żadnych okolicznościach. Żąda jednak, żeby praca miała dobry cel. Praca sama w sobie nas nie zbawi — chodzi o cel, do którego pragniemy się zbliżyć. Mefisto także pracuje, a pracuje dużo i mądrze. Lecz chodzi o świadomą pracę w służbie wielkiego celu, w służbie odrodzenia moralnego narodu. Taką pracą nie. koniecznie jest tylko wygłaszanie mów, politykowanie lub agitacja — trzeba pracy drobnej, niemiłej, sumiennego pełnienia obowiązków w życiu powszedniem. Heroizm przyszłości tkwi w praktykowaniu tego, co nikogo ku sobie nie pociąga, tkwi w robieniu tego, co dla wszystkich jest nudne, czego nikt nie chce robić, lecz takich bohaterów jest niewielu. Ludzie wolą raczej ofiarować życie, niż pracować. Masaryk zaś nie ma czasu na rozpaczanie, na pesymizm ani też optymizm, gdyż czuje obowiązek i potrzebę nieustannej pracy.

Podstawą tych wszystkich poglądów Masaryka jest jego filozofja religijno-etyczna, do której doszedł od Platona przez studjum ewangelji, przez Hume'a, J. St. Milla, Aug. Comte'a, Pascala, do Tołstoja i Dostojewskiego. Jeszcze w czasie studjów uniwersyteckich pisał przeciw pesymizmowi Szopenhauera dysertację doktorską o „Istocie duszy u Platona" (Das Wesen der Seele bei Plato), później zaś głośną pracę habilitacyjną o „Samobójstwie jako gromadnem zjawisku socjalnem w naszym czasie" (Der Selbstmord als soziale Massenerschei-

nung der Gegenwart, wyszła jako książka w r. 1881), w której na podstawie statystyki dowodził, że głównej przyczyny tego smutnego zjawiska należy szukać w bezreligijności i w religijno-etycznym indyferentyźmie społeczeństwa nowoczesnego. Tak więc już pierwsze naukowe, filozoficzne kroki Masaryka poruszały sie na gruncie religijno-etycznym. Religja Masaryka już wtedy nie była religją kościelną, wyznaniową, lecz również nie indentyfikowała się z czystą etyką, moralnością. Masaryk jasno określa, że religja ma szerszy zakres niż moralność, która jest objęta w pojęciu religji. „Moralność nie jest religijnością i naodwrót. Człowiek może być bardzo religijnie wierzącym i oddanym swemu kościołowi, swym dogmatom i przepisom, a nie musi być przy tem moralnym, może być nawet niemoralnym“. Tak jak filozofję chce Masaryk mieć nietylko dla filozofji, lecz dla życia podobnie także religję. Powiada wprost: „Nie potrzebujemy moralności i religji in abstracto, w systemach i książkach, lecz w życiu, w gospodarce i w polityce. Etyka istnieje nie dla biurka, religja istnieje nie dla kościoła (świątyni)“. Masaryk pragnie takiej religji, która nie polega na ślepej wierze, lecz na wierze udowodnionej, na wierze, która przeszła przez ogień krytyki, a więc stała się przekonaniem.

Dla Masaryka wiara w życie wieczne jest podstawą wiary w życie ziemskie. Podkreśla, że jest podstawą wiary, ponieważ życie i praca są ugruntowane na wierze — natomiast sceptycyzm i powątpiewanie są niezdolne do pracy. Masaryk uczy: „Nie próżnuj, lecz bądź spokojny, jesteś bowiem wieczny“. „Wieczność się nie rozpoczyna dopiero po śmierci, wieczność istnieje już teraz, w tej chwili i w każdej chwili“. „Jeżeli moja dusza nieśmiertelna“ — ciągnie dalej Masaryk — „to jest nieśmiertelna już w tem życiu, nie zaś dopiero po śmierci, powinienem więc zachować ją czystą i doskonalić w sobie wszelkiemi przymiotami dobra, wiedzy i umiejętności; nic nie odkładać do jakiejś wieczności dalekiej“. A więc: żyć i robić wszystko sub specie aeternitatis — pod kątem widzenia wieczności, oto główna zasada Masaryka.

* * *

Taki człowiek przybył w r. 1882 do Pragi, gdy podzielono uniwersytet praski na czeski i niemiecki, i rozpoczął swą dzia-

łalność w uniwersytecie czeskim, którą jednak w myśl swych zasad odrazu rozszerzył też na inne gałęzie życia czeskiego. Wywierał ogromny wpływ na młodzież, którą uczył żyć moralnie, nie kłamać, nie bać się, pracować, myśleć i wszystko domyśleć do końca, patrzeć na życie poważnie. Dla młodzieży pisał „Kilka myśli o zadaniach studentów czeskich“ (Několik myšlenek o úkolech českého studentstva), do młodzieży przemawiał w książkach „Student i polityka“, „Wielożeństwo i jednożeństwo“ (Mnohoženství a jednoženství), głównie dla młodzieży napisał podstawowe dzieło filozoficzne „Podstawy logiki konkretnej“ (Základové konkretní logiky, 1885), która jest nietylko metodologją, lecz która zarówno „chce stawiać czoło rozbiciu i nieuporządkowaniu wiedzy i prowadzić do pogłębienia i zharmonizowania wiadomości“. Dzieło to wywarło też głęboki wpływ na rozwój nauki czeskiej. Dla uporządkowania, pogłębienia i rozpowszechniania nauki czeskiej Masaryk wydawał czasopismo naukowe „Atheneum“, później miesięcznik „Naše Doba“, przygotował nową encyklopedją czeską (która później wyszła bez jego udziału, lecz na podstawie jego przygotowań i jego organizacji) i t. d.

Dla nauki czeskiej i dla czeskiego życia wogóle, rzucił zaraz na początku podstawowe żądanie prawdy i krytyki, zasadę uszanowania cudzych przekonań, które wolno zbijać tylko dowodami. „Z prawdą na jaw!“ (Ven s pravdou) było jego hasłem. Przy szukaniu prawdy nie znał bojaźni. Miał śmiałość szukać jej tam, gdzie nikt się na to nie odważył. Takim terenem drażliwym była kwestja autentyczności rękopisów Królodworskiego i Zielonogórskiego, które uważano za jakieś paladjum narodowe. Masaryk postanowił koniecznie rozstrzygnąć tę kwestję — wezwał więc najznakomitszego filologa czeskiego w końcu wieku XIX, prof. Jana Gebauera, aby się podjął tego zadania. Napisał do niego między innemi: „Każdy rozsądny człowiek będzie ubolewał z powodu rozczarowania, które nas, jak przeczuwam, oczekuje; lecz mamy w narodzie sporo ludzi, którzy posiadają dość silne nerwy dla wysłuchania wieści niemiłej. Że się z nas zagranicą ludzie śmiać będą? Niestety. Lecz miejmy nadzieję, że tylko ludzie nierozsądni, podobnie jak u nas tylko ludzie nierozsądni bronią tej sprawy bez należytej krytyki. Nie rozumiem, jak może ktoś twierdzić, że honor narodu żąda obrony rękopisów! Honor narodu żąda

obrony respective poznania prawdy. niczego więcej — a większą jest moralność i męstwo, które przyznaje się do pomyłki, niż obrona pomyłki, choćby ją nawet cały naród podtrzymywał". Te pamiętne słowa zostały silną podstawą całego życia T. G. Masaryka. Na tej podstawie przeprowadził walkę o autentyczność rękopisów do końca. Walczono przeciw Masarykowi i jego współpracownikom wszelką bronią, poruszono przeciw niemu całą opinję publiczną, nawet ulicę — on niewzruszenie trzymał się drogi naukowej, na której dowiedziono fałszywości rękopisów. Usunął fałsz z drogi nauki czeskiej i literatury czeskiej — a przez to oczyścił powietrze życia czeskiego.

W podobny sposób występował w obronie prawdy zawsze, chociaż wiedział, że taka obrona jest niepopularną i budzi nienawiść dla obrońcy. Tak n. p. w r. 1899 wystąpił przeciw zabobonowi o żydowskich morderstwach rytualnych, który był podstawą procesu przeciw Żydowi Hilsnerowi. Wystąpienie Masaryka w tej sprawie spowodowało ogromne wzburzenie przeciw niemu zarówno uliczne jak i w uniwersytecie; lecz on szedł niewzruszenie swą drogą, szukając tylko prawdy. W obronie tej prawdy, w obronie wolności badania naukowego stanął w dziewięć lat później w parlamencie austrjackim, gdy insbruckiego profesora Wahrmunda z powodu jego broszury „O światopoglądzie chrześcijańskim i wolnej nauce" przeniesiono za karę do Pragi. W rok później w 1909 r., gdy w Zagrzebiu więziono pięćdziesięciu trzech polityków serbsko-chorwackich, oskarżonych o zdradę stanu, i gdy historyk austrjacki Friedjung oskarżył publicznie koalicję chorwacko-serbską o zdradzieckie stosunki z rządem serbskim, Masaryk przeprowadził własne śledztwo, aby dotrzeć do prawdy i wykrył przed całą Europą, w parlamencie, w delegacjach i w t. zw. procesie Friedjungowskim w Wiedniu haniebny podstęp dyplomacji austrjackiej, która nie wstydziła się użyć fałszywych dokumentów i świadectwa prowokatorów przeciw znienawidzonym politykom południowo-słowiańskim.

Taki nieustraszony apostoł i obrońca prawdy, postępujący zawsze niezłomnie i bezwzględnie w myśl znanego hasła Jana Husa, rozpoczął świadomą i systematyczną działalność wśród własnego narodu. Ta działalność przedstawia prawdziwą rewolucję umysłową wśród narodu, oddziaływa też na inne narody słowiańskie, na rozwój spraw politycznych austro-węgierskich

i prowadzi w rezultacie do rewolucji politycznej w czasie wojny światowej. Całą tę rewolucję naukową, literacką, społeczną i polityczną prowadził Masaryk na szerokiej podstawie naukowej — i naodwrót wszelkie jego prace naukowe mają za cel przewrót w duszach, sercach i życiu, a więc rewolucję.

Całą swą pracę naukową i narodową oparł na szerokiej podstawie w s z e c h l u d z k i e j, m i ę d z y n a r o d o w e j — od wszechludzkości zaś i międzynarodowości zwracał się do narodowości i słowiańskości, gdyż według jego przekonania niema przeciwstawienia między narodowością a internacjonalizmem, narody bowiem są naturalnemi organami ludzkości, ludzkość zaś jest organizacją pojedyńczych narodów. Ludzie ciasnych umysłów obwołali Masaryka kosmopolitą — lecz ów kosmopolita był słowianofilem od samego początku i odegrał rozstrzygającą rolę w życiu własnego narodu i całej Słowiańszczyzny. S ł o w i a n o f i l s t w o Masaryka jednak różni się od słowianofilstwa domorosłych i innych romantyków. Masaryk podstawą swego słowianofilstwa w myśl swego realizmu uczynił poznanie Słowiańszczyzny — włącznie z narodem czeskosłowackim — ponieważ kochał tę Słowiańszczyznę, kochał swój naród. Jednakże chciał kochać rzeczywistość, nie zaś pusty fantom. Wypowiedział więc zasadę: budować miłość Słowiańszczyzny i własnego narodu na prawdzie, a bynajmniej nie na nienawiści do innych. „Większość ludzi“, napisał, „kocha tylko to, co ubóstwia. Lecz istotna i trwała miłość gruntuje się lepiej na poznaniu niż na uwielbieniu... Dlaczego nie kochałby swego narodu ten, kto go bada i poznaje jego słabsze strony?... Dla ukochania własnego narodu nie jest koniecznem nienawidzenie narodu innego... Miłość, żyjąca nienawiścią, nie jest szlachetna“. Chciał więc sprawiedliwości dla innych narodów a nawet dla nieprzyjaciela. Wiedział, że trudno kochać nieprzyjaciela, mało kto go kocha, lecz żądał, abyśmy w stosunku do nieprzyjaciela byli przynajmniej sprawiedliwi, jeżeli go nie kochamy. (O klerikalismu i socialismu, II vyd., 13).

Wychodząc z tych zasad, począł badać k w e s t j ę s ł o w i a ń s k ą w jej całości, oraz jej części składowe. Począł pisać „Slovanské studie“ (Studja słowiańskie), których część pierwsza wyszła oddzielnie „Slovanofilství Ivana Vasiljeviče Kirějevského“ (1889). Głównym zaś owocem jego badań w tym kierunku jest wielkie dzieło „Rosja i Europa“ (po niemiecku

1913, pierwsze dwa tomy po czesku 1914—1919), które w sposób genjalny przedstawia rozwój umysłowy Rosji, jej prądów filozoficznych i politycznych do czasów najnowszych.

W tem dziele, jako też w licznych pracach o kwestji czeskiej, Masaryk stara się zrozumieć związek przyczynowy i znaczenie losów Słowiańszczyzny, gdyż wierzy wraz z Kollárem, „że historja narodów nie jest przypadkową, natomiast, że się w niej przejawia plan Opatrzności, że więc jest zadaniem historyków i filozofów, zadaniem każdego narodu, ten plan światowy zrozumieć, swe miejsce w nim poznać i ustanowić i postępować podług poznania, o ile można, z najzupełniejszą świadomością przy wszelkiej pracy, oczywiście też przy pracy politycznej..." Rozpatrując kwestję, w jaki sposób starali się zrozumieć zadanie swego narodu i Słowiańszczyzny dawniejsi myśliciele słowiańscy, Kollár, Mickiewicz i Kirjejewski, doszedł do poznania, że poglądy ich znacznie się różnią, lecz wszyscy do nich docierali sub specie aeternitatis.

Objaśniwszy sobie w taki sposób podstawy kwestji słowiańskiej, badał pojedyncze jej części, badał kwestje pojedyńczych narodów słowiańskich, przedewszystkiem zaś problemat narodu własnego, czeskosłowackiego. Problemat ten bada, w całym szeregu książek i rozpraw historyczno-politycznych filozoficznych i socjologicznych. Masaryk wprawdzie występował przeciw krańcowemu historyzmowi, zapatrzonemu tylko w przeszłość, zapominającemu o teraźniejszości, lecz żądał zrozumienia przeszłości i jej sensu filozoficznego w stosunku do teraźniejszości. Napisał: „Powinniśmy starać się zrozumieć teraźniejszość, teraźniejszość własną i obcą, powinniśmy poznać nasze położenie w świecie obecnym i stwarzać przyszłość na podstawie tego poznania. To nie znaczy, żeby nie poznawać naszej przeszłości, żeby się z nią nie zżywać, lecz znaczy to starać się zrozumieć tę przeszłość w związku z teraźniejszością, to znaczy więcej jeszcze: odnaleźć w tej teraźniejszości i przeszłości, ustanawianej empirycznie, sens naszego życia i naszego posłannictwa". Albo inaczej: „Historja jest rzeczywiście nauczycielką życia, i dla nas powinna nią być więcej niż dla innych. Była nią też — lecz główną nauczycielką życia jest teraźniejszość, jest samo życie". Z tych poglądów wyszły jego dzieła historyczno-polityczne, w których starał się dojść do harmonji między chwilą obecną a przeszłością narodu, mając

na uwadze drogę do przyszłości. Pierwiastek socjalny w tych dziełach wypływa z jego poglądów ogólno-ludzkich i z jego poznania przeszłości własnego narodu. W taki sposób, aby dać dążeniom narodowym podstawę filozoficzną, aby dać narodowi program działania, Masaryk napisał pokolei swe podstawowe dzieła: „Kwestja czeska“ (Česká otázka, 1895). „Nasze przesilenie współczesne“ (Naše nynější krise, 1895). „Jan Hus — nasze odrodzenie i nasza reformacja“ (Jan Hus — naše obrození a naše reformace, 1896). „Karel Havlíček“ (1896). „Palackého idea národa českého“. (Naše Doba V, potem po niemiecku Palacky's Idee des böhmischen Volkes, 1899, po czesku 1912). „Ideały humanitarne“ (Ideály humanitní, 1901). „Kwestja socjalna“ (Otázka sociální 1898) i inne drobniejsze. Ostatnie dwa dzieła mają znaczenie ogólne, lecz wiążą się ściśle z programem, jaki Masaryk zarysował swemu narodowi; dlatego też nie oddzielam ich od dzieł poświęconych kwestji czeskiej. Ogólne znaczenie ma głównie „Kwestja Socjalna“, w której Masaryk przeprowadził krytykę podstaw filozoficznych teorji Marxa i pokazał, że musi nadejść przesilenie marksizmu, które z konieczności doprowadzi do usunięcia błędnych, jednostronnych podstaw tej głównej teorji socjalistycznej. W czasie wojny do tych podstawowych dzieł Masaryka przyłączyło się jeszcze jedno, „Nova Europa“.

Dla rozwiązania wewnętrznego problematu czeskiego Masaryk w zgodzie z Palackim obrał za podstawę ideał humanitarny, moralne nawiązanie do przeszłości oraz jej zharmonizowanie z nowoczesnemi ideałami demokratycznemi i socjalnemi.

Ideałem humanitarnym podług Palackiego jest harmonijne współżycie wszystkich ludzi i narodów, w znaczeniu prawa naturalnego i równouprawnienia wszystkich narodów — na podstawie prostego przykazania: czego sobie nie życzysz, nie czyń tego innym. Przeciwnicy Masaryka dowodzili. że ten ideał oddałby słabe jednostki i małe narody na pastwę silnych, gdyż dla świętego spokoju należałoby nie opierać się złemu, nie bronić się. Lecz Masaryk zawsze tłumaczył, że właśnie ideał humanitarny żąda, abyśmy systematycznie, wszędzie, we wszystkiem i zawsze opierali się złemu, własnej i obcej niehumanitarności społeczeństwa i jego organów. (Česká Otázka, 183). Masaryk nie przyjmuje więc teorji Tołstoja o niesprzeciwianiu

się złu, o czem prowadził z tym myślicielem rosyjskim osobiste dyskusje. (1887, 1910). Masaryk dowodzi, że nauka Tołstoja prowadzi do kwietyzmu, który pozwala silnemu gwałcicielowi być ciągle niesprawiedliwym. Masaryk natomiast uczy, że program humanitarny nie dopuszcza wprawdzie gwałtu, lecz dopuszcza obronę własną i obronę innych przeciw gwałtowi, a nawet takiej obrony żąda. Humanitarność nie jest politycznym i etycznym kwietyzmem. Program humanitarny nie głosi, żeśmy powinni wobec gwałtu założyć ręce na piersi, przeciwnie, żąda abyśmy się opierali gwałtowi i żebyśmy się mu opierali ze wszystkich sił. Bronić się nie znaczy używać przeciw gwałtowi nowego gwałtu. Wojna jest złem, lecz obrona jest etycznie dopuszczalną i niezbędną, chociaż trudno ściśle określić, gdzie się rozpoczyna obrona a gdzie gwałt. Oczywiście powinniśmy dążyć do usunięcia wszelkiego gwałtu. Co do humanitarności w życiu osobistem jednostek, Masaryk objaśnia, że czeski ideał humanitarny, braterstwo czeskie nie jest braterstwem sentymentalności, lecz braterstwem pracy i jeszcze raz pracy; jest religją czystą i niepokalaną, której znaczenie zwięźle nam opisał apostoł słowy: Odwiedzać sieroty i wdowy w ich utrapieniach i zachować siebie niepokalanym od tego świata. Słowem: humanitarność czeska znaczy dla Masaryka skojarzenie Žižki i Komenskiego w ideale czeskim, jak niegdyś powiedział do młodzieży (Student a politika, 1899, 26). Dążność do harmonijnego pożycia z innymi ludźmi i narodami w myśl Komenskiego, lecz zarówno obrona tej dążności przeciw napastnikom na wzór Žižki, broniącego się przeciw złemu, które dobyło miecza na Czechów.

Z czeskim programem humanitarnym dla Masaryka ściśle się łączy d e m o k r a t y c z n o ś ć i s p r a w i e d l i w o ś ć s o c j a l n a. Uznaje wprawdzie, że niema absolutnej równości ludzi, którzy są i będą nawzajem nierówni siłą, zdolnościami i t. d. lecz jeżeli niepodobna dojść do zrównania ludzi, to powinniśmy dążyć do równouprawnienia. Powinniśmy dążyć do usunięcia wszelkiej nędzy fizycznej i duchowej — i to nie przez filantropję, lecz przez sprawiedliwość. Dlatego według Masaryka, jest wprost zadaniem narodu czeskiego dążność do rozwiązania k w e s t j i s o c j a l n e j, do dojścia do prawdziwego demokratyzmu. Masaryk nieraz wskazywał na porażkę myśli demokratycznej Taborytów (w bitwie pod Lipanami, 1434) i na do-

pełnienie niewoli ludu wskutek ostatecznego zwycięstwa feudalizmu w 1487 roku, jak na główne nieszczęście w historji czeskiej, które spowodowało wszystkie inne klęski. Dlatego też rozwiązanie kwestji socjalnej uczynił wprost podstawą kwestji czeskiej. Jeszcze w książce o „Kwestji czeskiej“ pisał: „Przez rozwiązanie kwestji socjalnej naprawimy klęskę r. 1487. Jeżeli jej nie rozwiążemy w myśl naszych ideałów historycznych i narodowych, w myśl ideałów wszechludzkich, jeżeli się odwrócimy od światła do ciemności, od miłości do gwałtu, wtedy wrócimy do swego grobu, z którego nie będzie już żadnego zmartwychwstania“ (Česká otázka, 192). A więc sprawiedliwość socjalna i demokratyzm. Ten ostatni jest dla Masaryka nietylko systemem politycznym, lecz zarówno i przedewszystkiem moralnym. Demokratyzm według Masaryka znaczy wolność, lecz nie taką, gdzie każdy robi co chce, natomiast gdzie wszyscy robią, do czego doszli drogą wspólnego rozumnego rozważania sprawy. Demokratyzm, to dyskusja, to uszanowanie obcych poglądów. Demokratyzm znaczy wolność ludu, lecz nie taką, żeby lud miał objąć władzę lub nawet dyktaturę, nie mając potrzebnej do tego wiedzy. Każda dyktatura, a więc także dyktatura proletarjatu bez specjalnych znajomości administracji i bez wielkiego planu politycznego prowadzi do upadku politycznego i gospodarczego. Polityka nie jest tylko dążnością do idealnego urządzenia społecznego, lecz powinna być zarówno znajomością środków, jakiemi można osiągnąć ten stan idealny. Bosy naturalnie pragnie mieć buty, a gdy je otrzyma za ciasne, wie, że go gniotą — lecz zrobić mu lub poprawić buty może tylko szewc. Podobnie rzeczy mają się w polityce. Demokracja musi zabezpieczyć zawodowość polityczną — wady demokracji nie płyną z parlamentaryzmu, lecz z braków społeczeństwa. Demokracja wprawdzie znaczy władzę ludzi, nie chodzi tu jednak o samo władanie i panowanie, lecz o dobrą administrację.

Rozważając wewnętrzny problemat czeski, uwzględniał oczywiście także Słowaków. Ideę jedności narodu całej przestrzeni od Szumawy do Tatr znajdujemy już w jego „Kwestji czeskiej“. Zawsze uznawał wybitne znaczenie Słowaków dla całości narodu. Młodzież słowacka garnęła się też do niego i przyjmowała jego program; z tego zrodził się reali-

styczny ruch na Słowaczyźnie, który odegrał wybitną rolę w czasach przedwojennych i w wielkiej chwili historycznej.

Dla stosunku kwestji czeskosłowackiej do Słowiańszczyzny Masaryk przyjmował program Havlička i Palackiego, odrzucając mglisty lub romantyczny panslawizm. Cały jego pogląd na dawniejszy, romantyczny ideał wszechsłowiański i na właściwy stosunek do Słowiańszczyzny i ludzkości zawarty jest w tych słowach: „Mieliśmy ideał humanitarny — lecz hasło praktyczne brzmiało: Słowianin i patrjota. Dopiero Havlíček wołał: Czech, nie Słowianin. Może nasi potomkowie będą woleli wołać i głosić: Człowiek i Czech i Słowianin!“ (Jan Hus 25).

Takim jest też w rzeczywistości jego osobisty stosunek do Słowiańszczyzny. Jako człowiek, przesiąknięty najszlachetniejszemi ideałami ludzkości, i jako Czech — z ojca Słowaka, — który, jak nikt inny, zbadał i rozważył kwestję swego narodu, czuje się Słowianinem, zostaje w żywym związku z całą Słowiańszczyzną, którą kocha, lecz do której również odnosi się krytycznie. Uczył się już w młodości wszystkich głównych języków słowiańskich, starał się poznać literatury, historję i całe życie narodów słowiańskich, podróżował po krajach słowiańskich, utrzymywał stosunki z wybitnymi Słowianami, wpływał na młodzież słowiańską, ucząca się w Pradze — czego skutki pojawiły się głównie w życiu Serbów, Chorwatów i Słowieńców — i wywarł bardzo wybitny wpływ na losy słowiańskie. Wystarczy jeszcze raz wymienić jego zbawczy udział w procesach władz austro-węgierskich przeciw politykom serbsko-chorwackim — albo przypomnieć jego zachowanie się w Rosji, podczas rewolucji bolszewickiej, gdy dał legjonom czeskim dyrektywę ścisłej neutralności w wewnętrznych sprawach rosyjskich — albo nareszcie jego koncepcję „Nowej Europy“, która w związku z jego działalnością, zmierzającą do wywalczenia wolności dla narodu czeskosłowackiego, dużo się przyczyniła na zachodzie do rozjaśnienia wyobrażeń o Europie środkowej i wschodniej. W tej koncepcji Masaryka znajdujemy państwa mniejszych narodów słowiańskich niemal w tym zakresie, w jakim zostały po wojnie urzeczywistnione. Co do Rosji, to wyobrażał ją sobie jako federację autonomicznych części składowych.

Sprawiedliwy stosunek Masaryka do wszystkich Słowian

najlepiej może być scharakteryzowany przez jego **stosunek do Polaków**. Losy Polski i literaturę polską śledził już w latach młodzieńczych; w 1863 r., ogromnie się przejął powstaniem polskiem. Langiewicz i Pustowójtówna byli jego bohaterami, czytał o powstaniu polskiem, co tylko mógł, uczył się wszystkiego, co jest polskie. Później Mickiewicz, Krasiński zostali jego nauczycielami w kwestji polskiej, z nich czerpał zrozumienie polskiej rewolucji i emigracji. Jeszcze później, w czasie wojny, sam będąc emigrantem, wracał do myśli Mickiewiczowych. (Masarykovy projevy a řeči I, 55). Język polski był też pierwszym językiem słowiańskim, którego się nauczył. Zaraz na początku swej działalności literackiej nawoływał do takiego literackiego zbliżenia czesko-polskiego, żeby Czech pisał dla Polaków i naodwrót. Miał przytem na uwadze wzajemność literacką między Słowianami, jaką znajdujemy między narodami Skandynawji. Badał mesjanizm polski, wczytywał się w Mickiewicza i rozpatrywał cały spór rosyjsko-polski, będąc obserwatorem bezstronnym, żywiącym prawdziwe, na głębokiej znajomości oparte sympatje dla obu narodów. Stosunki polskie badał na miejscu w latach 1887 i 1888 i napisał o nich bardzo znamienny artykuł w praskim „Czasie" 1891 („Ke sporu rusko-polskému"). Charakteryzował w nim stosunek obu narodowości jako zwycięzcy do zwyciężonego, przyczem Rosjanin postępuje w Polsce nie jak brat, lecz jak obcy, całkiem obcy zwycięzca. Masaryk potępił to bezwzględnie, widząc w gnębieniu a nawet w zupełnem ignorowaniu języka polskiego system polityczny, mający za cel pozbawienia Polaków wszelkich praw politycznych i socjalnych. Stwierdził, że wzięły górę ideje Katkowa, który głosił całkowitą rusyfikację Polski. Masaryk zupełnie nie pojmował, jak byłoby możliwem, ażeby się Czesi zgadzali z historycznemi i państwowemi dowodami Rosjan, usprawiedliwiającemi taki system w Polsce. Nie pojmował też, jak mogą Rosjanie oczekiwać, żeby się Polacy mogli wyrzec swych ideałów. Ogromnie mu natomiast imponowało, że w Polsce w takich warunkach nie znalazło się ani jedno pismo, któreby pisało przychylnie dla Rosji. Masaryka ten opłakany stan rzeczy oburzał, ponieważ w zgodzie z Komenskim żądał, ażeby państwo miało cele moralne i ażeby do nich dążyło tylko zapomocą środków moralnych. Stwierdzał, że tego samego żądali od państwa dawni słowianofile rosyjscy —

orzekł, że naukę słowianofilską przez postępowanie z Polakami wprost zdradzono. Zwracając się do Rosjan, Masaryk powiedział, że Rosji nie stać na zrusyfikowanie Polaków i innych narodowości nierosyjskich. „Czy nie byłoby godniejszem Rosjan“, pytał wtedy, „żeby zwrócili całą swą energję raczej w kierunku podniesienia narodów nieoświeconych, niż w kierunku gnębienia narodu kulturalnego i bratniego?“ — Wobec takich poglądów Masaryka na palącą sprawę polską nie dziw, że w czasie wojny swiatowej odrazu zrozumiał, że wybiła godzina wyzwolenia Polski — a zarazem, że Czesi i Polacy powinni postępować w zgodzie, wspomagając się wzajemnie. Wtedy wypowiedział pamiętne słowa: „Bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech, ale też bez wolnych Czech nie będzie wolnej Polski“.

Podobnie ciekawem byłoby opisanie stosunku Masaryka do innych narodów słowiańskich, przedewszystkiem do rosyjskiego, — lecz szczupłe ramy artykułu na to nie pozwalają. Należy jednak zaznaczyć, że stosunek Masaryka do wszystkich Słowian jest zawsze sprawiedliwy, bezstronny, oparty na ścisłej obserwacji, zmierzającej do poznania istotnego stanu rzeczy, a więc stosunek realistyczny, widzący też wady i braki obok stron dodatnich, stosunek krytyczny, lecz przy tem stosunek kochającego brata, który jednak nigdy nie zapomina o reszcie ludzkości [1]).

Aby poznać stosunek Masaryka do Słowiańszczyzny i ludzkości, trzeba przeczytać jego traktat o „Słowiańszczyźnie po wojnie“ (wydrukowany w „The Slavonic Review“ 1922, później wydany po czesku i po polsku). Rozważając sytuację Słowian po wojnie, ich stosunek wzajemny oraz stosunek do innych narodów, Masaryk sądzi, że idea wszechsłowiańska, panslawizm na długi okres czasu może być tylko czynnikiem kulturalnym, i moralnym, jakim był przed wojną. Natomiast „wojna i warunki powojenne każą wszystkim narodom europejskim dążyć do ugody, do wzajemności i jedności“. Masaryk wierzy, że powstaną „stany zjednoczone europejskie“. Ta nowa Europa powstanie powoli i stopniowo. „Na początku będą powstawać tu i ówdzie ścisłe ugody pojedyńczych narodów.

[1]) O stosunku Masaryka do różnych kwestyj słowiańskich ogłosiłem broszurę „Masaryk a Slovanstvo“ (Praha 1921), później zaś wybór cytatów „T. G. Masaryk: Slovanské problémy“ (Praha 1928).

Jeszcze teraz mamy grupę państw Wielkiej Entanty, która, chociaż istnieją między pojedyńczemi jej członkami nieporozumienia gospodarcze i polityczne, zawsze jednak przedstawia uznany autorytet międzynarodowy. Mamy także Małą Entantę...“ I dalej „wszędzie widzimy wysiłki do zjednoczenia, w tym samym kierunku pracuje Liga Narodów, również należy wspomnieć międzynarodową konferencję w Waszyngtonie, w Cannes, w Genui... Pragnienia narodowościowe są przez powojenną organizację Europy w znacznym stopniu zaspokojone... Uczucie narodowe i idea narodowa nie zostaną zastąpione przez internacjonalizm... lecz miłość do narodu własnego nie będzie mącona przez niechęć a nawet nienawiść lub pogardę wobec innych narodów. Nacjonalizm pozostanie, lecz zniknie nacjonalna nienawiść... Zjednoczenie Europy zostanie uzupełnione i rozszerzone przez zjednoczenie całej ludzkości.... Przez wojnę narody doszły do świadomości, że wszyscy razem przedstawiają całość organiczną — ludzkość. Przez wojnę został wzmocniony program humanitarny. program najbardziej postępowych umysłów wszystkich narodów. Człowiek nie może mieć innego programu jak tylko pomyślność człowieka. Program humanitarny, to uznanie sympatji do wszystkich ludzi pomimo różnic językowych, narodowościowych, klasowych. Program humanitarny oznacza również wysiłki do zjednoczenia całej ludzkości. Ten program humanitarny zostanie wcielony w życie przez Stany Zjednoczonej Europy — a do zjednoczenia w ten sposób państw europejskich przyczynią się narody słowiańskie przez swą wzajemność. — Problemat Europy, problemat ludzkości nie jest problematem tylko organizacyjnym... Wszystkie narody mają teraz zadanie nietylko organizacyjne, lecz przedewszystkiem twórcze. Wszędzie reżim dawny, a więc dawny człowiek powinien ustąpić miejsca kierunkowi nowemu, człowiekowi nowemu... Nasz czeski król Jerzy z Podiebradu, król, który wyszedł z ludu, głosił i bronił programu wiecznego pokoju między narodami; ten program powstał po wojnach husyckich, które zachwiały ówczesną Europą. Wojna z 1914 r. zachwiała nie tylko całą Europą, lecz całą ludzkością, nadszedł więc znów czas dla programu króla Jerzego. Mam nadzieję, że jest to program ostateczny, program wszystkich i dla wszystkich, dla jednostek i dla narodów“.

Takie słowa godne są Masaryka, w którym widzimy syn-

tezę myśli czeskosłowackiej, syntezę wszystkiego, co myśl czeskosłowacka dała najlepszego. Jak powiedział jego biograf [1]), w Masaryku można znaleźć coś z każdego wielkiego przodka. Wszystkie te części składowe jego charakteru przedstawiają nie kompromis, lecz harmonijną całość. Masaryka cechuje głębokie i uporczywe umiłowanie prawdy do ostateczności, jakie wsławiło Husa; prawdy potrafił zawsze mężnie bronić, podobnie jak Žižka, i bronił jej nawet przez czynny udział w wojnie i rewolucji światowej; pierwiastek demokratyzmu Taborytów rozwinął w całkowity system i uczynił go jedną z głównych podstaw swych dążeń politycznych; dobroć braterska Chelčickiego jest również główną cechą charakteru Masaryka, on jest wogóle nowoczesnym Bratem Czeskim, który zrozumiał w całej pełni ideę humanitarną Komenskiego, mając jednocześnie gorącą miłość tego ostatniego biskupa Braci Czeskich do narodu; on też został nowym Komenskim nie tylko przez swą dążność do harmonji w całem życiu, lecz także przez to, że będąc wygnańcem podobnie jak Komenski, urzeczywistnił wyzwolenie narodu, którego Komenski sam urzeczywistnić nie mógł, lecz które przepowiedział; Masaryk w myśl całej reformacji czeskiej głosi potrzebę fundamentów moralnych w życiu jednostek i narodu, potrzebę prawdziwej religijności, potrzebę działania zawsze sub specie aeternitatis (pod kątem widzenia wieczności); jednocześnie Masaryk na wzór Dobrovskiego stara się o podstawy naukowe dla wszystkiego, badając wszystko krytycznym rozsądkiem; prawdę, którą poznał, chociaż cierpką i niemiłą, potrafi wyrzec wprost i bez ogródek jak niegdyś Havlíček; w myśl Kollára dąży do poznania całej Słowiańszczyzny i określa stosunek swego narodu do niej a następnie ich obu do całej ludzkości; podobnie jak Palacki, objął i zrozumiał cały naród z jego przeszłością; sam, będąc synem Słowaka i pracując przez całe życie w myśl jedności narodu czeskosłowackiego, jest najszlachetniejszym symbolem tej jedności; do swego całego narodu woła podobnie jak Neruda: „Dalej!“ Dalej na drodze postępu w pogoni za ideałem, w harmonji z całą ludzkością!

---

[1]) Dr. J. Doležal: Masarykova cesta životem. I. 2.

ANNA JIRÁSKOVÁ-PEŠKOVÁ.

PRESIDENTU T. G. MASARYKOVI

KE DNI 7. BŘEZNA 1930.

Nad Prahou stojí královská noc v snění
a hvězdnou záři v taje příští spřádá,
v komnatě hradu president dlí v bdění
a zamyšlen svou hlavu v ruce vkládá.

Syn nevolníka, sílou vůle bdělé
zde stanul v čele svobodného lidu
a jako v mládí na zvonici směle,
zvon dějů světa pohnul duchem z klidu.

V zápasy odkryté vždy hledí nosil
a přímo k cíli šel, kde Právo plane,
boj miloval, když malost drtil, kosil!
Ted v hloubi noci v okně zpříma stane. —

Zem vidí krásnou, národ plný vzmachu
se srdcem, v kterém lidskost v činy zraje,
paž k paži druží v písní beze strachu
co volnosti duch jarou myslí vlaje.

Nad Prahou stověžatou noc se sklání
a věnec Slávy, stkaný z hvězdných třpytů
teď presidentu klade kolem skráni
a nesmrtelnost jeho věští v zory svitu.

WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

MASARYK A SŁOWIAŃSZCZYZNA.

(Referat wypowiedziany dnia 7 marca br. w sali Ratuszowej we Lwowie, podczas uroczystej akademji ku czci Prezydenta Masaryka).

Dnia 7-go marca br. obchodzono w całej Czechosłowacji wielkie święto. W bogato przystrojonej, pełnej radości i entuzjazmu Pradze, a za nią w tylu miejscowościach Czechosłowacji czczono w najrozmaitszy sposób ośmdziesiątą rocznicę urodzin prezydenta Republiki profesora Tomasza Masaryka. Zaiste cieszyć się nam również należy i jak najgorętsze życzenia składać naszym pobratymcom z nad Wełtawy, Morawy

i Dunaju, że danem im było od Opatrzności chlubić się i radować z możności zaliczania do grona swych rodaków człowieka tak pod każdym względem wybitnego jak profesor Masaryk.

Ale Czechosłowacja nietylko raduje się z okoliczności, że najwyższy jej włodarz dożył w czerstwem zdrowiu i pełni władz ducha tak sędziwego wieku. Czesi i Słowacy korzą się również w głębokim hołdzie uznania i wdzięczności za życie spędzone na pracy dla ich dobra, za wolność wywalczoną, za własne państwo, za zdobycie należnego im stanowiska wśród państw wolnych i niepodległych, za utrzymanie i umocnienie młodego państwa, za kierowanie niem ręką silną i świadomą celu. Czyż nie dość to tytułów do wdzięczności i miłości! — Za takie zasługi, za tak hojne i cenne dary jakie przez całe życie składał Tomasz Masaryk swemu narodowi zaprawdę każdy hołd jest jeszcze za mały, za skromny. Najwyższą nagrodę daje dzisiejszemu jubilatowi historja, składając na jego siwych dostojnych skroniach wieniec nieśmiertelności.

Nietylko Czesi i Słowacy mają powód do radosnego obchodzenia święta ośmdziesiątej rocznicy urodzin twórcy Czechosłowacji. Wszystkie bowiem kulturalne narody świata zobowiązane są tutaj do hołdu i uznania za pracę dla dobra całej ludzkości, boć Masaryk pracował wprawdzie przedewszystkiem dla swoich rodaków, ale nigdy nie spuszczał z oka dobra ogólnego. Zasady głoszone przez niego słowem i pismem zawsze miały na celu tylko i jedynie dobro ogółu, jakikolwiek egoizm był i jest dla niego uczuciem zupełnie nieznanem. Obrona uciśnionych, tępienie bezprawia, obalanie zasady „siła przed prawem“, walka z separatyzmem, zwalczanie ciemnoty, oto hasła, które przez całe życie szerzy dostojny Jubilat.

W rzędzie składających hołd i życzenia dalszej owocnej pracy w długie lata stanęły przedewszystkiem narody słowiańskie, gdyż profesor Masaryk otaczał je szczególną opieką, specjalnie się niemi interesował, wiele czasu i energji swej im poświęcił. W pamiętniku swym z czasu wojny światowej mówi Masaryk: „Zajmowałem się od dawna studjami nad Rosją i nad poszczególnymi narodami słowiańskiemi, a właściwie przez całe życie“ [1]). W innej zaś pracy swej wyraża się: „Widzę i czuję

[1]) Masaryk. Rewolucja światowa. Przekł. Wł. M. Kozłowskiego, Warszawa, 1930, 8°, str. 39.

niedostatki nas Słowian, ale kocham tak słowiańskie wady jak i zalety“ [1]). Wśród rodziny zaś słowiańskiej, przedewszystkiem my Polacy i Słowianie Południowi cieszyliśmy się i cieszymy nadal życzliwością i pomocą Masaryka, za co niesiemy mu korny dank.

Prezydent Republiki Czeskosłowackiej nie patrzy na Słowian z punktu widzenia uczucia czy fantazji. Cały kompleks zagadnień wiążących się pod wspólną nazwą kwestji słowiańskiej, stawiał on zawsze i stawia na gruncie realnym, wolnym od złudzeń i nęcących miraży [2]). Patrzy na nie bystrym wzrokiem głębokiego filozofa i polityka miłującego bardzo swój naród, będący jednym z głównych członków wielkiej rodziny słowiańskiej. Słowiańszczyznę uznaje Masaryk za całość, za jedność, która pod wpływem czynników przedewszystkiem geograficznych rozdzieliła się nie tak dawno na pojedyńcze narody. Stąd pochodzi wedle niego stosunkowo mała różnica w mowie i łatwość wyuczenia się języków pobratymczych. Słowianie są też wedle Masaryka stosunkowo w lepszem położeniu niż inne rasy, gdyż tworzą dość zwartą całość, nie przedzieloną trudnemi do przebycia przeszkodami, jakiemi są np. morza. Obok pewnej łączności terytorjalnej, łączą ludy słowiańskie niejednokrotne węzły historyczne, dalej wspólni często wrogowie i konieczność prowadzenia wspólnej polityki obronnej, a wkońcu istniejąca wśród mniejszych narodów słowiańskich silna tendencja do szukania oparcia i pomocy u wielkich pobratymczych narodów. Uznając więc Słowian za jedność, nie przypisuje im jednak żadnych specjalnych właściwości, któreby ich w sposób zdecydowany odróżniały od innych ras, nie wyznacza im żadnych specjalnych celów, lub jakiejś specjalnej misji kulturalnej czy politycznej. W tej kwestji wyraża się dzisiejszy jubilat następująco: „Nie zadowalajmy się słowianofilstwem i Słowiańszczyzną, raczej studjujmy Czecha, Polaka, Rosjanina, Serba. Nie generalizujmy za prędko. Za ogólno-słowiańskie właściwości uznać możemy tylko te, które zaobserwujemy w równej mierze u wszystkich narodów słowiańskich“ [3]).

W stosunkach między narodami słowiańskiemi zaleca pro-

---

[1]) Masaryk. Nova Europa. Stanovisko slovanské. Praha, 1920, str. 147.

[2]) Černý A. Masaryk a Slovanstvo. Praha, 1921, 8⁰ m., str. 27.

[3]) Masaryk: Česká otázka. Snahy a tužby národního obrození. 2 vyd. Praha, 1908, 8⁰, str. 60, ust. 4.

fesor Masaryk trzymać się następujących zasad:[1]) Wszystkie narody są sobie równe, nie należy więc żadnego cenić wyżej nad inne, choćby to był nawet własny naród. — Właściwości i cechy charakterystyczne pojedyńczych narodów należy badać z całą skrupulatnością, sięgając jak najdalej w głąb duszy badanego ludu. — Podobnie jak przy badaniu pojedyńczych ludzi i przy studjowaniu narodów należy zwracać uwagę głównie na ducha i duszę, język nie jest — wedle autora — świętym, stanowi bowiem narzędzie ducha tak w złem jak w i dobrem. — U rodaków należy cenić zalety, ale również zdawać sobie dobrze sprawę z ich wad, gdyż znajomość ich, a tem samem możność usunięcia, jest ważnym czynnikiem rozwoju i postępu. Słowian, bez względu na przynależność narodową, nie obowiązuje żaden specjalny kodeks etyki nacjonalnej czy rasowej, gdyż etyka jest jedną dla całej ludzkości.

Za wielką przeszkodę dzielącą Słowian uważa Masaryk za daleko posuniętą, a czasem wprost wybujałą zarozumiałość na swoją indywidualność. Z niej pochodzą wedle dzisiejszego jubilata nietylko ważne różnice polityczne, ale także spory narodowościowe, językowe i inne.

Profesor Masaryk był zawsze wrogiem tak zwanego panslawizmu, zastąpionego następnie przez neoslawizm. Panrusycyzm uważał za ideę nietylko zupełnie nierealną, ale nawet wprost szkodliwą. Przytoczę tu parę zdań o Rosji i jej stosunku do Słowiańszczyzny wypowiedzianych w roku 1913 w jego dziele o Rosji [2]). Czytamy tam: Rosyjski panslawizm jest w Europie bardzo przeceniony, szczególnie w prasie niemiecko-austrjackiej, polskiej i madziarskiej. Zważmy, że w Rosji (Europie i Azji) żyje najmniej 48 narodów, z których przeważna część nie jest pochodzenia indoeuropejskiego, tylko fińskiego, tureckiego, mongolskiego i t. d., a niektóre z tych narodów jak Finowie, Tatarzy, Kirgizi a przedewszystkiem Żydzi, wykazują znaczną siłę. Z narodów słowiańskich są tu właściwie tylko Polacy, oprócz małych kolonij bułgarskich, a stosunek do Polaków jest wewnątrz Rosji tego rodzaju, że niema i nie może być tam mowy o panslawizmie. Co do Małorosjan, to nie zostali oni dotychczas uznani za osobny naród". Hasło panazja-

---

[1]) jw. str. 58 i n.

[2]) Masaryk: Zur russischen Geschichts- und Religionsphilosophie, T. I., str. 273.

tyzmu szerzone w Rosji za czasów Mikołaja II-go, bardziej odpowiadało, wedle Masaryka, temu państwu niż idea panslawizmu. Zagraniczna polityka rosyjska, o ile miała kiedy pozory panslawizmu, zawsze spowodowana była egoizmem narodowym i wyrachowaniem, polityka wewnętrzna zaś w całej pełni przeczyła szumnie głoszonym hasłom miłości słowiańskich narodów, czego najlepszym dowodem był stosunek do Polski.

W studjowaniu Słowiańszczyzny radzi Masaryk śledzić przedewszystkiem teraźniejszość, patrząc na przeszłość z punktu widzenia obecności. Studjum porównawcze Słowian obecnych uważa za stokroć ważniejsze, niż jak się wyraża Masaryk, „zastarzały historyzm, błąkający się najchętniej w dobach co najciemniejszych i najmniej znanych“. Do przeszłości należy wedle Masaryka wnosić światło z teraźniejszości. Twierdzenie, że należy postępować odwrotnie uważa profesor za z gruntu fałszywe [1]).

Dwie jeszcze rady daje Masaryk narodom słowiańskim, a mianowicie badanie analogji z innymi ludami oraz śledzenie przyrody i jej wpływu na duszę narodu.

A teraz przypatrzmy się w krótkim rzucie oka, jak realizował i realizuje Masaryk swój program słowiański.

Pierwszym narodem słowiańskim, na który zwrócił uwagę Tomasz Masaryk byli Polacy. Na Morawach widział on niejednokrotnie jeszcze jako młody chłopak, naszych rodaków ciężko pokutujących za udział w powstaniu 1863 roku. Los ich żywo go zainteresował, postanowił więc dowiedzieć się czegoś więcej o Polakach. Mimo ciężkich warunków postarał się o podręczniki polskie i oddał się całą duszą nauce języka polskiego i naszej historji. Badań polonistycznych nie zaniedbał i w późniejszym wieku, szczególnie zaś polubił Mickiewicza, którego „Konrada Wallenroda“ uważał za kwintesencję polskiej filozofji narodowej. Do ulubionych autorów Masaryka należeli również Krasiński oraz Towiański. Że profesor Masaryk znał liczne bardzo utwory polskiej literatury pięknej dawał dowód bardzo często podczas swych wykładów, wplatając w treść ich wiele cytatów z naszej literatury. Jak dalece cenił Masaryk polską literaturę niech świadczy myśl wyrażona w artykule p. t. „Jak zvélebovati naši literaturu naukovou“ [2]), że nale-

[1]) Masaryk. Česká otázka, jw. str. 60, poz. 5.

[2]) Atheneum, R. II, 1884, str. 275.

żałoby dążyć do takiego zbliżenia na polu literatury między Polakami i Czechami, ażeby Czesi pisali dla Polaków, a Polacy dla Czechów. Jako przykład udowadniający możliwość takiej koncepcji przytoczył autor narody skandynawskie.

Drugim narodem słowiańskim z którego przedstawicielami zetknął się Masaryk w Bernie na ławie gimnazjalnej byli Rosjanie. Młody student zainteresował się bardzo żywo kulturą rosyjską, zapoznał się dokładnie z językiem rosyjskim, którym do dziś dobrze włada, zaznajomił się z literaturą i filozofją. Największy wpływ wywarli na młody umysł: Kirjejewski i Dostojewski, którego uznał za jednego z największych myślicieli świata. Często też w pracach swych i wykładach powołuje się profesor Masaryk na obu wielkich myślicieli rosyjskich.

W czasie studjów uniwersyteckich, Masaryk specjalizujący się właściwie w filozofji ścisłej i filologji klasycznej, nie opuszcza sposobności rozszerzenia zakresu swych wiadomości o Słowiańszczyźnie; w tym kierunku studjował bardzo pilnie przez cały czas swego pobytu na uniwersytecie starożytności słowiańskie. — A kiedy dla pogłębienia i rozszerzenia horyzontu umysłowego przeniósł się młody akademik do Lipska, zetknął się tu z przedstawicielami różnych narodów słowiańskich. Z pomiędzy nowych kolegów wyróżniał serdeczną przyjaźnią Łużyczanina Pjecha, który zwrócił uwagę młodego adepta wiedzy na ciężki los najmniejszego narodu słowiańskiego. Z tego czasu pochodzą pierwociny pracy publicystycznej Masaryka, a mianowicie artykuł p. t. „Zakony osvěty a budoucnost Slovanstva“, (Prawa kultury a przyszłość Słowiańszczyzny) poświęcony zagadnieniom współpracy franko-słowiańskiej, a opublikowany w r. 1876 w czasopiśmie „Moravská Orlice“ [1]).

Od tego czasu interesuje się ciągle Masaryk sprawami Słowiańszczyzny, szczególnie zaś intensywnie propaguje ideę i rozważa ją w czasopiśmie Atheneum, założonem przez siebie w rok po objęciu katedry uniwersyteckiej, więc w r. 1883-cim.

Chcąc zapoznać się naocznie z zajmującą go bardzo żywo kwestją polsko rosyjską, odbył Masaryk trzy podróże do tych krajów. Dwie pierwsze wypadły w latach 1887 i 1888. Podróżnik starał się zebrać najdokładniejsze autorytatywne wiadomości i informacje, których rezultatem było zdecydowane poparcie

[1]) Papoušek J. Masaryk und das Slaventum. — Artykuł w „Slavische Rundschau“. R. 1930, nr. 3, str. 170.

tezy polskiej, a potępienie stanowiska Rosji. Nie wahał się tu młody uczony stanąć w rozdźwięku z większością społeczeństwa czeskiego, hołdującego wtedy prawie bez wyjątku idei panslawizmu. Był on jednym z pierwszych od czasu Karola Havlíčka-Borovskiego, który miał odwagę rzucić śmiałe zdanie: „Rosjanin postępuje w Polsce zupełnie nie jak brat, ale jak obcy zupełnie najeźdźca“ [1]). Wyrażał też przekonanie, że Havlíček musiałby się w grobie obrócić, gdyby usłyszał, że rzekomo wolnomyślni politycy czescy, nie mający zaufania do policji rządzącej w ich kraju, jak wogóle do żadnej innej, uznają tylko policję rosyjską, bez względu na to czego się dopuszcza.

W innym zaś artykule woła Masaryk: „Czy nie byłoby szlachetniejszą rzeczą, gdyby Rosjanie, miast gnębić kulturalny naród braterski, obrócili swą energję na podniesienie kulturalne innych narodów, stojących na niskim stopniu oświaty“ [2]). Autor wzywał Rosjan do nadania Polakom pełnej autonomji, a polskiemu językowi wolnego dostępu do szkół i urzędów. Żądał by w Rosji nie rozstrzygano losów Polski bez wiedzy i wbrew woli Polaków.

Owocem podróży do Polski i Rosji były, obok licznych artykułów, trzy większe studja, mianowicie w roku 1889 o filozofji Kirjejewskiego, w roku 1891 o sporze polsko-rosyjskim a w roku następnym rozprawa o Dostojewskim.

Po raz trzeci wyprawia się profesor Masaryk do państwa białego cara w roku 1910-ym. Poglądy swe na Rosję miał zamiar opublikować w wielkiem specjalnem dziele, którego część tylko wyszła dotychczas drukiem.

Po podróżach na północny wschód przyszła kolej na parokrotne wycieczki na słowiańskie południe, dla dokładnego przestudjowania tamtejszych stosunków. Położenie Słowian w południowych krajach monarchji Habsburskiej było wtedy fatalne. Polityka austrjacka na Bałkanach wydała się Masarykowi krótkowzroczną, szkodliwą a nawet wprost groźną dla państwa. Dał temu wyraz poseł Masaryk w paru mowach wygłoszonych w Delegacjach austrjacko-węgierskich w latach 1892 i 1893. W tychże Delegacjach stara się on przedstawić konieczność ustanowienia na uniwersytetach austrjackich katedr prawa i historji Słowian.

[1]) Čas. R. 1891, nr. 223.

[2]) Čas. R. 1891, nr. 237.

Walcząc o prawa Słowian z katedry uniwersyteckiej i trybuny parlamentarnej, szerzy gorliwie piórem swe przekonania. Z tego okresu pochodzą obok licznych artykułów większe rozprawy jak np. „Kollar i wzajemność słowiańska", („Kollár a slovanská vzájemnost" 1894), „Kwestja czeska („Česká otázka", I wyd. 1894, II wyd. 1908), „Nasz obecny kryzys", („Naše nynější krise" 1895) „Jan Hus" (1895), „Havliček" (1896). Słuchacze mają możność zapoznania się w r. 1899 z filozofją słowiańską, w dalekiem nawet Chicago wykład Masaryk w roku 1902 historję rosyjskiej filozofji.

Rewolucja 1905 roku zwraca znowu uwagę Masaryka na stosunki polsko-rosyjskie. Zajmują go też stosunki polsko-ruskie w Galicji o których mówi w wiedeńskiej Radzie Państwa dnia 25 maja 1908 r. [1]). Nie uszły uwagi Masaryka wielkie procesy polityczne odbywające się w tym okresie w Zagrzebiu, Wiedniu i Białogrodzie. Dla zapoznania się dokładnego z sytuacją, jedzie po raz trzeci na Słowiański Jug, a powróciwszy, występuje bardzo ostro słowem i piórem w obronie oskarżonych, a przeciw polityce Aehrenthala. Wystąpieniami swemi zyskał też sobie mir i wdzięczność wśród Słowian Południowych.

Mniej może niż innemi narodami słowiańskiemi zajmował się Masaryk Bułgarami. Jednakowoż po drugiej wojnie bałkańskiej, kiedy spór serbsko-bułgarski pogłębił się bardzo i stworzył jedno więcej zarzewie niezgody między Słowianami, postanowił przyszły prezydent Czechosłowacji zająć się kwestją pogodzenia zwaśnionych narodów. Pewne kroki wstępne były już poczynione i rokowały dobry wynik, kiedy za wczesny wybuch katastrofy wojennej pokrzyżował daleko sięgające plany [2]).

Nadeszła wojna 1914 roku. Masaryk rozumiał bardzo dobrze, że nadszedł rozstrzygający moment dla narodów słowiańskich. Albo Słowianie przyczynią się u boku państw zachodnich do zwalczenia potęgi germańskiej, albo na długie, długie lata oddali się chwila ich wyzwolenia, o ile zupełnie nie zniknie. W porozumieniu więc z przewódcami polityki czeskiej opuszcza Masaryk kraj ojczysty, by na obczyźnie przez cztery długie lata walczyć niezmordowanie o wolność swego

---

[1]) O stosunku Masaryka do Rusinów pisze V. Charvát w „Slovanskym Přehledzie", r. 1930, zesz. 2, str. 112—127.

[2]) Masaryk. Rewolucja światowa, j. w. str. 21.

narodu i pomagać do odzyskania niepodległego bytu państwowego innym Słowianom.

We Włoszech, Francji, Anglji, Rosji, Ameryce pracuje bez wytchnienia mimo przeszkód i trudności. Przecież w wielu miejscach trzeba było zaczynać pracę od elementarza, od uświadomienia co to są Słowianie, jaką mają historję, kulturę i jakie wysuwają żądania. W pracy swej natrafiał na prześladowania, groźby, szykany, przeszkody nawet ze strony rodaków, których część, przeciwna tworzeniu armji czeskiej, chciała wprowadzić na przyszły tron czeski księcia rosyjskiego lub też szukała oparcia o związek dynastyczny z Anglją. Wieleż trzeba było odbyć konferencyj, wiele odczytów i wykładów, ile zgromadzeń politycznych, ile napisać artykułów w najrozmaitszych językach, by wsączyć w umysły polityków państw zachodnich kwestję słowiańską i konieczność jej rozwiązania.

Na terenie zagranicznym działał Masaryk w bliskim kontakcie z politykami polskimi przedewszystkiem z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim, on też rzucił hasło „niema niepodległej Czechosłowacji bez niepodległej Polski i niepodległej Polski bez niepodległej Czechosłowacji“ [1]. Stale też interesował się Słowianami Południowymi i wybitnie pomagał ich reprezentantom w pracach na terenie dyplomacji zachodnioeuropejskiej.

Ale trud nie poszedł na marne; po czterech latach znoju i trudu, podróży dookoła kuli ziemskiej, cel pracy został osiągnięty. Czesi i Słowacy znaleźli się w granicach swego wolnego państwa, Jugosławja zjednoczyła się pod berłem królów serbskich, a wolna Polska przez półtora jeszcze roku krwawiła się, wyrąbując szablami swej dzielnej młodej armji granice państwowe.

18 grudnia 1918 roku powrócił profesor Masaryk do wolnej Pragi, a witany entuzjastycznie przez rodaków przyjął z ich rąk najwyższą godność prezydenta Rzeczypospolitej. Ale i teraz nie nadszedł czas zasłużonego spoczynku. Trzeba było bowiem myśleć o umocnieniu młodego państwa pod każdym względem, o daniu mu dobrego ustroju, silnych podstaw finansowych i politycznych. Zajęty gorączkową pracą twórczą nie poniechał Masaryk idei słowiańskiej, owszem pracuje dla niej owocnie. Z jego

[1]) W wywiadzie udzielonym Jerzemu Bandrowskiemu, opublikowanym w Dzienniku Polskim, R. 1917, nr. z. 12, VIII.

inicjatywy powstaje w Pradze Instytut Słowiański, dalej bardzo bogata Bibljoteka Słowiańska, cenne i ciekawe Rosyjskie archiwum Zagraniczne, szereg pism słowianoznawczych i słowianofilskich i wiele innych placówek kultury i współpracy słowiańskiej.

W myśl hasła rzuconego podczas wojny, stara się prezydent Masaryk o utrzymanie jak najlepszych i najpoprawniejszych stosunków z Polską i Jugosławją, dąży do utrwalenia i rozbudowania stosunków kulturalnych, ekonomicznych i politycznych. I nie ulega dla mnie wątpliwości, że jak długo na czele państwa czeskosłowackiego stoi prezydent Masaryk, nic ważniejszego nie zamąci przyjaznych stosunków między państwami słowiańskiemi, owszem, każdy dzień przyczyniać się będzie do ich umocnienia i rozbudowy.

ZDZISŁAW KUNSTMAN.

KOWAL.

(KU CZCI P. PREZYDENTA MASARYKA).

Hej za młot! do kowadła!... trwały kujmy kruszec...
precz ze złotem! — to symbol fałszu i obłudy;
żelazne trza mieć dłonie i mocarne dusze
by stal błyszczącą ukuć z chropowatej rudy...

Cóż, że podłość i kłamstwo przeszkodą nam w drodze!
z szlachetnej prawdy młotem hej do walki śmiało!
rąk nigdy nie opuszczać, nie poddać się trwodze;
hartować duch niezłomny, spiżowe mieć ciało...

Precz z blagą! precz z mżonkami! — otwarcie i szczerze;
kto wróg, tego zwyciężyć, kto przyjaciel wierzyć...
gdy zawierać, to trwałe, dozgonne przymierze,
kiedy walczyć, to wszystkie siły swoje zmierzyć...

Hej za młot! do kowadła!... jasne iskry krzesać;
na długo nam wystarczy żar ognistej stali,
tylko się w niego sercem zhartowanem wessać,
nienawiść i głupotę raz na zawsze spalić!

Hej za młot! do kowadła!... trwały kujmy kruszec...
precz ze złotem! — to symbol fałszu i obłudy;
żelazne trza mieć dłonie i mocarne dusze
by stal błyszcząca ukuć z chropowatej rudy...

KWESTJA SOCJALNA U MASARYKA.

I.

Masaryk jest fanatykiem pracy. Działalność jego rozciągała się na liczne działy naukowe i nieomal wszystkie przejawy życia publicznego. Zaczął jako filozof, lecz wkrótce przechodzi z niej do socjologji i kończy jako sławny mąż stanu i pierwszy prezydent nowego państwa, którego był odnowicielem.

O działalności jego możnaby pisać całe tomy, ale tylko przyszłość zdoła ocenić bilans jego wielkiej działalności. W tych kilku wierszach chcę wspomnieć o poglądach Masaryka na socjalizm i kwestję socjalną, jak również o jego usiłowaniach rozstrzygnięcia tej kwestji.

Masaryk wprost jak gdyby był przeznaczony nadać rozstrzygnięciu kwestji socjalnej nowy kierunek i zwrócić zainteresowanie swych współczesnych na zagadnienia, którym do tego czasu poświęcano nazbyt mało wagi. Już od dzieciństwa, jako syn byłego pańskiego niewolnika z czasów pańszczyzny sam na sobie najlepiej doświadczył wszystkich ciemnych stron istniejącego porządku społecznego i niesprawiedliwego ukształtowania socjalnego podziału kastowego: z jednej strony przepych, a z drugiej bieda, nędza, niedostatek i głód — z jednej strony wspaniałe luksusowe pałace, obok nich zaś biedne chaty, nędzne niskie, zimne i wilgotne. Jaka może stąd wyjść generacja? Widząc palącą potrzebę naprawy Masaryk gorliwie przykłada rękę do dzieła. Rozstrzyganie kwestji socjalnej znajduje w nim zawsze chętnego orędownika. Słowem i pismem w dziełach swych i artykułach zamieszczanych w dziennikach i czasopismach głosi odrodzenie życia socjalnego i gromi społeczeństwo. Doświadczenia zaczerpnięte z lat chłopięcych zmuszały go do tego, by głosił naprawę krzywd socjalnych i żądał socjalnej sprawiedliwości.

Specjalnie ważnym jest stosunek Masaryka do kwestji robotniczej. Podczas wielkich zmagań robotniczych Masaryk był zawsze po stronie pracujących. Brał udział w walkach o powszechne prawo wyborcze, kiedy to uczęszczał na zebrania robotnicze, wygłaszał śmiałe mowy, sprawie tej oddany i zdecydowany — sam jeden z ówczesnego uniwersytetu pras-

kiego. W czasie wielkiego strajku górników w r. 1900 udaje się do centrum górniczego w Kladnie, gdzie przemawia do strajkujących robotników i objaśnia im zagadnienia socjalne.

Był jednym z pierwszych w Czechach, który propagował 8-mio godzinny dzień pracy. Na podstawie badań naukowych wykazuje, iż robotnik kwalifikowany wykona w przeciągu 8 godzin tę samą pracę, którą inny wykona w przeciągu 10 lub więcej godzin, ponieważ praca jego jest bardziej skoncentrowana i intensywniejsza. Zaoszczędzony w ten sposób czas winien robotnik poświęcić kształceniu i fachowemu udoskonalaniu się, gdyż kulturalne zaniedbanie robotnika jest jedną z najbardziej słabych jego stron. Wykształcony robotnik ma całkiem inną egzystencję, niż robotnik niewykształcony, ma również możność osiągnięcia lepszej pozycji socjalnej, albowiem wiedza jest potęgą, która zdobywa świat.

Już jako 26-letni młodzieniec opuszcza Masaryk studja uniwersyteckie i idzie w życie z następującemi zasadami: 1) wiedza jest potęgą; 2) prawo winniśmy zdobywać prawdą; 3) nic nie jest wielkiem, co nie jest równocześnie prawdziwem.

Z zasadami temi, którym pozostał wiernym dotychczas, spotykamy się w życiu Masaryka. Nie zna on rozdwojenia, nie zna podwójnej moralności. Nauka, życie prywatne, życie publiczne, wszystko to musi być rozstrzygnięte na podstawie tych samych zasad, nie śmie być rozdźwięku. Nie może być innych zasad w księgach a innych w realnem życiu.

Jak w filozofji tak i w socjologji nie wytworzył Masaryk specjalnego systemu. Według jego własnych słów, system może być owocem tylko długiej dojrzałej pracy całego życia i jest niejako jej zakończeniem, do pewnego stopnia koroną. Lecz los skierowuje Masaryka na inne drogi o bardziej doniosłem znaczeniu, ażeby tu praktycznie wykazał nadzwyczajne zdolności swego socjologicznego ducha.

Masaryk bada przyczyny przejawów socjalnych, by mógł wydać sąd o dalszym ich rozwoju. Nigdy nie wzbijał się do wyżyn romantycznych, nie łudził się przelotnymi snami, lecz czerpał wprost z życia. Dla Masaryka miało wielki urok obserwowanie przelewającego się i falującego życia i myślenie o rzeczach, które widział przed sobą. W jego dziełach niema ani śladu tych form abstrakcyjnych i beztreściowych stosunków, z któremi spotykamy się u filozofów i socjologów kate-

drowych, teoretycznych. Masaryk przedstawia nam życie socjalne tak, jak je widzi i przeżywa: jego problemy, walki, dążenia, tęsknoty i zwątpienia, wszystko to zjawia się przed naszemi oczyma jako żywa oczywistość.

Fakt ten jest następstwem tego, że Masaryk sam był przepojony życiem socjalnem i przeżywał całe zasoby jego zewnętrznych przejawów. Gorąca jego dusza zwraca się do społeczeństwa, którego częścią składową sam się czuje. To zmusza go do studjowania problemów socjalnych, by je rozumieć i mieć je we wszystkich konkretnych wypadkach stale przed oczyma i by wykazać dalsze drogi do ich krzewienia.

W osobie Masaryka gromadzi się ogromna energja, ogromna karność pracy i wiedzy. Jego wiedza potrafiła na podstawie dokładnych sądów orzekać z przyczyn o następstwach, patrzeć w przyszłość jak gdyby był prorokiem.

Masaryk ma na myśli w pierwszym rzędzie kwestje aktualne. Powiada on: kto nie pojmuje socjalnego zjawiska współczesnego, nie zrozumie również przeszłości. Terazniejszość studjuje objektywnie i bezpośrednio.

Zagadnienia, z któremi spotyka się w życiu, stara się rozwiązać, a gdzie nie jest to możliwem, poddaje je społeczeństwu, żeby o nich myślało. Wszystko służy mu do tego, ażeby zgłębiać ducha i charakter czasu.

Zaletą i siłą Masaryka są jego analizy i krytyki. Jego analiza kieruje się wgłąb. Krytyki jego odznaczają się bystrością.

Tak w swej „Narodowościowej filozofji nowszych czasów" (rok 1903) właściwie zwraca uwagę na to, że stosunki socjalne nierzadko wypływają ze stosunków gospodarczych. Praca gospodarcza rozróżnia ludzi i całe narody. Celem nietylko jednostek, lecz i całych narodów jest praca. Charakter jednak pracy działa również na sposób myślenia tego, kto pracuje, gdyż myślenie nasze polega na pracy. Tak naprzykład, Małorusini różnią się od Wielkorusów nietylko dialektem, lecz także gospodarstwem, rolnictwem, warunkami atmosferycznemi i bogactwem. Małorusin posiada inny charakter niż Wielkorusin i inny pogląd na świat, jak dobrze to określił już Gogol. Równe różnice widzi i pomiędzy Niemcem przemysłowcem a Czechem agrarjuszem. Na charakter narodowy oddziałuje również i sposób mieszkania: „Co widzi mały człowiek w swej

izbie, która jest dlań ojczyzną? Co wie o czeskiej ojczyźnie mały czeski człowiek, kiedy w niedostatecznem mieszkaniu dzieci jego giną moralnie i materjalnie? Tu nie śmiemy iść do niego z patrjotycznemi frazesami; polepszcie jego byt socjalny a będzie on posiadał inny horyzont, będzie odczuwać inaczej, niż kiedy stale żyje w biedzie niezawinionej!“

Stosunki gospodarcze mają tedy ważne znaczenie nietylko socjalne lecz i narodowościowe. Już węgierski polityk Deák głosił, iż narody giną nietylko wojną, lecz również i biedą.

Z biedy wyrasta socjalizm, socjalizm podświadomy, bez teorji. Wyrasta tylko ze smutnego doświadczenia małego człowieka, który jest wydziedziczony z kulturalnego dążenia pozostałego narodu i przykuty do pracy często degradującej.

Ruch socjalistyczny w celach swych, według Masaryka, jest jednym z licznych ruchów humanitarnych. Słowo socjalizm oznacza u niego pierwotnie mniej więcej tyle, co stowarzyszanie się, ściślejsze łączenie się.

Wielka rewolucja francuska proklamowała prawa człowieka: wolność, równość i braterstwo. Braterstwo jest podstawą socjalizmu: uznawać każdego człowieka w prawach za sobie równego. Tu należy również prawo polityczne, naprzykład ogólne prawo wyborcze. Ale nietylko równe prawo polityczne, lecz i równość gospodarcza, to znaczy komunizm. Tak rozumieli humanitarność, według Masaryka („Ideały humanitarne“ r. 1901) socjaliści wszystkich szkół. Ta idea humanitarna a tedy i socjalizm zczasem ulega zmianie. Socjalizm starszy jest w pierwszym rzędzie moralnym i wprost religijnym, (np. we Francji i Anglji) i jest dotychczas wiele takiego socjalizmu (np. socjalizm chrześcijański czyli chrześcijańska demokracja w myśl przepisu papieża Lena XIII. z r. 1900).

Narówni z tym socjalizmem i po nim powstaje ruch raczej gospodarczy i polityczny, a typowym jego przedstawicielem jest marksizm, czyli socjalna demokracja. Ten socjalizm ma swój początek filozoficzny w systemie Hegla.

Podstawą filozofji Hegla był panteizm, t. j. nauka, że bogiem, bóstwem jest indywiduum, względnie cała ludzkość i natura, wszystko razem. Filozofja Hegla miała wielki wpływ na dusze młodsze, między nimi i na Feuerbacha, u którego panteizm metafizyczny Hegla przeradza się w panteizm humanistyczny — bogiem stał się człowiek. Ideał, którego szukają

chrześcijanie w Bogu, Feuerbach widzi w człowieku. Człowiek staje się bogiem. Lecz socjalistom bardziej praktycznym, Marxowi i Engelsowi, nie wystarczyło już nawet to bóstwo człowieka, oni zrobili człowieka proletarjuszem. W ten sposób przechodząc od panteizmu poprzez człowieka, doszli do proletarjusza, a głównie masa proletarjacka stała się tem, czem jest dla wierzącego chrześcijanina Bóg.

Podstawową nauką filozofji Marxa jest tak zw. materjalizm historyczny, zwany przez innych materjalizmem ekonomicznym.

Jeden z pierwiastków tego materjalizmu można trafnie określić słowy Feurbacha: człowiek jest tem, co je. (Der Mensch ist, was er isst). Dusza, cała praca duchowa jest wynikiem i płodem ciała, ciało utrzymuje się pokarmem, więc wobec tego dusza nie jest niczem innem niż kwintesencją potraw. Ponieważ zaś pożywienie musi się zdobywać pracą, więc wkońcu duch jest wynikiem pracy i twórczości gospodarczej wogóle. Człowiek jest tem, co produkuje.

Tą drogą Marx z materjalizmu filozoficznego doszedł do materjalizmu gospodarczego, twierdząc że rzekomo warunki wytwórczości (sposób pracy i t. d.) są realną podstawą całego życia społecznego. Wszystko co zowiemy życiem duchowem, w najszerszem słowa tego znaczeniu — sztuka, filozofja, religja i państwo, wszystko to jest dla niego ideologją, nie ma w tem nic realnego lecz tylko czysty refleks, odblask, odbicie stosunków gospodarczych.

Jedynem życiem realnem jest dla Marxa życie gospodarcze. Cały rozwój polega na tem, jakie pożywienie człowiek sobie wytworzy i czego wogóle do zaspokojenia swych potrzeb wymaga.

Na tej podstawie materjalizmu ekonomicznego dochodzi się do pewnych dalszych wywodów. Przedewszystkiem, że masa proletarjacka jest właściwym człowiekiem a nie jednostka, ani nawet jednostka proletarjacka, lecz tylko cała masa proletarjacka, ani nawet jednostka proletarjacka poszczególnego narodu, lecz całego człowieczeństwa. Stąd międzynarodowe hasło manifestu komunistycznego z r. 1847: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!“

Socjalizm na tej podstawie oparty jest świadomie antiindywidualny: świadomość, a nawet sumienie jednostki nic nie

znaczy, lecz tylko świadomość i sumienie kolektywnej masy, ma się rozumieć, masy proletarjackiej. Ponieważ proletarjuszy jest o wiele więcej aniżeli kapitalistów, wobec tego w myśl zasady większości człowiek i ludzkość są reprezentowani przez masę proletarjacką.

Zachodzi tedy pytanie: Jeżeli indywiduum nie przedstawia żadnej wartości, jest niczem, dlaczego masa indywiduów nietylko jest czemś, lecz nawet wszystkiem? Tu uwidacznia się sprzeczność.

Powstaje jeszcze specjalne pytanie: Wytycznym celem marksistów jest równość gospodarcza; czy ta równość gospodarcza ma zostać osiągnięta drogą pokojową, czy też drogą rewolucji? Tu Marx waha się. Jak wszyscy socjaliści głosił pierwotnie rewolucję, ale w późniejszych czasach dopuszczał też możność pokojowego kompromisu.

II.

Masaryk nie jest w zasadzie przeciwnikiem socjalizmu. Nikt dotychchczas o masy ludu się nie troszczył, dlatego nikogo nie może zadziwić, że lud się łączy i organizuje sam, częściowo nawet przeciwko tym, od których jest zależnym. Lecz Masaryk nigdy nie robił z tego tajemnicy, że jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiego materjalizmu Marxa.

Już w „Kwestji czeskiej“ (r. 1894—1895) poddaje marksizm krytyce. Potem czyni to systematycznie w dziele: „Kwestja społeczna. Socjologiczne i filozoficzne podstawy marksizmu“ (r. 1898). Książka ta jest analizą zasad socjalnie demokratycznych i rodzajem rewizji marksizmu, który uważa za typowego przedstawiciela takiego socjalizmu.

Masaryk określił nietylko czeskie lecz i światowe znaczenie kwestji socjalnej i politycznie socjalnej. Dlatego wskazuje na zasadniczy kryzys marksizmu, który jest nietylko nauką gospodarczą, ekonomiczną, lecz przedewszystkiem filozoficzną i socjologiczną teorją społeczeństwa, historji, reformy społecznej i życiowej. Masaryk rozbiera eklektyczne stanowisko filozofji marksistycznej i antinaukowe pomyłki „socjalizmu naukowego“ wykazując, iż pozytywizm Marxa jako podstawa reformy społecznej jest niewystarczający. Odrzuca materjalizm jako koncepcję historyczną i jako ekonomiczną podstawę ustroju społecznego.

Przez krytykę marksizmu dochodzi Masaryk do swego własnego socjalizmu humanitarnego. Podstawa jego tkwi w humanitarności jako treści nakazu moralnego, mającego podkład religijny.

Niedostatki marksizmu wykazuje na jego ustosunkowaniu się do moralności, religji, narodowości, nauki, filozofji i sztuki.

Marx twierdzi, że nie egzystuje taka moralność, któraby zadawalniała każdego człowieka i każdy czas, lecz że istnieje tylko moralność klasowa, dlatego że całe społeczeństwo polega na walce klasowej. Każda klasa gospodarcza posiada podobno swe pragnienia moralne a tedy i swoją moralność: kapitalista, proletarjusz, przemysłowiec, robotnik, każdy ma swoją moralność, ale moralności ogólnej niema. Jest tu znów przesada, ponieważ na tyle jeszcze można przypuścić, że pomimo wszystkich różnić należy uznać pewne zasady moralne ogólne, obowiązujące wszystkich kapitalistów i proletarjuszy.

Marx jest komunistą. Wierzy, że tylko masa, tłum ludzi ma prawdę i moc twórczą i że tylko on może o wszystkiem decydować; jednostka może oddziaływać tylko jako znikoma cząstka tłumu. Dlatego jednostka nie powinna mieć żadnych praw osobistych ani do majątku, ani do wybitnych wrodzonych zdolności, lecz wszyscy powinni być sobie równi.

Masaryk w odróżnieniu od Marxa jest indywidualistą. Wierzy, że i jednostka ma swe życie prywatne i swe prywatne prawa, do których nikomu nie wolno wkraczać, prawa moralne, intelektualne i gospodarcze. Jeżeli istnieją prawa indywidualne, to i obowiązki indywidualne, a każdy o tym obowiązku decyduje sam swym rozumem. Każdy ma owszem obowiązek pracować dla społeczeństwa, ale nietylko dla społeczeństwa, lecz także dla siebie. Ludzie nie są sobie równi ani pod względem zdolności. Bez indywidualizmu niema odpowiedzialności osobistej, a tedy ani prawdziwego ludowładztwa. „Niechaj każdy troszczy się, aby był jak najsilniejszą indywidualnością — potrzeba nam indywidualności, masy się już znajdą". I później Masaryk stale podkreślał, że nie decydujący masy, lecz rozumni ludzie, świadomi swej odpowiedzialności.

Masaryk nie zgadza się z Marxem również w ocenie wartości pracy. Marx zbyt przecenił pracę fizyczną a nie docenił umysłowej, zbyt uprościł ekonomję społeczną, twierdząc, że

jedyną wartością realną jakiegoś produktu jest fizyczna praca robotnika spotrzebowana na wytworzenie danego produktu. Zdaniem Masaryka, materjalizm przeszkadza Marxowi w należytej ocenie wartości pracy umysłowej. Zgadza się wszak z Marxem, że wielka część pracy tak zw. umysłowej, nie jest wyższa, ani więcej wartościowa od pracy robotnika. Niektóre prace inteligenta są mechaniczne, szablonowe i nie wymagają większego natężenia umysłu niż praca zwykłego robotnika. Lecz od tej zwykłej pracy umysłowej odróżniać musimy pracę wyższą, pracę twórczą — w nauce, w filozofji, sztuce, w polityce, w inżynierji i tak dalej. Rzeczywistego myśliciela i artystę wszędzie należy odróżniać od wyrobnika.

Marx i jego zwolennicy chcą pomóc ludziom gospodarczo słabym przez reformę ustroju społecznego. Pod człowiekiem gospodarczo słabym rozumieją w pierwszym rzędzie robotnika a mianowicie robotnika fabrycznego. Pojęcie człowieka słabego u Masaryka jest odrębnem od utartych pojęć teorji socjalistycznych, które pojęciu człowieka słabego i pomocy jemu nadały znaczenie zbyt ograniczone.

Masaryk nadawał pojęciu człowieka słabego znaczenie o wiele szersze i głębsze. I on uważa za słabego robotnika, z którego tyje bogacz, ale robotnik nie jest słaby tylko gospodarczo, lecz i kulturalnie; dlatego należy dać mu wykształcenie, wzmacniać jego ducha, ażeby dorównał warstwom więcej wykształconym, gdyż wiedza jest potęgą. Potem już sam będzie dość silnym, ażeby wywalczyć sobie dobrobyt. Naodwrót, robotnik niewykształcony i nadal pozostanie człowiekiem słabym, ponieważ nie zatęskni za wykształceniem, chociażby i opływał w dostatki.

Ale u Masaryka robotnik nie wyczerpuje zadania socjalisty. Gospodarczo słabi są i inni: nauczyciel, urzędnik i małorolnik i im należy pomóc. Gospodarczo słaby jest również starzec, o którego nikt się nie troszczy, słabym jest także człowiek chory. Gospodarczo słaba, zwłaszcza pod względem społecznym, jest kobieta. W tych czasach kobiety nie miały jeszcze żadnych praw politycznych i dopiero zaczynały walkę o ich zdobycie. Masaryk pomaga kobietom w tej pracy, wykazując, jak słabą jest kobieta pracująca w gospodarstwie domowem, podczas gdy mąż stara się o „wyższe potrzeby". — „Prosta żona robotnika lub rzemieślnika, ostatecznie i żona profesora

lub urzędnika, która ze skromnych dochodów prowadzi gospodarstwo domowe i wychowuje należycie pięcioro dzieci, myśli o wiele więcej i wydatniej, aniżeli człowiek, który dwadzieścia lat przesiedział w szkole i nagromadził stosy różnych świadectw“, prawi Masaryk. Słabi są wreszcie tytani polityczni i wojskowi liczący na władzę tradycji, na władzę z łaski Boga, na władzę bagnetów i chcący gwałtem przywrócić średniowiecze — są słabi wobec wzrastającego uświadomienia ludzkości.

Słabe są nietylko jednostki, lecz także całe warstwy społeczeństwa. Specjalnie jednak potrzebują pomocy małe narody, zagrożone przez ekspansję sąsiadów silniejszych. Zasadniczą częścią socjalizmu Masaryka jest dlatego rozwiązanie kwestji, w jaki sposób zabezpieczyć wolność małych narodów.

Słabość fizyczna chodzi w parze ze słabością umysłową. Należy dlatego obie zwalczać równocześnie: popierać zdrowe zabawy, sport, gimnastykę, ruch sokoli, walczyć z alkoholizmem, ponieważ osłabia ciało i ducha.

Kwestja słabości i siła była jedną z najbardziej palących spraw zeszłego stulecia. Powstał cały szereg teoryj, traktujących o stosunku słabych do silnych i przeciwnie. Tak np. były teorje głoszące, że słabi istnieją w tym celu, ażeby silni nimi rządzili. Głoszono, że silnym jest ten, kto pokona słabego. Zdaniem Masaryka, celem życia człowieka silnego jest pomagać słabym, aby stali się silnymi. Silnym zaś, według Masaryka, jest człowiek, który wierzy więcej w swą prawdę, aniżeli w autorytet całego świata, człowiek, który idzie prosto za poznaną prawdą, człowiek, który panuje nad swemi uczuciami i pracuje dla swego celu.

Masaryk z marksizmem nietylko nie zgadzał się w całości, lecz także starał się wywrócić jego poglądy i w szczegółach. Marksizm zanadto zwężał i schematyzował problem społeczny; rozróżnia on tylko dwie klasy społeczne, klasę kapitalistów i klasę robotników, klasę wykorzystujących i wykorzystywanych, które łączy tylko jedno wewnętrzne ogniwo: wzajemna nienawiść. Robotnicy tylko na podstawie walki klasowej mogą zrzucić kastę kapitalistów i uwolnić się. Marx twierdził, że wszelkie wojny, przynajmniej czasów nowożytnych, są przejawem walki klas, że wszelkie walki o emancypację klas, mimo swej formy politycznej, toczą się właściwie około emancypacji gospodarczej. Pogląd Masaryka na społeczeństwo jest

o wiele obszerniejszy. Widzi on, że w starszych stuleciach pewną rolę odgrywa religja i kościół, od XIX wieku obok kościoła i do pewnej miary przeciwko niemu stoi nowożytne państwo; pierwszorzędną rolę odgrywa również zasada narodowości; w czasach najnowszych silny prąd wywierają organizacje kulturalne, szkolnictwo, sztuka, literatura, prasa, filozofja i t. d. Mamy i biologiczne różnice wieku, mamy wreszcie i tak zw. wielkich mężów i ich wpływy, i to nietylko żyjących, ale także i zmarłych, dawno zmarłych. I to wszystko ma być według Marxa tylko walka dwóch klas!

Społeczeństwo nasze nie składa się tylko z dwóch klas, kapitału i proletarjatu, i nie żyje również wyłącznie walką. „Życie“, mówi Masaryk, „nie jest tylko walką; nie waham się twierdzić, że ludzie wszystkich klas czują swą wzajemność, że między ludźmi i klasami są szczere uczucia ludzkości, wprawdzie nie jest ich zbyt dużo, lecz zawsze więcej, niż jak wmawiają w nas różni materjaliści. A te uczucia ludzkości wywierają wpływ i to znaczny“. Marx w swym „Kapitale“ przytacza na to kilka przykładów, przypominając, że różni inspektorzy angielscy — nierobotnicy — wprowadzali ustawy dogodne dla robotników. — Robotnik jest świadom tego, że ma do pewnego stopnia identyczne interesy ze swym pracodawcą, i chociaż z jednej strony czuje do niego wstręt, zwłaszcza, jeżeli jest uświadomiony klasowo, to przecież z drugiej strony także rachuje na niego. Snać czyni to z egoizmu. Ale ludzie jak z egoizmu walczą, tak również z egoizmu nie walczą.

Masaryk przyznaje coprawda istnienie walki klas, lecz na podstawie przykładów udowadnia, że walka ta ma sens odmienny od określenia Marxa.

O socjaliźmie Masaryk mówił również jako prezydent, gdyż zagadnieniem tem się ciągle jeszcze interesuje, a to w wyższej jeszcze mierze, aniżeli dawniej.

Prezydent Masaryk jest za rozumowem, naukowo uzasadnionem rozstrzyganiem kwestyj społecznych, a nie raptownem i za każdą cenę, jak tego chcą komuniści i radykalni socjaliści. Dlatego odnosi się krytycznie również i do kwestji tak zw. socjalizacji, t. j. etatyzacji wielkich przedsiębiorstw wytwórczych, która stała się modnem hasłem w czasie powojennym. Wskazuje trzeźwo, iż przypuszczalne korzyści przyniosą pewne ofiary i rozczarowanie i dla robotników, ponieważ socjalizacja jest nie-

tylko kwestją polityczną, lecz i kwestją rozsądnej i dokładnej administracji, której ciężko będzie nie dopuścić do tego, ażeby na czele i stanowiskach kierowniczych socjalizowanych przedsiębiorstw, jeśli mają one prosperować, nie stanęli ludzie jak najbardziej uzdolnieni.

Z naprowadzonego widzimy, że kwestja socjalna nie jest dla Masaryka li tylko kwestją robotniczą, kwestją jednej klasy i kasty, lecz jest sprawą ogółu, nie jest również czysto materjalistyczną, lecz moralną i humunitarną. W odróżnieniu od rozmaitych klasowo odrębnych moralności, stawia moralność jedną, dla wszystkich obowiązującą, która wymaga sprawiedliwości dla ugniatanych warstw nie w formie upokarzającej dobroczynności, lecz w formie naturalnego i obowiązującego prawa.

Kwestję socjalną należy rozwiązać pozytywnie, t. j. duszą i sercem; poznawać socjalnie słabszych i ich potrzeby, ogrzać serce, stłumić w sobie samolubstwo i egoizm przy rozstrzyganiu problemów społecznych. „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego“, jest najważniejszem przykazaniem miłości chrześcijańskiej.

Tak pojęta kwestja socjalna staje się jakgdyby zadatkiem przyszłej religji.

Jeżeli porównamy myśli Masaryka z ideologją Marxa, musimy dojść do konkluzji, że zasadę walki klasowej według Marxa — jeżeli nie jest ona tylko hasłem organizacyjnem, lecz dogmatem — należy uważać jako taktyczny prymitywizm. Również rozwój wypadków prędzej, niżby się kto spodziewał, utwierdza nas w tem!

Nikt nie może nie zauważyć dokąd doprowadziło konsekwentne przeprowadzanie materjalistycznych zasad prawowiernego marksizmu w Rosji, za rządów bolszewickich. Nasuwa się tu pytanie: Po czyjej stronie prawda? Masaryka z teorją socjalizmu humanitarnego, czy Lenina z marksizmem? Kto zabezpiecza ludzkości lepszą przyszłość? Ci, którzy drogą konsekwentnego prowadzenia walki klasowej nie wiążą się żadnemi zasadami moralnemi, czy droga humanitarności Masaryka, która zyskuje uciemiężonemu sympatje w obozie, z którego zazwyczaj przeciw uciemiężonym się walczy? W czem jest prawda, czy w tem ubóstwianiu przez Marxa tłumu, masy nienawidzącej i burzącej wszystko, co nie jest pochodzenia proleta-

rjackiego, czy też w usiłowaniu Masaryka o wychowanie silnych i uświadomionych jednostek?

Masaryk żąda, ażeby socjalizm nietylko administracyjnie regulował ubóstwo, lecz, ażeby je w miarę możności usuwał, komunizm zaś przez bezwzględną walkę klasową, usiłuje zrównać wszystkich. Lecz będzie to możliwem tylko wtedy, gdy nikt nie będzie niczego posiadał, gdy wszyscy będą jednakowo biedni. Chrystus mówi: „Biednych macie zawsze między sobą“, Masaryk zaś wyraźnie powiedział: „Musimy dążyć do tego, ażeby wogóle nie było pośród nas żadnych biednych“, idzie tedy dalej nawet niż nauka ewangelji.

Zasługa Masaryka w kwestji socjalizmu spoczywa głównie w tem, że obudził on zainteresowanie dla socjalizmu i zagadnień społecznych we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Pogłębione i rozumne pojmowanie zasad Masaryka doprowadziło do tego, że w czasie, kiedy niektóre z państw europejskich gnębione były rewolucjami socjalnemi, w Czechosłowacji, w kraju w połowie nieomal przemysłowym, powojenne przejście do normalnych warunków odbyło się zupełnie spokojnie. Naród widział bowiem w prezydencie Masaryku nietylko głowę państwa, lecz i sprawiedliwego orędownika i obrońcę praw socjalnie słabszych, i w zupełności ufał jego bezstronnemu, ojcowskiemu kierownictwu.

HENRYK BATOWSKI.

VRCHLICKÝ A MICKIEWICZ.

(Uwagi o stosunku największego poety Czech do polskiego wieszcza).

[1.] Poza Polską krajem, w którym kult Mickiewicza najwcześniej się pojawił i najszerzej się rozpowszechnił — są niewątpliwie Czechy[1]). Już w r. 1824, więc w dwa lata po ukazaniu się „Ballad i romansów“, poeta i wybitny działacz naro-

Uwaga. Przypisy i bibljografja znajdą się na końcu artykułu. Od przyjętej przez redakcję naszego pisma zasady o pisowni nazwisk innosłowiańskich odstępujemy wyjątkowo w niniejszym artykule, o tyle, że nazwisko czeskie na *-ský*, *-cký* przytaczamy po raz pierwszy w pisowni oryginalnej (Vrchlický, Čelakovský), poza tem zaś piszemy je już z końcówką polską. Również w tytule zachowujemy pisownię oryginalną.

dowy czeski Wacław Hanka pisze o Mickiewiczu jako o „najlepszym poecie polskim“ [2]). Drugi wybitny ówczesny pisarz czeski, F. L. Čelakovský zachwyca się w r. 1827 „Sonetami krymskiemi“, ceniąc je wyżej nawet niż utwory uwielbianego wtedy w Czechach Kollára [3]). Również pierwszy historyk literatur słowiańskich P. J. Šafárik w swej „Geschichte der slawischen Sprache und Litteratur“ (wydane w Peszcie r. 1826) wyraża się najpochlebniej o Mickiewiczu [4]).

I tak, z roku na rok, rośnie liczba wielbicieli, szybko pojawiają się tłumacze oraz naśladowcy polskiego poety. Pierwszy tłumaczy J. K. Chmelenský, w r. 1828 drukuje on przekład ośmiu sonetów w Czasopiśmie Muzeum Czeskiego. Odtąd kolejno wszystkie utwory Mickiewicza, poszczególne z nich nawet po kilka razy, zostają przyswojone literaturze czeskiej. Liczba tłumaczy jest niezmiernie wielka, żeby tylko o najważniejszych wspomnieć, wymienimy takie nazwiska, jak: V. S. Štulc, J. P. Koubek, O. Mokrý, J. Žherský, J. Soukop, C. Helcelet, F. Chalupa, V. A. Jung, J. Jireček, J. Nečas, F. J. Burian, F. Kvapil, E. Zítek, A. Mužík, J. Goll [5]), znakomita tłumaczka „Pana Tadeusza“ E. Krásnohorská i wkońcu genjalny tłumacz „Dziadów“ J. Vrchlický.

Jak już w czwartem dziesięcioleciu minionego wieku w Czechach na Mickiewicza patrzono, dowodzi m. in. entuzjastyczny list do niego tłumacza „Ody do młodości“ i „Wallenroda“, kanonika V. S. Štulca. List ten, z r. 1837 [6]) (pisany po polsku), zawiera m. in. następujący znamienny ustęp:

> „Syn ludu pobratymczego, syn ziemi czeskiej, w znak uwielbienia wieszczowi Słowian posyła sławną pieśń Jego, jak się teraz w pobratymczem narzeczu, po brzegach mętnej Wełtawy, Moraw, Dunaju i pod gruzami sławnego Wyszehradu i pod szczytami rodzinnych. Tater, kolebki naszej, odzywa, zagrzewając młode Słowian pokolenie Zbliżam się z nią do Ciebie, ukochany wieszczu, wraz z oświadczeniem, że Ty obok naszego Kolara w piersi mojej młodzianej (!) najczystszy ogień miłości ku świętej, wielkiej, lecz nieszczęśliwej ojczyznie Słowian wznieciłeś, bo „Oda do młodości“ brzmiała też powszechnie w sercu ludów pobratymczych: Czechów, Morawian, Słowaków, Styrów, oczekujących godziny zbawienia“.

List powyższy cytujemy dlatego, że, zdaniem naszem, charakteryzuje on doskonale ów pełen entuzjazmu stosunek przedstawicieli czeskiego świata literackiego i artystycznego w po-

szczególnych okresach do największego poety polskiego. Luk czasowych w tym stosunku nie było, przynajmniej do końca XIX stulecia, zabłysnął on zaś najwspanialej przy obchodzie setnej rocznicy narodzin wieszcza w r. 1898. A ku końcowi wieku, w ostatniej jego ćwierci kult mickiewiczowski objął i największego poetę Czech, znajdując w nim najświetniejszego swego przedstawiciela.

[2.] Mickiewicz, jak wiadomo, sam był w Pradze w 1829 r.[7]), zawarł osobistą znajomość z Hanką, i później interesował się żywo sprawami czeskiemi, miał nawet pisać poemat z dziejów czeskich p. t. Żyżka, pisywali doń nietylko Hanka, ale i Štulc czy Kollár, w prelekcjach paryskich dość obszernie zajął się historją i literaturą czeską (różnie to zresztą w Czechach przyjęto[8]), — ale wszystkie te objawy zainteresowania się wieszcza Czechami nie mają właściwie zupełnie związku z czeskim kultem dla niego, t. zn. nie powiększyły go, bo większy niż był — być on nie mógł. To, co Czesi znajdowali w poezji Mickiewicza, było tem właśnie, czego było potrzeba nietylko dla rozwijającej się dopiero nowej ich literatury, ale przedewszystkiem dla posilenia patrjotyzmu odradzającego się narodu. A później, gdy naród czeski stanął już na wysokim stopniu uświadomienia narodowego, gdy jego pisarze dać mu już mogli równie wysoko stojącą poezję — wtedy podniosłość i głębokość myśli mickiewiczowskiej nadal przyciągała największe duchy czeskie. I kult Mickiewicza pozostał, mimo, że przestał już spełniać swą misję. Największy czeski poeta Jarosław Vrchlicki czci i uwielbia Mickiewicza nie mniej, niż czterdzieści lat przed nim Čelakovski, Štulc czy Sabina, a o tyle głębiej, o ile potęgą swego umysłu przerastał pierwszych czcicieli Adama.

[3.] Posuniemy się do twierdzenia, że tak serdeczny stosunek Vrchlickiego do Polski rozwinął się stopniowo pod wpływem rosnącego uwielbienia dla Mickiewicza. Istotnie, wzmianki o Polsce, wiersze do Polaków znajdujemy w twórczości Vrchlickiego stosunkowo trochę później, niż pierwsze mickiewicziana, najwięcej zaś jest ich po przetłumaczeniu „Dziadów“ [9]). To, co mówi znakomity badacz twórczości Vrchlickiego, Jaromir Borecký[10]): „Polacy byli Vrchlickiemu z pośród wszystkich Słowian najbliżsi“, zawdzięczamy w największej niewątpliwie mierze Mickiewiczowi. I Borecki musi zacząć omawianie stosunku

Vrchlickiego do Polski od Mickiewicza i musi też jemu poświęcić w odnośnym rozdziale swego doskonałego studjum najwięcej miejsca.

* * *

[4.] Temat niniejszego artykułu był już przedmiotem pracy czeskiego uczonego, dra Wacława Brtníka [11]). Był on w tem szczęśliwem położeniu, że stykał się z członkami rodziny Vrchlickiego oraz miał do dyspozycji jego spuściznę rękopiśmienną. Mógł zatem zdobyć szereg wiadomości naprawdę „z pierwszej ręki", z jego też zapodań musimy tu w kilku miejscach korzystać.

Pisze zatem dr Brtník [11]), że wie od brata Vrchlickiego, Fryderyka Fridy (tak bowiem brzmiało, jak wiadomo, rodowe nazwisko Vrchlickiego: Emil Frida, ur. 1853 w Lounach), że poeta już we wczesnej młodości, jeszcze w szkole średniej czytał Mickiewicza w oryginale. J. Borecki mówi: [12]) „Z literatury polskiej najbardziej imponował Vrchlickiemu Mickiewicz. Już w młodości czytał go w oryginale, szczególniejszym czcicielem było jego „Sonetów krymskich", a stale się do niego wraca w wierszach i studjach, a w wieku dojrzałym go przekłada".

[5.] Chronologicznie [13]) postępując znajdujemy w życiorysie Vrchlickiego jako najwcześniejszą datę r. 1875, w którym stwierdzić można w jego korespondencji znajomość Mickiewicza. Pisze on mianowicie o poetce G. Sand: „Widać, że pilnie czytała Fausta i Wallenroda albo Dziady" [14]). Rok następny przynosi list do Zofji Podlipskiej, z daty 21 marca 1876 r. z następującem wyrażeniem: „...w chwili tej, gdy wiem, że wywalczyłem sobie od życia Pani duszę, krzyczałbym jak Mickiewicza Konrad" [15]). Daty te są ważne dla stwierdzenia, że poeta wtedy silniej myślał o Mickiewiczu, bo na tej podstawie z większem prawdopodobieństwem szukać można także w utworach w tym czasie napisanych jakichś punktów stycznych z twórczością polskiego wieszcza.

(Poniżej, rozpatrując kolejno te utwory Vrchlickiego, które w jakikolwiek sposób łączą się z Mickiewiczem, omówimy najpierw: 1) utwory poświęcone Mickiewiczowi wprost, 2) utwory, w których jest jakaś wzmianka bądź o Mickiewiczu, albo o jakimś jego utworze, 3) utwory, w których wykazać się da pewne podobieństwo z jakimś utworem polskiego wieszcza).

* * *

[6.] W zbiorku wierszy „Wrażenia i kaprysy“ *(Dojmy a rozmary)*, zawierającym utwory napisane w latach 1875 do 1880 (wyd. 1880), znajdujemy (dział „Maski i profile“) piękny sonet o Mickiewiczu:

	Przekład B. Grabowskiego [16]).
Do moře, v kterém vlny věky slovou,	W morze, gdzie fale wieków gwarzą mową,
do tmy, v níž lidstvo bádá ve zápasu,	W mroki, wśród których ludzkość mrze w zapasie,
by mohlo blíže k sobě strhnout krásu,	By bliżej sięgnąć Piękno w wiecznej krasie,
Bůh vpustil velkou skálu granitovou.	Bóg spuścił wielką skałę granitową.
A mračna, která ku východu plavou,	Obłoki, które ku wschodowi płyną,
a vlasatice s rudou smětí vlasů	Komety, które wloką zwój ognisty,
na pouti do věčnosti stanou v žasu,	Zdumione stają w drodze swej wieczystej:
leb její obletují titanovou.	Tytana głowy nigdy nie pominą.
Ta skála tvrdá vzdorující věkům	Ta twarda skała wiekom stawia czoło,
má ryzí zlato v hlubokém svém nitru,	W jej wnętrzu szczere ukrywa się złoto,
ji plavec zná, k ní rád běh řídí lodě	Ku niej się żeglarz kieruje z ochotą.
Neb vždycky proti moře tmě a vztekům	Bo, chociaż morze wścieka się wokoło,
skráň její přísná obrácená k jitru	Jej skroń stercząca na wschód czaszką gołą,
mu v srdci vzbouzí tuchu o svobodě.	Napełnia serce wolności tęsknotą.

[7.] W pięć lat później (1885) ukazuje się zbiór „Sonety samotnika“ *(Sonety samotáře)*. Są tam „Nowe maski i profile“, a w nich dwa sonety zatytułowane „Mickiewicz“, a dedykowane „Polakom w Paryżu na dzień urodzin poety“. Sonety te powstały zatem zapewne w r. 1882, kiedy to Vrchlicki z żoną odwiedził Paryż, powitany tam uroczyście nietylko przez Czechów, ale także i tamtejszą kolonję polską [17]) — albo w r. 1883. (Godne także uwagi, że pierwszy dział tego zbioru p. t. „Sonety heroiczne“ nosi dedykację „Pani Marji Konopnickiej“).

I.

Duch letí k Vám, jenž dnes na břehu Seiny,	Duch leci ku wam, gdzie sekwańska strona,
slavíte Litvy velikého syna,	Tam gdzie wielkiego czcicie Litwy syna,
jej, jehož jméno v jeden celek spíná	Którego imię w jeden łańcuch spina

vše slávské světem rozptýlené kmeny.	Słowiańskie w świecie rozpierzchłe plemiona.
On v stejné pýše přes vše času změny	Na zmiany czasu dumnie się uśmiecha,
ční v mysli všech a jako křehká třtina	Panując w myśli wszech; jak młoda trzcina
jest malomocná před nim sláva jiná.	Wszelaka innych sława się ugina;
Kde zpívá on, mře všecko bez ozvěny.	Przy jego śpiewie wszystko mrze bez echa.
Nad mramor, nad bronz, jejž mu vztyčit chcete,	Nad marmur, bronzy, które mu stawiacie,
on v srdcích trůni, jako kolos bájný,	Panuje w sercach jakoby bożyszcze,
ční v duši obzoru, kam jen se hnete.	Duszy jest widny, gdziebądź się zwrócicie.
Zpěv jeho lotos vděkuplné krásy	Śpiew jego — lotos czarodziejskiej krasy
a síly, že kdo pochopí ho, tajný	I siły; kto go zrozumie, ten zyszcze
cit blaha v srdci má pro příští časy.	Poczucie szczęścia na przyszłości czasy.
II.	
Ó, jistě právem nazýval se Adam	Zaiste, słusznie na imię miał Adam,
on, první otec poesie Vaší,	On był poezji waszej ojciec prawy;
pln úcty, lásky k němu zrak se vznáší,	Ze czcią ku niemu wznoszę wzrok mój łzawy
pln úcty, lásky k nohám zpěv mu skládám.	I hołd miłości u nóg jego składam.
Stál v čele duchů nesmrtelných řadám	On stał na duchów nieśmiertelnych czele,
zrak věští upínaje v příští blažší	Wpatrzony w lepszą przyszłość wieszczem okiem,
a světy myšlenek, a co je dražší.	I budził w tłumach myśli długim tokiem,
i světy činů křísil myriadám.	Co większa — czyny rodzące się śmiele.
A jestli národ před ním sklání hlavu,	I jeśli naród przed nim skłania głowę,
co básník před tím jménem říci může,	Cóż wobec niego rzec poeta może?
jímž vše se mění v nesmrtelnou slávu?	Chyba przed przed sławą czoło zgiąć w pokorze?
Co hvězdy nebe? Co jsou země růže?	Czem gwiazdy niebios? róże purpurowe?
V něm splývá vše nejkrasším ve souzvuce,	W nim krasa zgodnem roztacza się kołem,
v něm básník s národem jdou ruku v ruce.	W nim naród, pieśniarz idą z sobą społem.

[8.] Zbiór „Nowe fragmenty epopei“ *(Nové zlomky epopeje)*, wydany 1895 r., zawiera utwór p. t. „Mickiewicz w Santa Croce“ (poświęcony znakomitemu polonofilowi Edw. Jelinkowi). Vrchlicki przypuszcza, że tam, u grobów Galileusza,

Michała Anioła, Alfierego, powstała idea „Dziadów“ — napływ ducha twórczości nakreślony jest tak, jak mógł to uczynić poeta naprawdę wielki (jak to trafnie zauważa i Brtník [18]). Utwór ten powstał zapewne w czasie pracy nad przekładem — o czem jeszcze niżej.

	(Przekład dosłowny).
Zde cítil vše, co později v písni věčné	Tu czuł wszystko, co później w pieśni wiecznej
mu bylo dáno pro vždy vysloviti:	było mu danem na zawsze wypowiedzieć:
svou sílu olbřímů, svou nesmrtelnost!	swoją siłę olbrzymów, swoją nieśmiertelność.
Vše spadlo z něho mělké, přebytečné,	Wszystko mdłe, zbyteczne z niego opadło,
jak blesky Sinaje moh' v skálu vrýti	jak piorunami Synaju mógł wryć w skałę
svou lásku, zášti své, svůj vzlet a dělnost.	swą miłość, swą nienawiść, swój górny lot i dzielność.
Zřel klidně v žár, v němž jeho duch tříbil,	Spokojnie patrzył w żar, w którym się duch jego czyścił
za svědka tvůrce Noci měl a Sibyll.	Za świadka miał twórcę nocy i Sybill.

[9.] Zkolei następuje zbiór „Ostatnie sonety samotnika“ *(Poslední sonety samotáře)*, wyd. 1896 r. Jest tam sonet p. t. „W czasie przekładania Dziadów Mickiewicza“ *(Mezi překládáním Mickiewiczových Dziadů)*. Brtník pisze, że Vrchlicki napisał to w r. 1893 [19]).

	(Przekład B. Grabowskiego).
Hněv posvátný jest, jak to v duši cítím!	Gniew to rzecz święta: czuje to ma dusza!
Hněv tříbí, čístí, Jehovův to plamen.	Gniew—oczyszczenie, gniew—płomień Jehowy,
Hněv nadšení jest, divé síly pramen,	Gniew zapał, źródło siły piorunowej,
blesk v tmu a vichru van to řádním kvítím.	Wichrzyca, która marność świata wzrusza.
Jak uragan hřmí tvůj, za hřívu chytím	Brzmi uraganem gniew twój, przerażony
jej rukou a vyděšen a zmámen	Ręką oparcia szukam, w omamieniu
zřím v Medusy tvář! Slzí tento kámen,	Patrzę w Meduzy twarz! Co? Łza w tym kamieniu...
já s tebou v noc, v hvězd propasti se řítím.	Z tobą zapadam w noc i gniazd miljony.
A všecky křivdy, jež tvůj národ snášel,	I wszystkie krzywdy słowiańskiego rodu,

dept carův, luzy škleb a pohrdání,	Depczącą stopę, tłuszczy śmiech w pogoni,
slz moře, v němž's jak velké slunce zašel,	Łzy morza, świadka wielkich słońc zachodu,
Já cítím jak své rány na svém čele,	Ja czuję jakby rany swego czoła,
jak mroucího ston, jenž se zhyny brání,	Jak jęk mrącego, co się śmierci broni,
a darmo k Bohu křičí o mstitele!	Do Boga próżno o mściciela woła!

[20.] W r. 1898 Vrchlicki brał udział w uroczystościach mickiewiczowskich w Krakowie, jako delegat Czeskiej Akademji (był jednym z pierwszych jej członków, sekretarzem IV wydziału). Z tej okazji napisał sonet p. t. „Krakowowi czczącemu Adama Mickiewicza" (*Krakovu oslavujícímu Adama Mickiewicze)*, wydany w rok później w zbiorze „Przekroczony zenit" *(Překročen zenit)*.

(Przekład dosłowny[20]).

Jak byl bych doma, mně se zdálo chvíli,	Jak gdybym był w domu, zdawało mi się chwilami,
kdy lesem praporů a v křiku slávy	gdy wśród sztandarów i okrzyków chwały
kol sochy Adamovy valné davy	wokół pomnika Adama gromadne tłumy
se rozjásaly, jakby mořem byly.	rozradowały się, jak gdyby były morzem.
Já cítil, co v Něm velkosti a síly,	Ja czułem, ile w Nim wielkości i siły,
co těchy, světla v těsný žalář tmavý,	ile pocieszenia, światła w ciasne, ciemne więzienie
můž' roků řadou věštec, jak On pravý,	może przez szereg lat wieszcz jak On prawdziwy
lít svému lidu ve chabnoucí žily.	wlewać swemu ludowi do słabnących żył.
A z vřavy zástupů má duše spěla	I z wrzawy tłumów moja dusza biegła
tam k Vavelu, kde jistě v chvíli této	tam, na Wawel, gdzie z pewnością w owej chwili
se hrstka prachu Jeho pozachvěla.	garść prochów Jego zadrżała.
Ó šťastné město, ať se dní neb stmívá,	O, szczęsne miasto, niech świta czy zmierzcha,
ó šťastný lide, vzplá zas vaše léto,	o szczęsny ludu, zabłyśnie znów wasze lato,
spí králové... On v srdci lidu zpívá...	śpią królowie... On w sercu ludu śpiewa...

[11.] Na tem kończy się poczet utworów poświęconych w całości Mickiewiczowi. Jest ich sześć, wszystkie tchną naj-

szczerszem uwielbieniem i podziwem, jako dewiza każdemu z nich mogłyby służyć słowa drugiego mickiewiczowskiego wiersza ze „Sonetów samotnika“: „pełen czci, miłości wzrok się ku niemu podnosi — pełen czci, miłości u nóg śpiew mu składam“. Nikt poza Polską, przedtem, a tem mniej potem, nie złożył Mickiewiczowi hołdu piękniejszego, niż największy poeta Czech. Streszczać czy charakteryzować powyższych utworów niema potrzeby, treść ich mówi sama za siebie: jak subtelnie wyczuł Vrchlicki istotę genjuszu Mickiewicza, jak potrafił go pojąć nietylko jako mistrza poezji, ale i jako wodza narodu — jako prawdziwego wieszcza, proroka. (Wyraźnie określił to Vrchlicki w swych odczytach o Mickiewiczu z r. 1898 i 1904, o których niżej). Podkreślimy tu jeszcze tylko niektóre charakterystyczne wyrażenia: Mickiewicz jest symbolem dążności do swobody („Wrażenia i kaprysy“), największym poetą Słowiańszczyzny, który łączy jej rozrzucone ludy („Sonety samotnika I“), dał ze siebie oprócz światów myślowych coś droższego jeszcze: światy czynów (tamże, II), jest prawdziwym poetą „idącym z narodem ręka w rękę“ (tamże), śpiewającym w sercu ludu („Przekroczony zenit“).

[12.] [Borecki i Brtník[21]) sądzą, że do Mickiewicza odnosi się także czterowiersz w „Hymnie o wieczności poezji“ (*Hymnus o věčnosti poesie*, zbiór „Wrażenia i kaprysy“):

A Polský Adam druhý na čele krásy duhy své vlasti vesmíra taj otvírá.	A Polski Adam drugi na czele tęczy piękności ojczyźnie swej wszechświata tajemnice otwiera.

Odnosi się to jednak najpewniej do Asnyka, z którym Vrchlickiego łączyły serdeczne związki, już samo określenie „Adam drugi“ wskazuje, że chodzi tu o kogoś innego, niż „pierwszy“ t. j. Mickiewicz — jak to mamy w II mickiewiczowskim wierszu „Sonetów samotnika“: „O, zaiste dobrze nazywał się Adam — on, pierwszy ojciec poezji waszej“. Zauważa to i prof. Voborník w uwagach do tego wiersza[22])].

* * *

[13.] Jako utwory, w których Mickiewicz, lub któryś jego utwór są wspomniane, wskazać można kilka tylko pozycyj.

Zbiór *Fresky a gobeliny* (1891) zawiera utwór p. t. „Michał Szwejcer“, gdzie jawi się przed nami obraz wygnańca

polskiego, który wierzy w zmartwychwstanie Polski, nastrój mesjanistyczny: „*To »Kniha polských poutníků«, kmet hlasně čte s vírou v duši...*“ — To Księga polskich pielgrzymów, starzec głośno czyta z wiarą w duszy...

Utwór *Orgie* w zbiorze *Žamberské zvony* (1901) pozwala nam zapoznać się się z tem, co Vrchlicki uważał za największą rozkosz dla siebie: ucztę duchową, jak rozmyślanie o „Uczcie“ Platona, zagłębianie się w Homera, Dantego, Ariosta i in. wielkich poetów, wśród nich i Mickiewicza — obrazowo mówi Vrchlicki — „*s Mickiewiczem hřímat stepí*“ — z Mickiewiczem grzmieć po stepie, zapewne jest to aluzja do poetycznego pędu „Farysa“.

Podobnie zestawia Vrchlicki Mickiewicza z największymi poetami świata jeszcze w utworze „Z nową swą księgą“ *(S novou svou knihou)*, zbiór *Duše mimosa* (1897).

* * *

[14.] Kwestja istnienia wpływu Mickiewicza na Vrchlickiego jest nader trudna do rozstrzygnięcia. Największy poeta czeski był bardzo silną i bogatą indywidualnością, przyjmował wprawdzie impresje łatwo, ale natychmiast je przetwarzał, nadając przejętym wartościom nowe niezależne i indywidualne wartości, — o uleganiu wyraźnemu „wpływowi“ trudno mówić. Ani mickiewiczowska, ani niczyja inna poezja nie miała takiej siły, by móc wycisnąć na indywidualności Vrchlickiego trwałe piętno. Najwyżej można mówić o podobieństwach, po największej części genetycznie niezależnych, i o punktach stycznych w rozwoju twórczości między obu poetami. Znamiennem potwierdzeniem tego naszego zdania jest fakt, że w okresie kiedy Vrchlicki przekładał „Dziady“ (1893—1894), takich punktów stycznych z Mickiewiczem jest mniej, niż w dawniejszych czasach. Jedynie w dwu najwcześniejszych zbiorach poezyj, pochodzących z lat 1869—76 („Z głębin“ i „Poematy epiczne“) wykazać można „podobieństw“ stosunkowo wiele, a jest nawet parę utworów powszechnie uznawanych za echa mickiewiczowskie. Czy są to reminiscencje podświadome, czy wprost zapożyczenia — trudno stanowczo rozstrzygnąć.

Materjał rozpatrywać będziemy chronologicznie, według

kolejności ukazywania się poszczególnych zbiorów poezyj Vrchlickiego.

[15.] Z głębin *(Z hlubin*, 1869—1875)[23]. W tym, jak i w następnym zbiorze, jak już wyżej zaznaczyliśmy, znachodzi się najwięcej punktów stycznych z Mickiewiczem. Da się to łatwo wprowadzić w związek ze znanemi danemi z dotyczącego okresu życia poety, który wtedy Mickiewicza czytał w oryginale i wspominał w korespondencji o „Wallenrodzie“ i „Dziadach“[24]).

α) Nad jeziorem *(U jezera)*. Prof. Voborník w komentarzu do swego wydania tego zbioru[25]) pisze, że u Vrchlickiego „przyroda jest pojęciem odmiennem, niż u Čelakovskiego, Jablonskiego i Hálka[26]). Zaznaczyli się mianowicie obcy mistrzowie, jak Mickiewicz *(U jezera* i *Bolest)*[27])“... Brtník[28]) uważa, że „słowa te nie są dokładniej umotywowane. Jeśli można mówić o jakiemś podobieństwie w kolorycie i nastroju (nie myślowo), był zapewne polski utwór dla poety czeskiego tylko źródłem inspiracji, którem może być równie dobrze książka jak las, łąka, niebo czy woda“. Ze słowami temi można się zgodzić, ale podkreślić musimy, że podobieństwo w kreśleniu cichego, romantycznego krajobrazu między obu poetami wprost się narzuca. Wiersz zacytujemy z przekładem dosłownym.

Jak bolest v srdci zkonejšená časem	Jak boleść w sercu przez czas złagodzona
spí jezero — ni vlna nepohne se,	śpi jezioro — ani fala nie drgnie,
tu sotva rákos žlutým kývne klasem	tu zaledwie trzcina kiwnie żółtym kłosem
a pták se k vlnám v tichém letu snese,	a ptak zleci ku falom w cichym locie.
Pod starým dubem, jenž kdys milující	Pod starym dębem, który kiedyś zakochanych
snad blažil stínem, sedávám v dne sklonku;	może cieszył cieniem, siadam u dnia schyłku,
rád zahledím se v doubravu se tmící,	chętnie wpatrzę się w ciemną dąbrowę,
v květ jahody a v kalich modrých zvonků.	w kwiat poziomki i w kielich modrych dzwonków.
A nad hladinou jak se stíny chvějí,	A nad głębiną jak się cienie chwieją
jak tiše třtiny ku vlnám se nahnou,	jak cicho trzciny ku falom się zegną,
jak blankytem oblaky bílé spějí;	jak po błękicie chmurki białe biegną;
tak srdcem truchlým těžke dumy táhnou.	tak w sercu smętnem ciężkie myśli ciągną.
Ó nitro moje! Tys jezero spící,	O wnętrze moje! Tyś jezioro śpiące,

v něm červánek — sny blaha v tobě leží;	w niem zorza — sny o szczęściu w tobie leżą;
svit upomínky je ti večernicí;	świat wspomnień jest ci gwiazdą wieczorną:
noc, jezero, bol tichý, tebe střeží!	noc, jezioro, ból cichy, ciebie strzeże!
A jako měsíc vystupuje z mlází,	A jak miesiąc występuje z zagajnika,
kde paprskem svým spící laně hlídá,	gdzie promieniem swym śpiących łań dogląda,
tak mrtvé lásky obraz v tebe vchází	tak martwej miłości obraz w ciebie wchodzi
a jen má píseň jemu odpovídá.	a tylko pieśń ma jemu odpowiada.

Nastrój tu podobny jak w niektórych krajobrazach „Pana Tadeusza", nawet częściowo jak w paru balladach Mickiewicza w których zresztą występują raczej nie śpiące lecz niespokojne jeziora. Ale przedewszystkiem nasuwa się tu dla porównania drugi ze sonetów krymskich, „Cisza morska":

Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie,
Cichemi gra piersiami rozjaśniona woda;
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda;
Zbudzi się, aby westchnąć i wnet znowu uśnie.

Żagle, nakształt chorągwi, gdy wojnę skończono,
Drzemią na masztach nagich; okręt lekkim ruchem
Kołysze się, jak gdyby przykuty łańcuchem;
Majtek wytchnął, podróżne rozśmiało się grono.

O morze! Pośród twoich wesołych żyjątek
jest polip, co śpi na dnie, gdy się niebo chmurzy,
A na ciszę długiemi wywija ramiony.

O myśli! W twojej głębi jest hydra pamiątek,
Co śpi w pośród złych losów i namiętnej burzy,
A gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony.

Wspólny jest tu nastrój ciszy i pozornego spokoju, pozornie szczęśliwego usposobienia — a w głębi duszy ukrytego smutku i bolesnych wspomnień. Szczególniej pokrewnemi wydają się druga tercyna u Mickiewicza: „O myśli! W twojej głębi jest hydra pamiątek..." i przedostania zwrotka u Vrchlickiego: „O wnętrze moje! Tyś jezioro śpiące, w niem zorza... świat wspomnień..." — Borecki[29]) pisze, że Vrchlicki „był szczególniejszym czcicielem, „Sonetów krymskich", wprawdzie dowodu na to swe twierdzenie nie podaje, a nie zna go ani Brtník[30]) — ale powyższe i dalsze analogje istotnie czynią ową hipotezę trafną.

β) Odpowiedź (*Odpověď*):

Jdu borem sám, — nade mnou luna bledá
prorází matně černých sosen krov,
mlha na větve a rosa v trávu sedá,
a stromy šumí píseň beze slov.
Ach, jak jdu dál — což to mé ucho slyší!
Jak na rakev by hroudy hřímaly...
a ticho zas — to větry v křoví dýší,
až ohlas vzbouzí strmé úskalí.
A jak jdu dál, — mé oko v slzách taje,
všech drahých tváří vidím podoby...
a temno zas, — to luna v stínech hraje —
či věříš, blázne, v žití za hroby?
„Snad přelud byl to“, šepcí rtové bledí,
„a přeludem jest celý život snad?“ —
Bor zašuměl... a místo odpovědi
jen vlhký lupen na mé čelo pad.

(Przekład dosłowny).

Idę przez bór sam — nade mną księżyc blady
przebija słabo czarnych sosen dach,
mgła na gałęzie a rosa w trawie siada,
i drzewa szumią pieśń bez słów.
Ah, jak idę dalej — co me ucho słyszy!
jak by na trumnę grudy się sypały...
i cicho znów — to wiatry w krzakach dyszą,
aż echo wzbudza stroma skała.
I jak idę dalej — me oko w łzach taje,
wszystkich drogich twarzy widzę obrazy...
i ciemno znów, — to księżyc gra w cieniach —
czy wierzysz, głupcze, w życie pozagrobowe?
„Może mara to była“, szepcą blade wargi,
„i marą jest może całe życie?
Bór zaszumiał... a zamiast odpowiedzi
tylko liść wilgotny spadł mi na czoło

A porównajmy z tem „Stepy Akermańskie“:

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu;
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.
Już mrok zapada; nigdzie drogi ni kurhanu.
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi,
Tam zdala błyszczy obłok? Tam jutrzenka wschodzi?
To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

Stójmy! — Jak cicho! — Słyszę ciągnące żórawie,
Którychby nie doścignęły źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.
W takiej ciszy — tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. — Jedźmy, nikt nie woła!

W szczególności od 5 do 14 wiersza w sonecie mickiewiczowskim mamy bardzo wiele· motywów występujących i u Vrchlickiego. Jest więc wspólny nastrój głębokiej ciszy, mroku, myśl o najbliższych — i poczucie zawodu z powodu

nienawiązania z nimi łączności. Artystycznie stoi oczywiście sonet wyżej nad owianym głębokim smętkiem utworem Vrchlickiego.

γ) Do swego ducha *(Svému duchu).*

Ciekawy ten utwór Vrchlickiego zawiera autoanalizę ducha poety. Przeważa nastrój zwątpienia w odniesieniu do wieczności i władzy Bożej. Pewne wyrażenia naprowadzają na formalne (nie zaś myślowe) podobieństwo z niektóremi partjami wielkiej Improwizacji. Reminiscencje z „Dziadów“ są tu o tyle prawdopodobne, że jak już parokrotnie zaznaczyliśmy, Vrchlicki w owym czasie nawet w korespondencji wspominał o tym utworze Mickiewicza. Zacytujemy np. przedostatnią zwrotkę:

	(Przekład dosłowny).
Ty mlčíš, a má roste pochybnost...	Ty milczysz, a moja rośnie wątpliwość...
Snad okem duchů již se díváš na věčnost?	Może okiem duchów już patrzysz się na wieczność?
Ty mlčíš jen a věsis pod lebku	Ty milczysz tylko i wieszasz pod czaszkę
mně pavučiny snů, v kterých má kolebku	mi pajęczyny snów, w których ma kolebkę
jen zoufalost!	tylko rozpacz!
. . . .	. . . .
a rci mi naposled, kdo v podnoži má svět,	i powiedz mi wreszcie, kto pod nogami ma świat,
zda Bůh či ďas!?	czy Bóg czy djabeł?!

I przypomnijmy sobie słowa Konrada: „Milczysz! — Jam ci do głębi serce me otworzył“... „Milczysz! — Nie dasz dla serca, dajże dla rozumu!“ Zakończenie u Vrchlickiego: że pozostaje „tylko rozpacz“, — kto panuje nad światem, „czy Bóg czy szatan“, jest może reminiscensją końcowego zwątpienia Konrada: Bóg-ojciec-car. (Idea obu utworów jest oczywiście zupełnie odmienna).

δ) Fragmenty z dziennika. *(Zlomky z denníku).* W drugim z czterech pod tym tytułem zamieszczonych utworów znajdujemy charakterystyczne wyrażenie Mickiewicza o poezjach Słowackiego: „kościół, w którym niema Boga“. Vrchlicki mówi o sobie:

	(Przekład dosłowny).
můj život hrob, — kde není z mrtvých vstání	me życie grobem, gdzie niema zmartwychwstania,
můj život chrám, — kde vyloupili boha.	me życie świątynią, gdzie zrabowano boga.

Wyrażenie to znajdujemy później w jednym jeszcze innym utworze.

ε) Ty nie wiesz. *(Ty nevíš)*. Zewnętrzne podobieństwo z jednym ustępem Improwizacji Konrada też w tym utworze poniekąd się narzuca. Jest to szereg po sobie następujących pytań i przeczących odpowiedzi. [Podobieństwo (jak i w pkcie γ) może oczywiście być czysto przypadkowe].

	(Przekład dosłowny).
Mám vzdech ti poslati? — Ten mezi větry padne.	Mam westchnienie ci posłać. — Ono spadnie między wiatry.
Či políbení snad? — To v zimní mlze schladne.	Czy pocałunek może? — On zmarznie w mgle zimowej.
Či slzu lásky své? — Tvé oko dost jich roní.	Czy łzę miłości swej? — Twe oko dość ich roni.
Či upomínku svou — Ty nedozvíš se o ní!...	Czy pamiątkę jakąś? — Ty nie dowiesz się o niej!

A u Mickiewicza:

Nie broń — broń broń odbije,
Nie pieśniami — długo rosną,
Nie nauką — prędko gnije,
Nie cudami — to zbyt głośno.

Ponadto i kilka innych utworów zbioru „Z głębin" dałoby się tu zacytować, np. „Do obłoków wieczornych" *(K oblakům večerním)* czy „Po zachodzie" *(Po západu)*, gdzie są jak gdyby echa „Pieśni wajdeloty" z Wallenroda, zwłaszcza przypomina się znana apostrofa do pieśni gminnej przy czytaniu słów („Po zachodzie"): *ó minulosti, zašlých rájů dcero*, — *vzpomínek dávných krbe rodinný*... (o przeszłości, zaginionych rajów córko, ognisko rodzinne dawnych wspomnień) — ale związek z Mickiewiczem jest tu niemal nieprawdopodobny).

[16.] Poematy epiczne (*Epické básně* 1871—1875). W zbiorze tym znajduje się przedewszystkiem znany utwór „Wilczy ślad" *(Vlčí stopa)*, uznany jednogłośnie za posiadający ścisły związek z balladą Mickiewicza „Czaty"[31]), nawet za pewnego rodzaju naśladownictwo. Brtník pisze, że Vrchlicki

mógł się z „Czatami“ zapoznać jeśli nie z oryginału, to z przekładu J. P. Koubka, wydanego już w r. 1852. Utwór przytoczymy wraz z przekładem B. Grabowskiego[32]).

Temná noc a tichá — jako hrob step mlčí,	Ciemna noc i cicha — jako grób step milczy,
starý hetman v sněhu hledá stopu vlčí.	Stary hetman w śniegu szuka, gdzie ślad wilczy.
Od břehu, kde řeka pod ledem burácí,	Z brzegu, gdzie wrze woda pod pokrywą z lodu,
divně se ta stopa až v sad panský ztrácí.	Dziwnie do pańskiego idzie ślad ogrodu.
Druhou noc již[33]) darmo hetman do svítání	Drugą noc napróżno, zanim dzień zaświta,
tiše ponocuje sám s nabitou zbraní.	Tam czatuje w ciszy, w ręku broń nabita.
Kolem mlha, kam jen obzor sáhne šíry...	Wkoło mgła zakryła pole w dal i niwy...
hetman v zamyšlení kroutí šedé kníry.	Hetman w zamyśleniu wąs pokręca siwy.
Čapku tlačí v čelo: „Sper to tisíc hromů,	Czapkę ciśnie w czoło: „Pal to pocisk gromu,
škoda noci, škoda, půjdu raději domů!“	Szkoda nocy, szkoda, lepiej iść do domu!“
Aj, v tom se na sněhu jasná záře kmitla...	Aj, wtem jasny połysk sunie ponad śniegiem...
hetmanovi hlavou myšlenka prolítla.	Przez hetmana głowę mknie myśl dziwnym biegiem.
Hrozná tak a děsná jako propast bezdná,	Groźna i okropna jak otchłani lica,
kam nevnikne luna ani záře hvězdná.	Gdzie nie wpada promyk gwiazd, ni blask księżyca.
Za ní zástup jiných v muk vířivém kole	Z nią innych strasznych tłoczą się zastępy —
hoj! tak supů stádo slétá ku mrtvole!	Oj! tak się zlatują na trup świeży sępy!
Slyš... snad vlk to zavyl v dálce v mlze šeré,	Co to?... Czy wilk zawył, mknąc przez puste pole,
či snad mrazný vichr do topolů pere?	Czy też może szarpie mroźny wiatr topole?
Opět... zdaž to okno nebo vichr stená? —	Znowu?... Czy to okno, czy wiatr skrzypi z jękiem? —
d'áble! za tím oknem dříma jeho žena.	Djable! jego żona tam śpi za okienkiem.
Jeho mladá žena — plná, krásná růže,	Jego młoda żona — róża rozwinięta,
kdož té bujné krvi, kdo ji věřit může?	Któż jej wierzyć może, gdy się krew rozpęta?

Jeho mladá žena — holubice smavá...
hetman oko v slzách pušku ohledává.
Zas nový proud světla, v něm dva stíny hrají
viz dvě bílé ruce okno otvírají!
Div se hetman zdrží ve šíleném bolu —
hle, stín jeden tmavý jak se spouští dolů!
Druhý stín se kloní v jeho obejmutí!
slyš, těch palných retů sladké přiżehnutí!
Co snad věčným bude toto políbení?
hetman k líci pušku v divém tiskne chvění.
Houkla rána... výkřik — step i sněhy mlčí —
hoj! dnes jistě hetman našel stopu vlčí!

Jego młoda żona — śliczna gołębica...
Hetman łzę płynącą otarł sobie z lica.
Nowe pasmo światła, cienie w niem migają,
Patrz! dwie białe ręce okno otwierają,
Aż dygocze hetman, straszny ból odczuwa —
Co to? Cień się jeden z okna na dół zsuwa!
I w pierwszego uścisk swe ramiona skłania,
Zda się, że gorące słychać całowania.
Czyż to całowanie będzie trwać bez końca?
Hetman złożył strzelbę i o kurek trąca.
Zagrzmiał wystrzał... wykrzyk — step pod śniegiem milczy.
Dziś z pewnością hetman znalazł, gdzie ślad wilczy.

Borecki[33]) określa stosunek czeskiego wiersza do polskiego w sposób następujący: „... wystarcza zestawić siwego wojewodę z „Czatów“ i starego hetmana z „Wilczego śladu“, młodą żonę jednego i drugiego, młodych także kochanków tych ostatnich, wreszcie motyw czatowania, ten sam w obu utworach, wzmocniony nadto przez użycie efektów świetlnych przez obu poetów. Małżonka wojewody w bieli swego nocnego ubioru, w cieniu, na darniowej ławeczce początkowo słabo się broni, potem omdlała i wzruszona przechyla się w objęcia kochanka; u Vrchlickiego widać dwa cienie w oświetlonem oknie, które otwierają białe ręce, a jeden ciemny cień spuszcza się w dół. Miejsce akcji to samo: Ukraina. Różnice: wojewoda w zasadzce ze swym kozakiem Naumem — hetman sam; hetman strzela do kochanka swojej żony — wojewoda każe kozakowi strzelać do żony, a sam chce zastrzelić uwodziciela, kozak jednak wskutek łez nie może [tego zrobić][34]), a powtórnie zmuszany, zwraca strzelbę przeciw swemu panu i pakuje mu kulę w siwą głowę. Ballada Mickiewicza ma efektowniejsze zakończenie, także naprężenie sytuacji jest podtrzymane zręcznie dobieranemi szczegółami (wymiana strzelby[35]), gdy kozakowi łza spadnie na panewkę). Ballada Vrchlickiego jest zato bardziej skondensowana

(nawet formalnie przez użycie trochejowych dwuwierszy, przypominających dumkę małoruską, wobec potoczystych czterowierszy „Czatów", jambowych i przekładanych gęsto wewnętrznemi rymami), ma także nastrój bardziej jednolity, a zakończenie, powiedziećby można, zgodniejsze z prawem, ale właśnie przez to czeski poeta nie wykorzystał bardziej do uczucia przemawiającego momentu naturalnego prawa wyższości wieku młodego nad starością, przez Mickiewicza zresztą także niewyużytego (tak, jak umiałby to zrobić nowoczesny poeta o filozofji ponietzscheowskiej), ale zupełnie w romantycznym stylu usprawiedliwionego przez to, że wojewoda poprzednio odebrał ubogiemu kochankowi jego miłość. Reasumując, powiemy: w wykończeniu czysto artystycznem, technicznem (nastrój, zwięzłość, lakoniczna forma) wyżej stoi utwór Vrchlickiego, — w koncepcji Mickiewicza". — Przytoczyliśmy w całości ten interesujący i naogół trafny sąd czeskiego uczonego, który jest wybitnym znawcą poezji światowej. Brtník[36]) wynajduje jeszcze kilka innych punktów stycznych i różnic (wśród nich i analogję słowną: wojewoda „siwe wąsy pokręca i duma" — *„hetman v zamyšlení kroutí šedé kníry"*). Jego *résumé* brzmi: „Vrchlicki znał widocznie w czeskiem tłumaczeniu balladę Mickiewicza, która go podświadomie inspirowała — z wpływu tego nie zdawał sobie sprawy, dlatego mimo tych wszystkich punktów stycznych jest jego praca samodzielna. Motyw sam zresztą nie jest rzadki: Vobornik wskazuje na podobieństwo z balladą Hálka *„Na číhané"*, a można tu także uczynić porównanie z utworem *„Na stráži"*, w której żołnierz strzela do swego dowódcy wskutek zazdrości".

Do powyższych wyczerpujących charakterystyk obu czeskich badaczy nie mamy nic do dodania, prócz zastrzeżenia, że wymieniona ballada Hálka również może mieć motyw zaczerpnięty z Mickiewicza.

Również w zbiorze „Poematy epiczne" znajduje się większy utwór „Satanela", opiewający miłość rycerza krzyżowego (joannity Roderiga) do pięknej cyganki, która zostaje skazana na śmierć na stosie, a kochanek jej chce się tam za nią rzucić. Vobornik[37]) cytuje, omawiając ten utwór, zakończenie Grażyny Mickiewicza, oraz echo tego u czeskiego poety Jablonskiego. Brtník[38]) przypuszcza (zdaniem naszem niezupełnie słusznie), że Vrchlicki był w czasie pisania „Sataneli" (1875)

raczej pod wpływem Jablonskiego niż Mickiewicza. Dotyczący fragment z zakończenia „Sataneli“ brzmi:

	(Przekład dosłowny).
„Co se stalo Satanele?!	Co się stało z Satanelą?
— Upálena podle soudu!	— Spalona według wyroku!
„Co se stalo s Roderigem?“	Co się stało z Roderigiem?
— Chtěl se za ní vrhnout v plamen,	Chciał się za nią rzucić w ogień,
— ale jenom velkou mocí	ale, tylko przemocą,
zdrželi jej — teď se zbláznil.	zatrzymano go — teraz oszalał.

[17.] W r. 1879 ukazuje się „Eloa, fragment komedji piekielnej“ *(Eloa, fragment pekelné komedie)* w zbiorze Mythy, cykl II. Vrchlicki sam mówi [39]), że mieli nań przy pisaniu tego utworu wpływ (ale tylko formalny) biblja, Dante i Krasiński. Ale znakomity krytyk literacki F. X. Šalda we swym wstępie do wydania korespondencji Vrchlickiego z Z. Podlipską [40]) stwierdza wyraźnie także wpływ Improwizacji, pisząc o wpływie poetów słowiańskich na Vrchlickiego: „Największy stosunkowo, chociaż nie szczególniej głęboki, był wpływ Mickiewicza. Ponadosobowe wołanie z Improwizacji Konrada w „Dziadach“ znajdujemy i w słowach Eloi: *„Cítím sílu milionů v pažích svých“* (Czuję siłę miljonów w ramionach swych), por. konradowskie „Nazywam się „Miljon“ — bo za miljony kocham i cierpię katusze“.

[18.] Zbiór Sonety samotnika *(Sonety samotáře*, 1880 do 1885) przynosi omówiony już wyżej sonet poświęcony Mickiewiczowi. Nadto drugi sonet: „Kadzielnica“ *(Kaditelna)* zawiera owo wyrażenie o „kościele bez boga“ (pierwszy raz użyte w „Fragmentach z dziennika“ — Zbiór z głębin). Vrchlicki mówi o sobie znowu: *„Můj život chrám je, v kterém není Boha“* [41]). Brtník [42]) uważa to za zwykły cytat z Mickiewicza

[19.] Zkolei następuje zbiór „Nowe poematy epiczne“ *(Nové básně epické*, 1881). W trzech utworach tego tomu można wykazać punkty styczne z Mickiewiczem.

a) Hakon. Mamy tu motyw — w zakończeniu utworu — podobny, jak w zakończeniu „Grażyny“: palenie jeńców na stosie, a rycerz zwycięzca rzuca się z umierającą kochanką na stos. Przytoczymy 12 i 14 oktawę (końcową):

	(Przekład dosłowny).
Vkročil v háje, klenbu šumnou, tmavou,	Wszedł w gaje, pod szumiące ciemne sklepienie,

prošel kněží, vojska směsicí,	minął kapłanów, pomieszane wojsko,
zajatce, již se skloněnou hlavou	jeńców, którzy z pochyloną głową
k hořicí se brali hranici.	szli ku płonącemu stosowi.
Stichly zpěvy, utajil se ruch,	Umilkły śpiewy, utaił się ruch,
k nohoum boha klesnul Hakon s tělem,	u nóg boga opadł Hakon z ciałem
a pak s hrdým čelem	i z dumnem czołem po chwili
vzpřímil se a mračen stál jak nad ním bůh.	powstał i chmurny stał, jak nad nim bóg.
. . . .	. . . .
Domluvil a ku milence svojí	Dokończył i ku kochance swojej
sklonil se, ji objal rameny,	schylił się, objął ją ramionami,
políbil ji v citů divém boji,	ucałował ją w dzikim boju uczuć,
jeden skok a vrh' se v plameny;	jednym skokiem rzucił się w płomienie;
zástupem křik letí, žasnutí,	krzyk i zgroza rozeszła się po tłumie,
bojovníci, kněží v zmatku plachém	wojownicy, kapłani w lęku i przerażeniu
utíkají strachem...	uciekają z trwogą...
jen bůh na své skale stojí bez hnutí.	Tylko bóg na swej skale stoi bez ruchu.

O wpływie „Grażyny“ na ten utwór oczywiście trudno tu mówić; owe wspólne motywy obu utworów występują i gdzieindziej, jako jedne z *loci communes* poezji romantycznej.

β) Romance. Borecki[42]) pisze: „... między utworem „Romance“ a „Renegatem“ Mickiewicza... można, mimo samodzielności w ujęciu, stwierdzić pewną zgodność motywu“. Brtník[43]) uważa to także za reminiscencję, nieuświadomioną zresztą: „Zgodność zachodziła w motywie, nastroju i ujęciu. Odmienne jest zakończenie: Mickiewicz kończy tragicznie, Vrchlicki, dla którego romanca wogóle jest czemś słonecznem, — spokojnie... Vrchlicki jest naturalniejszy i plastyczniejszy w barwach. Forma u obu poetów jest prosta, pieśniowa“. Zdanie Brtníka wydaje się nam słuszniejszem, niż Boreckiego (o zupełnie niezależnem ujęciu u Vrchlickiego). Podobieństwo obu utworów jest znaczne, nawet w szczegółach dekoracyjnych (fajka, tancerka, moment rozpoznania jej przez baszę; są w tem oczywiście i różnice: u M. basza pali fajkę, u V. tego niema; tancerek jest u V. więcej). W każdym razie, ballada mickiewiczowska pod względem artystycznego wykończenia stoi o wiele wyżej.

γ) Łza Twardowskiego *(Slza Twardowského)*. Utwór ten został później wcielony do poematu „Twardowski“, o którym niżej.

[20.] T w a r d o w s k i, 1881 [44]). W tej udramatyzowanej powieści poetyckiej widzi się powszechnie najwięcej motywów polskich z całej twórczości V r c h l i c k i e g o. B o r e c k i [45]) stwierdza fakt ten wyraźnie, a także T. S. G r a b o w s k i [46]) pisze, że Vrchlicki pojął ten utwór „zupełnie na sposób Mickiewicza i pod silnym pozostaje [jego] wpływem". B r t n í k [47]) wprost wskazuje na „Twardowskiego", jako na ten utwór Vrchlickiego, w którym przedewszystkiem należy szukać wpływów Mickiewicza. Ale mówi dalej: „można powiedzieć, że wpływ Mickiewicza w ujęciu tej byronowsko-dantowsko-goethowskiej myśli, do której się Vrchlicki przyznaje, jest tylko drugorzędny. Jedynie temat i scenerja są polskie. Bardziej niż Mickiewicz miał tu wpływ na Vrchlickiego Krasiński (Nieboska Komedja), a może i Kraszewski przez powieść „Mistrz Twardowski". U Mickiewicza jednak poznał Vrchlicki zapewne temat. Chodzi tu o jeden z pierwszych utworów Mickiewicza, wesołą balladę „Pani Twardowska"... Podobieństwo w treści z balladą Mickiewicza... zaznacza się u Vrchlickiego kilkakrotnie".

Poemat Vrchlickiego objętością, bogactwem motywów i wykończeniem artystycznem wielokrotnie przewyższa balladę Mickiewicza. W obszernym tym utworze dadzą się wykazać rozliczne echa obce, głównie poetów niemieckich. Znamienne jest jednak, że są i tak wyraźne zapożyczenia z Mickiewicza. Charakterystyka bohatera jest pod wielu względami taka jak w polskiej balladzie, a Twardowski wogóle wyposażony jest przez czeskiego poetę licznemi, dobrze charakteryzowanemi cechami dawnego polskiego szlachcica. Zakończenie czeskiego utworu (pieśń XI, „Ostatnie dni Twardowskiego") w szczególności zawiera wiele mickiewiczowskiego. I u Vrchlickiego Twardowski zjeżdża (daje się zwabić przez djabła) do karczmy nazywającej się „Rzym". I spotyka się ze słowami:

	(Przekład dosłowny)
ta krčma, brachu, sluje Řím,	ta karczma, bratku, zwie się Rzym,
v pekelné řeči: Již jsi mým!	w mowie piekielnej: jużeś mój!

więc echo polskiego: „Ta karczma „Rzym się nazywa — kładę areszt na waszeci!" Twardowski pragnie uniknąć sideł (u V. zasłania się nowo ochrzczonem dzieckiem), ale djabeł apeluje do jego honoru: *a verbum tvoje nobile* — *věz* (= wiedz), *debet*

esse stabile. Borecki uważa to za przejęte z podania ludowego. Naszem zdaniem, cokolwiek Vrchlicki znalazł w podaniu i zużytkował, uczynił to w każdym razie także pod wpływem utworu Mickiewicza, który niewątpliwie najsilniejsze wywarł na nim wrażenie z pośród wszystkich innych źródeł. — F. X. Šalda[48]) widzi w kilku ironicznych uwagach o stosunkach rosyjskich (IV. „Ojciec i syn") również wpływ „Dziadów", co istotnie wykluczone nie jest.

[21.] Moja sonata (*Moje sonata*, 1894) zawiera w epilogu ciekawą wzmiankę o „Farysie". Mówiący pragnie się dać unieść na skrzydłach poezji różnych wielkich twórców (Shelley, Coleridge, Moore, Lamartine, Hugo) i kończy:

	(Przekład dosłowny).
Tu svěřím rád se oři Farysovu	To powierzę się chętnie rumakowi Farysa
a letím v bezmezí, kam nedoléhá	i lecę w bezkres, dokąd nie dochodzi
křik všednosti, spor stran o blaho žití.	krzyk codzienności, spór stronnictw o dobro żywota.

Brtník[49]) w związku z tem cytuje słowa z „Farysa": „Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie". Porównanie to nie jest jednak jedyne, jakie uczynić można. Vrchlicki mógł pamiętać Farysa jeszcze z innego utworu Mickiewicza, np. ze sonetu „Bakczysaraj w nocy":

...... niekiedy z ich szczytu
Budzi się błyskawica i pędem farysa
Przelatuje milczące pustynie błękitu.

[22.] Przytaczany już wyżej nieraz utwór „Mickiewicz v Santa Croce" (z Nowych fragmentów epopei) zawiera także ciekawe jak gdyby zapożyczenie z Improwizacji, ten sam rym:

Zde cítil vše, co pozděj v písni věčné	Vše spadlo s něho, mělké, přebytečné,
mu bylo dáno pro vždy vysloviti	Jak blesky Sinaje moh' v skálu vrýti
svou sílu obřímů, svou nesmrtelnost.	svou lásku, zášti své, svůj vzlet a dělnost.

A u Mickiewicza:

Taka pieśń jest siła, dzielność,
Taka pieśń jest nieśmiertelność!

Wiersz ten, być może powstał w czasie przekładania Improwizacji. Brtník jest zdania, że w latach 90-tych (j. w.).

[23.] Znakomity szwedzki badacz literatur słowiańskich Alfred Jensen w swej monografji o Vrchlickim[50]) wskazuje na związek między pełnym głębokich refleksyj utworem czeskiego poety „Dwa głosy“ (*Dva hlasy*), zamieszczonym w zbiorze Przekroczony zenit (*Překročen zenit*, 1898—99), a Improwizacją Konrada. Istotnie, wyrzuty czynione przez jeden z „dwu głosów“ Bogu, w pewnej mierze swym nastrojem zwątpienia, mogą przypominać pewne słowa Konrada — np. *ty's nebyl otec náš, spíš byl jím onen ďas* (ty nie byłeś ojcem naszym, raczej był nim ów szatan). Wpływ Mickiewicza w tym utworze jest jednak mało prawdopodobny, tem bardziej, że w czasie, gdy ów utwór powstawał, od przekładu „Dziadów“, upłynęło już kilka lat czasu. Brtník[51]) uważa „styczność za przypadkową i niewielkiego znaczenia“.

[24.] Borecki[52]) zwraca uwagę na to, że Vrchlicki, podobnie jak Mickiewicz w końcowym okresie swego życia dał się porwać prądom mesjanistycznym i wskazuje na ostatni zbiór poezyj wydany za życia poety, „Drzewo życia“ (*Strom života*, 1909, — Vrchlicki umiera w r. 1912), w którym to zbiorze znajdujemy natchnioną apostrofę: *Messiáši lidstva! vítej, myšlenko ty boží...* (Mesjaszu ludzkości! witaj, myśli ty boska.. wiersz p. t. *Messianismus)*. Brtník[53]) zauważa, że Vrchlicki skłonności do mesjanizmu miał już o wiele dawniej — nie wierzy w możność wpływu Mickiewicza na ostatni okres rozwoju psychiki Vrchlickiego. Bądź jak bądź, interesujący jest i ten punkt styczny między obu największymi poetami dwu bratnich narodów, najbliższych sobie w rodzinie słowiańskiej.

Na tem kończymy przegląd pozycyj dających się związać z Mickiewiczem w oryginalnej twórczości poetyckiej Jarosława Vrchlickiego. (dok. nast.)

JERZY HORÁK.

PORÓWNAWCZE STUDJUM LITERATUR SŁOWIAŃSKICH.

Zainteresowanie dla ogólnych zagadnień slawistycznych rozpowszechnia się w Polsce pocieszająco w ostatnich latach i można powiedzieć, że wszyscy przyjaciele studjów słowiań-

skich śledzą z zainteresowaniem ten wiele obiecujący zwrot — jeden z najcenniejszych wyników ogromnych zmian, spowodowanych wojną światową w państwowo-politycznej i kulturalnej organizacji narodów słowiańskich.

Niech mi będzie wolno zauważyć, że w niektórych polskich pracach slawistycznych, zwłaszcza jeżeli chodzi o zagadnienia ogólne, można stwierdzić pewnego rodzaju obawę, aby się może nie wydawało, że autor idzie w ślady starej doktryny politycznego słowianofilstwa i ta obawa bywa źródłem nieporozumień, nawet i pomyłek. A przecież owe prądy już dawno straciły znaczenie.

W Nr. 8—9 „Ruchu Słowiańskiego" dr Józef Gołąbek zajął się analizą „Zagadnienia łączności literatur słowiańskich" i usiłował poprzeć swe poglądy dowodami, które nie wszędzie są, mojem zdaniem, celowe i dokładne. Powtarzając twierdzenia prof. Lednickiego i prof. A. Brücknera, dr. Gołąbek nie znajduje w literaturach słowiańskich wspólnego założenia myślowego. Twierdzenie swe stara się udowodnić na podstawie książki prof. Máchala „Slovanské literatury" i wkońcu dochodzi do poglądu, że nie można mówić o jakiejś „słowiańskiej literaturze, lecz tylko o literaturach pojedyńczych narodów słowiańskich".

Nie rozumiem dobrze, dlaczego autor poświęcił tyle miejsca zbijaniu sprawy tak znanej, którą można określić jako dawny „locus communis" studjum literackiego.

Nie znam dziś poważnego uczonego, któryby twierdził, że istnieje jakaś „słowiańska" literatura, natomiast jest coraz więcej uczonych, którzy zajmują się rozwojem literackim u Słowian i którzy pomagają tworzyć porównawczą historję literatur słowiańskich.

Z radością spostrzegam, że autor opiera się także na moich tezach wygłoszonych na I Zjeździe filologów słowiańskich; zauważyłem jednak, że autorowi brak jest jeszcze gdzieniegdzie głębszej znajomości pojedyńczych epok i kierunków — dlatego też niektóre jego poglądy są niedokładne, nawet i błędne. Tak np. na str. 370 twierdzi, że bogomilstwo bułgarskie nie miało wpływu na narody słowiańskie grupy zachodniej i wschodniej. Widzę z tego, że autor nie zajmował się szczegółowo, z punktu widzenia porównawczego, historją średniowiecznych sekt religijnych, a przedewszystkiem nie zna dokładnie literatury o czeskiej reformacji. Np. w dziele prof. V. Novotnego i prof. V. Ky-

bala „Jan Hus“ byłby znalazł dowody, że Hus znał naukę bogomiłów lepiej niż się dawniej sądziło, a studjum ludowego sekciarstwa zachodnioeuropejskiego wskazuje, że t. zw. Katharowie, Patareni, Albigensi i t. d. są to tylko nazwy dla poszczególnych odmian bogomilstwa w krajach romańskich i niemieckich. W południowych Czechach działał wpływ Waldensów, a o wzajemnem wywieraniu wpływu waldeńskich i innych ludowych sekt, jak sądzę, nie można dziś powątpiewać.

O ile chodzi o Słowian wschodnich, jest bardzo prawdopodobnem, że pierwiastki bogomilskie, szczególnie dualistyczne poglądy hoemagoniczne, dostawały się do podań ludowych, nawet, jeśli tezy Wesełowskiego i Drahomanowa ulegną rewizji ze strony przyszłych badaczy.

Pomijam inne uwagi i zatrzymam się jeszcze przy twierdzeniu, że w 2 poł. XIX stul. jest mniej związków między literaturami słowiańskiemi i że poszczególne literatury słowiańskie bądźto zajmują się potrzebami własnego narodu, lub też wchodzą na drogę ogólnoludzką.

Autor zapytuje, co wspólnego mają np. Tołstoj lub Dostojewski z Prusem lub z Orzeszkową i dołącza jeszcze szereg nazwisk, zebranych raczej tylko przypadkiem, aby ukazać, jak mało było wzajemnych związków. Przypadkowe grupy tego rodzaju niczego jednak nie dowodzą. Moglibyśmy zaś wymienić cały szereg nazwisk, z których byłoby widocznem, że związki wzajemne także i w drugiej połowie XIX stulecia były interesujące.

Wogóle jestem zmuszony stwierdzić, że artykułu p. Gołąbka nie uważam za udany, ani jako artykuł programowy, ani jako materjał do dyskusji. Uwagi o tem, że nie istnieje literatura „słowiańska“ mogły być powiedziane o wiele zwięźlej, tembardziej, że autor nie podaje nowych dowodów. Przeciwnie, należało poświęcić więcej miejsca wyjaśnieniom o porównawczem punkcie widzenia i tu byłby autor przy bardziej szczegółowem studjum znalazł daleko więcej wpływów. Byłby sobie tem także lepiej objaśnił zasięg studjów porównawczych. Przecież nawet nie potrafimy dokładnie ocenić niektórych kierunków literackich, jeżeli nie staramy się zająć stanowiska porównawczego, a znaczenie niektórych literatur w pełni się uwydatni dopiero wtedy, gdy uda się nam określić ich oddziaływanie poza własnym obszarem narodowym.

Należałoby szczegółowo pomówić o tych zagadnieniach. Odsyłam do swego wykładu, wygłoszonego w ubiegłym roku w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, który wydam w publikacjach Instytutu Słowiańskiego w Pradze.

NASZA ANKIETA

A. K.

ZADANIE SŁOWIAN W PRZYSZŁOŚCI.

Jeżeli sięgniemy myślą w odległe czasy historji i począwszy od końca VIII a początku IX wieku będziemy dokładnie śledzić rozwój wypadków politycznych w środkowej Europie, dojdziemy do przekonania, iż na wszystkie zmiany, jak pod względem politycznym, tak i pod względem gospodarczym, wielki wpływ miały narody słowiańskie, które do IX wieku zamieszkiwały wielkie obszary Europy środkowej, złączone wspólnemi granicami, a dopiero po przybyciu Madziarów zostały rozdzielone na dwie części, rozwijające się pod względem politycznym i kulturalnym w warunkach zupełnie odrębnych. Odrębność tych warunków miała wielki wpływ na wzajemne ustosunkowanie się obu tych części pod względem wspólności byłych poszczególnych szczepów słowiańskich, które tworzyły osobne państwa i starały się walkami pomiędzy sobą zyskać dla siebie jak największe obszary, zapominając zupełnie o tem, że wzajemnemi walkami osłabiają się obustronnie na korzyść wspólnego, zachłannego wroga, jakim dla północnych i wschodnich Słowian byli Germanie, a dla południowych Madziarzy.

Co wówczas było przyczyną tego i co nawet w czasach dzisiejszych, kiedy to po wielkiej wojnie światowej mapa Europy zupełnie się zmieniła, jest nadal przyczyną tymczasowej niemożliwości porozumienia się narodów słowiańskich?

Odpowiedź na to jest bardzo łatwa.

Otóż przyczyną tego była i jest n i e z g o d a s ł o w i a ń s k a, która nigdzie tak głęboko, jak właśnie między narodami słowiańskiemi, nie zapuściła korzenie, będąc w przeszłości przyczyną utraty niepodległości większej części narodów słowiańskich, a równocześnie stanowiąc świetną broń w ręku ich nieprzyjaciół Niemców, którzy, by spowodować zupełne ujarzmienie

ludów słowiańskich, przez pewien czas tolerowali rozwój Rosji, bo wiedzieli, że ona pomaga im w ich planach.

Gdy wreszcie uczuli się dostatecznie na siłach, by móc zagarnąć jak najwięcej dla siebie, widząc, że Rosja staje się potężnem mocarstwem, zagrażającem ich ekspansji politycznej i gospodarczej, postanowili oni i to dotychczasowe swoje narzędzie w walce przeciwsłowiańskiej zniszczyć, by w ten sposób umożliwić sobie ostateczne zrealizowanie swoich butnych haseł: „Drang nach Osten“, „Berlin-Bagdad“, a wreszcie tak charakterystycznego dla ich buty i pychy hasła: „Deutschland über alles“.

Lecz widocznie ci „Übermenschowie“ przeliczyli się w swoich rachubach, bo chociaż z jednej strony przyprowadzili Rosję do upadku (czego jednak nie zawdzięczają swej sile militarnej, lecz niegodziwym intrygom), to z drugiej strony (o czem nawet nie myśleli), spotkała ich szalona klęska, która na pewien czas położyła kres ich na ogromną skalę obliczonej ekspansji politycznej i gospodarczej.

Powtarzam jeszcze raz „na pewien czas“, bo tylko ten, kto nie widzi dalej, jak tylko do dnia jutrzejszego, uwierzy w poskromienie Niemców i niezdolność do powtórnego, zbrojnego wystąpienia, celem zrealizowania swych planów, w których zrealizowanie wierzy dziś zapewne każdy Niemiec, mówiąc sobie w duchu, że zostały one tylko przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności na pewien czas odsunięte, że przyjdzie jednak czas, kiedy tem szybciej i z bezwzględniejszym jeszcze germańskim uporem będą spełnione.

A co robimy my, Słowianie, w czasie, kiedy nasz odwieczny wróg przygotowuje się gorliwie do naszej zagłady? Co robimy my, którzy mamy prawo stać na pierwszem miejscu w Europie, gdybyśmy tylko trochę lepiej się zrozumieli i wyrzekli się na zawsze naszego głównego nieszczęścia — n i e z g o d y.

Otóż na każdem miejscu szkodzimy sobie wzajemnie, zamiast pomagać; cieszymy się z każdego niepowodzenia brata naszego i zamiast go pocieszyć i wspomóc, przypominamy mu na każdym kroku ewentualną jego radość z czasów, gdy myśmy byli w nieszczęściu.

Jeżeli tak będziemy postępywać, to nietylko, że nie odniesiemy z tego żadnej korzyści, lecz wbijemy do naszej trumny o jeden gwóźdź więcej.

My, Słowianie, powinniśmy dziś zapomnieć o wszelkich

krzywdach, które w przeszłości nawzajem sobie wyrządzaliśmy, powinniśmy wszystko to, co stoi na przeszkodzie wzajemnemu zrozumieniu się i zjednoczeniu pochować głęboko i przywalić ciężkim głazem zapomnienia, bo jeżeli tego nie uczynimy, wówczas wszelkie nasze dążenia zmierzające do osiągnięcia wspólnego porozumienia się, będą bezcelowe.

Gdy uważnie zastanowimy się nad dzisiejszą sytuacją polityczną i gospodarczą Europy, dojdziemy do wniosku, iż Niemcy starają się wszelkiemi siłami zająć ponownie to stanowisko, jakie zajmowały przed wojną światową.

Przygotowują się oni do tego bardzo ostrożnie i powoli, lecz z przerażającą wprost nieugiętością i wytrwałością, a my, Słowianie, trwonimy czas na wewnętrzne zatargi i kłótnie, powtarzając sobie: „Ot, jakoś to będzie".

Specjalnie u nas, w Polsce, występuje często, że się tak wyrażę, niedołęstwo, które przebija się w tem nieszczęsnem: „Jakoś to będzie". Zapomina się o tem, iż taki stan niedołężności przyprowadził już raz nasz naród do utraty wolności. Zapominamy również o tem, że ta sama niedołężność Rosjan, którą charakteryzowało znane rosyjskie: „Budiet, uspiejem", przyprowadziła Rosję tam, gdzie dziś się znajduje.

A więc musimy się wziąć do pracy i to do pracy wprost gigantycznej, by zapobiec wszelkim ewentualnościom.

Dziś wszystkie narody słowiańskie powinny sobie dokładnie uświadomić, że tylko w jedności nasza siła i że prawda zwycięży!

Stójmy na straży wspólnych naszych interesów, czuwajmy, by nieprzyjaciel podstępnie nas nie opanował; nie wierzmy zbytnio ładnym słówkom, któremi dyplomacja naszych germańskich sąsiadów stara się nam zamydlić oczy, wmawiając w nas, że jest naszym przyjacielem, bo jest to przyjaźń wilka względem owcy, który stara się ją zwabić na manowce, by tem łatwiej i bezpieczniej ją pożreć.

Czas już przestać nam być pokornemi owieczkami i nie dawać skubać siebie z ostatków wełny. Czas już dojść do porozumienia pomiędzy narodami słowiańskiemi, by wspólnie wystąpić na forum polityki europejskiej i zająć tam słusznie się nam należące pierwszorzędne stanowisko, uprawniające nas do dyktowania warunków ogólnego pokoju Europy.

Nie dajmy się uprzedzić zachodnim sąsiadom, którzy sta-

rają się wszelkiemi siłami zapewnić sobie hegemonję w Europie, której i my, Słowianie, musielibyśmy się podporządkować.

A że oni dążą do tego, o tem nie muszą się obszerniej rozpisywać, bo jest to aż nadto widoczne.

Takie plany stworzenia Paneuropy, nic dobrego nie mogą wróżyć, nam, Słowianom, bo jeżeli słyszymy wyraz „Paneuropa" to bezwzględnie musimy rozumieć to jako „Pangermania". Nie łudźmy się hasłami przyjaźni wysyłanemi przez p. Brianda i Chamberlaina pod adresem naszym, bo ci panowie bronią jedynie interesów swoich narodów i jeżeli będą widzieli, że kosztem naszym będą mogli skorzystać dla siebie, to zapewne nie będą się oglądać na przyjaźń, lecz postarają się uczynić wszystko, by odnieść jaknajwięcej korzyści.

Ktoś z czytelników może mi zarzuci, iż nie biorę pod uwagę działalności Ligi Narodów i jej wpływów, oraz paktu locarneńskiego i układu Kelloga?

I owszem, biorę i to pod uwagę, lecz jedynie jako czynniki, które stworzone zostały dla zabezpieczenia państw zachodnio-europejskich, a nie dla obrony państw słowiańskich.

Nie bądźmy naiwni i uświadommy sobie, że Liga Narodów znajduje się w ręku czterech mocarstw, które przedewszystkiem bronią swoich interesów i zapewne ani chwili nie zastanawiałyby się nad tem, czy mają zgodzić się na żądania Niemiec, gdyby miały zapewnione korzyści dla siebie i — gdyby nie obawiały się tego, że nowa wojna mogłaby spowodować również i ich zgubę. Bo jeżeli nawet państwa słowiańskie nie działałyby wspólnie w obronie swoich praw, to i tak przedstawiają one dziś, nawet każde zosobna, jakąś siłę militarną i nie pozwoliłyby tak łatwo na pogwałcenie swych praw.

Jeżeli nie dojdzie w jaknajkrótszym czasie do porozumienia międzysłowiańskiego, to bądźmy pewni, że w najbliższej przyszłości nie unikniemy wojny, ta zaś nie leży w naszym interesie, ponieważby nas osłabiła. A jeżeli jednak osiągniemy wzajemne porozumienie i zjednoczymy się politycznie, gospodarczo i militarnie, wówczas nasi zachodni sąsiedzi nie odważą się wystąpić zaczepnie, lecz będą się starać dojść do porozumienia na drodze pokojowej, na drodze ugodowej.

Europa, zamieszkiwana przez ludy łacińskie, germańskie i słowiańskie była świadkiem ogromnego rozrostu i ekspansji germańskiej, której kres położyła wojna światowa, a teraz

przypada kolej na ludy słowiańskie. Do nas należy przyszłość i dlatego winniśmy wszelkiemi siłami dążyć do zajęcia należnego nam w Europie stanowiska.

Wielką rolę w wybudowaniu silnej Słowiańszczyzny winniśmy odegrać my, Polacy, bo w dzisiejszej sytuacji politycznej Europy, Polska przedstawia najsilniejsze państwo słowiańskie, tak pod względem ilościowym, jak również i kulturalnym. Mówię, że Polska jest ilościowo najsilniejszem państwem, bo nie biorę pod uwagę w tym wypadku Rosji, która ze względu na swój obecny ustrój polityczny nie może być narazie brana w rachubę.

Tak, jak w czasach przeszłych Polska broniła wzniosłych idej, tak jak w tych czasach stawiała odważnie czoło zachłanności germańskiej, tak jak ratowała cywilizację zachodnią przed barbarzyństwem Wschodu, tak też i dziś winna ona stanąć na czele bratnich narodów i chronić je złączonemi siłami przed wrogiem nietylko Słowiańszczyzny, lecz i tych, którzy dzisiaj z obawy przed swoją zagładą kokietują z nimi, by może nawet naszym kosztem zabezpieczyć się przed zachłannością germańską.

Nie jakiś mesjanizm, ale realne fakty siłą rzeczy nakładają na nas obowiązek ratowania nietylko siebie samych, lecz i naszych braci, bez których pomocy trudnoby nam było stawiać czoło odwiecznemu wrogowi.

W pierwszym rzędzie nasze rządowe czynniki winne wziąć pod dokładną rozwagę obecną sytuację polityczną Europy i postarać się o zmianę kursu naszej zagranicznej polityki, która w rękawiczkach i z miłym uśmiechem na ustach idzie na lep politycznych intryg naszych nieprzyjaciół. To samo czynią i inne państwa słowiańskie, nie oglądając się na wspólny interes plemienny.

Bo jeżeli idea wspólności Słowian opierać się będzie tylko na wzajemnych stosunkach kulturalnych, a stosunki polityczne ułożą się w ten sposób, że tylko nawzajem będą sobie szkodzić, to nigdy nie dojdzie do tak wszystkim państwom słowiańskim potrzebnego wspólnego frontu przeciw zaborczości obcoplemiennej.

Wszyscy musimy dążyć do zrealizowania idei wszechsłowiańskiej, pracując dla niej najusilniej i dopiero taka nasza

praca da pożądane wyniki, zgodne z naszem zadaniem w przyszłości.

Każdy Słowianin winien w sobie wyrobić przekonanie, że przyszłość od nas zależy i że ostatecznie prawda zwycięży.

S P R A W O Z D A N I A

Polacy w Jugosławji. Polacy rozrzucili się po Jugosławji w charakterze robotników, przemysłowców, kupców, a przedewszystkiem rolników.

Na terenie Białogrodu, Zemunia, Starego Beczeju, Paraczyna i Niszu mieszka obecnie około 600 obywateli polskich. W Białogrodzie pracują oni przy budowie domów i inwestycjach miejskich. Znajdzie się ich także wśród przemysłowców, urzędników i kupców. Poza Białogrodem chętnie są oni widziani jako włókiennicy, szczególniej w szeregu fabryk, które tu założyli przemysłowcy łódzcy. Element to naogół niestały, stąd do naturalizowania się trudny. Pewien procent obywatelek polskich ginie dla polskości przez małżeństwa z Serbami.

Z powodu słabej liczebności i rozrzucenia brak wśród Polaków w Jugosławji życia organizacyjnego. Ci zaś, którzy mieszkają w stolicy Jugosławji, opierają się o stowarzyszenie, jakiem jest Klub Polsko-Jugosłowiański, grupujący jednakże przy sobie siłą swego charakteru tylko jednostki inteligentne. Klub ten działa dzięki subwencjom rządowym obu państw. Kieruje nim zarząd składający się z Serbów i Polaków. Ma on za zadanie zbliżyć społeczeństwo polskie i jugosłowiańskie do siebie. Ma w tem duży udział i poselstwo polskie w Białogrodzie. Klub ten w ostatnich latach podejmował gościnnie szereg wycieczek z Polski, między innemi Stow. Domu Polskiego nad Adrjatykiem i uczniów szkół średnich warszawskich.

W Jugosławji próbują nawiązywania stosunków przemysłowych najrozmaitsze firmy polskie, między innemi Huty Górnośląskie. Trafili tu ze swemi fabrykami żydzi białostoccy i łódzcy, sprowadzając do roboty kwalifikowanych tkaczy z Polski, płatnych lepiej od miejscowych. Spotkać też można w takim Białogrodzie, Zemuniu i Nowym Sadzie kantory i sklepy, prowadzone przez obywateli polskich. Polacy są tu traktowani dość przychylnie, gorzej żydzi małopolscy, którym trudno uzyskać pozwolenie przedłużenia pobytu.

Jeżeli chodzi o teren chorwacki, to i na nim spotykamy ten sam stan rzeczy z kolonją polską, co i na południu Jugosławji. W Zagrzebiu istnieje pięć fabryk, przeniesionych z Łodzi. „Fabryka Trykotaży“, założona w r. 1926, należąca do Konów i Wolmana, ma 8 robotników Polaków na 120 Chorwatów. „Lana“, zakład tekstylny p. Alfreda Laskiego ma 4 robotników

polskich na 30 Chorwatów. „Zagorska Tvornica Vunenih Tkanina“ z 50 proc. kapitału polskiego w Orosławiu ma 70 Polaków na 500 Chorwatów. „Preslica“ w Orosławiu Borysa Szpeigena, własność w połowie polska, ma polskich majstrów z Łodzi. „Intex“ w Kranji, fabryka tekstylna Koraka i Wenskiego z Łodzi ma 50 robotników polskich.

Płace robotników w tych fabrykach dochodzą do 20 dolarów tygodniowo. Trzeba tu dodać, że największą gospodarkę rybną w Jugosławji prowadzi w Banjaluce, niedawno mianowany tamtejszy konsul honorowy polski p. Artur Burda, syn emigranta.

Życie polskie w Zagrzebiu koncetruje się w dwu towarzystwach. Jedno z nich, Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie prowadzi największy polonofil, prof. uniw. Dr. Fr. Ilešić któremu należy zawdzięczać — obok tylu innych zasług — sprowadzenie do Polski zasłużonego w kulturze pieśni jugosłowiańskiej chóru „Glasbenej Maticy“ z Lublany. Towarzystwo to ogniskuje przy sobie około 50 członków, zajmuje się organizacją obchodów, akademij, koncertów i wycieczek, oraz przyjęć gości z Polski. Do wybitniejszych jego członków należą oprócz prof. Ilešicia p. Zdenka Marković. znana literatka i tłumaczka Konopnickiej i Wyspiańskiego. Poza Towarzystwem istnieje i Koło Polskie, jako sekcja Towarzystwa chorwackich literatów, ściśle chorwackie, mając takich wybitnych przyjaciół Polski, jak p. Andrić, b. wiceminister oświaty, wydawca i redaktor, który wraz z prof. Benešiciem dokonał kilkunastu tłumaczeń arcydzieł literatury naszej na język chorwacki, zarówno z powieści jak i utworów scenicznych.

W dziedzinie propagandy polskości na terenie Zagrzebia dużo robi generalny konsulat, wyjednując u właściwych władz fundusze na kształcenie nauczycieli polskich, prowadzenie kursów języka polskiego w uniwersytecie zagrzebskim, wydawanie popularyzacyjnych broszur i wspomaganie wszelkiej inicjatywy, zmierzającej do pogłębienia współżycia Polski z Jugosławją.

Smutniej przedstawia się ta akcja na gruncie słowieńskim. Istniejące tam Towarzystwo Przyjaciół Polski prawie zamarło. Ożywiły się dopiero stosunki ze Słowienją po pobycie chóru jugosłowiańskiego „Glasbenej Maticy“ z Lublany w Polsce. Lublańczycy wspominają serdecznie ten pobyt i dobrze mówią o kraju naszym, kiedy go naocznie poznali.

W Dalmacji spotykamy się również z ożywionemi stosunkami z Polską. Stało się to dzięki budowie naprzeciwko Splitu „Domu Polskiego nad Adrjatykiem“, który ściąga nad cudny Adrjatyk słowiański coraz liczniejsze wycieczki zbiorowe i pojedyńcze. W liczbie wycieczkowców są i tacy, którzy pragną zbadać warunki eksportu i importu na wybrzeża jadrańskie. Należy pamiętać o tem, że Dalmacja jest krainą winnic, ogrodów oliwkowych, migdałów i rodzynków, a więc przy odpowiedniej organizacji handlowej moglibyśmy taniej nabywać to, co przepłacamy, ściągając z innych

krajów. Potrzebnaby tam była Jugosłowiańsko-Polska Izba Handlowa z siedzibą w Splicie.

W Splicie i w Sarajewie założono Towarzystwa Przyjaciół Polski.

Do Bośni emigrują już w r. 1890 chłopi małopolscy z powiatu rzeszowskiego i niskiego. Jest ich też pewna część z Wołynia rosyjskiego. Nabywali oni od Austrji dzierżawę gruntów państwowych które po 10 latach mogli otrzymać na własność, przez zdobycie obywatelstwa bośniacko-hercegowińskiego. Jest tam też i pewna część przybyłych w charakterze komorników, których nie stać było na nabycie własności, przez to i dotąd są oni elementem najbiedniejszym. Włościan tych, zajętych tylko rolą, będzie około 16.000 Do tego należałoby również doliczyć i ludność ruską, przybyłą z Galicji, dochodzącą do 7.000 i żydów polskich około 1.000. Najgęściej zaludnioną przez Polaków jest Banjaluka, gdzie w takim Prnjavorze jest ich 8.000. Są tam poza tem kolonje w Dubicy, Gradiska, Derventa, Prijedor, Novi i Tesanj. Sprawa przynależności państwowej tych kolonij jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona, czeka ona na realizację ze strony obu rządów. Grają tu przedewszystkiem rolę pozostałości austrjackie, które nie znalazły jeszcze należytego rozwiązania. Konsulat generalny w Zagrzebiu czuwa nad załatwieniem tej sprawy. Dotąd stwierdzono obywatelstwo zaledwie 4.500 osób na ogólną liczbę 23.000.

Chłop polski w Banjaluce pod względem oświatowym stoi niezgorzej. Jest on o wiele inteligentniejszy od Bośniaków i Rusinów. Żywioł to pracowity. Gospodarstwa o typie 20 morgów i poniżej na kamienistym i niewdzięcznym gruncie stoją nieszczególnie, choć w stosunku do bośniackich o wiele lepiej. Wskutek tego niepomyślnego stanu, pogarszającego się z dnia na dzień, część służebna i małorolna emigruje do Brazylji i Parany. W latach 1923/4 wyszło ich w tym kierunku około 3.000 osób.

Życia organizacyjnego na wsi polskiej w Banjaluce prawie jakby nie było; jest parafja, w której jednak kapłana polskiego nie mają, tylko w biednej Starej Dubrawie pracuje w nader opłakanych warunkach polski kapłan; wszystkie inne zajęte są przez Chorwatów. Kościoły opuszczone, a duszpasterze obcy, nic więc dziwnego, że życia narodowego prawie w tych ośrodkach niema. W Gumjerze, parafji liczącej 3.500 dusz polskich, gdzie spłonął kościół, nabożeństwa odprawiają się obecnie w szopie. Niema tam też zakonników polskich. Należałoby postarać się o to u nas, by te stosunki uzdrowić i biednym chłopom polskim w Bośni pomóc. Należałoby w pierwszym rzędzie, pomyśleć o tem, ażeby proboszczowie tamtejsi nauczyli się po polsku i żeby też wprowadzono do seminarjum zagrzebskiego wykład języka polskiego dla tych alumnów, którzy chcą się poświęcić pracy duszpasterskiej między Polakami.

Na 7 parafij polskich jest czynnych zaledwie 7 szkół państwowych z 400 dziećmi. Po polsku uczą się one jedynie od rodziców,

gdyż nauczycielstwo nie interesuje się tem zupełnie. Jest tam kilka jednostek chętnych do tego, popieranych przez nasz generalny konsulat w Zagrzebiu, ale jest to kropla w morzu potrzeb. Ma się ten stan rzeczy poprawić, gdyż robi się starania o nauczycieli polskich. Szkółka polska powstała w fabryce sukna w Orosławiu. Jest tu też kilka bibljoteczek, popieranych przez konsulat zagrzebski.

Dla ułatwienia stosunków z gen. konsulatem w Zagrzebiu utworzono w Banjaluce konsulat honorowy, kierowany przez p. Burdę, osadnika polskiego.

Gospodarz polski w Bośni jest biernym widzem życia i jego przewrotów w Jugosławji; żyje jednak w pewnem napięciu z sąsiadami, którzy zazdroszczą mu wyższej kultury umysłowej i rolnej, a pogarsza te stosunki szczególniej agitacja rusińska, mająca i tu swe agentury. Stosunki jego z władzami centralnemi cechuje lojalność, a społeczeństwo inteligentne odnosi się naogół do nich przychylnie.

Węzły z krajem dzisiaj osłabły. Stoją temu na przeszkodzie: odległość terenu, trudności komunikacyjne, ubóstwo i przynależność państwowa. Pamiętają tu mile wizytę harcerzy z Polski w r. 1926, obozujących przez 6 tygodni w nadzwyczaj uroczych stronach. Zetknięcia się takie z młodzieżą z kraju są bardzo pożądane. Należałoby w tym celu urządzać podczas wakacyj wycieczki studenckie, czy harcerskie. A przedewszystkiem należałoby zorganizować dla rodaków naszych w Bośni ofiarnictwo książek do nabożeństwa, elementarzy i podręczników historji polskiej, co będzie najskuteczniejszą odtrutką na szerzącą się już obojętność dla ojczyzny.

Ks. W. Kneblewski.

Słowiańskie mniejszości narodowe w Jugosławji. Według statystyki państwowej z roku 1921 w królewstwie Jugosławji znajdywało się 176.479 osób, uznających za swoją mowę ojczystą jeden z języków słowiańskich, a to: 115.532 Czechosłowaków, 20.568 Rosjan, oraz 40.379 innych Słowian. Z pośród tych innych Słowian trzeba brać pod uwagę przedewszystkiem Polaków i Rusinów. Według statystyk prywatnych wypada ich liczba nieco większa. Różnica ta pochodzi stąd, że na terytorjum byłej monarchji austrjacko-węgierskiej spis ludności przeprowadzono w duchu austrjackim, szczególnie zaś przez to, że wszystkie te mniejszości zostały w znacznej części zasymilowane, oraz tak pomieszane przez małżeństwa z ludnością jugosłowiańską, że w konkretnych wypadkach nieraz trudno zorjentować się do której narodowości ktoś należy. Lecz różnica między państwowemi a prywatnemi statystykami nie jest tak znaczną, aby przy rozpatrywaniu tych kwestyj odgrywała większą rolę. Dosyć dokładne, prywatne statystyki, uwidoczniające maksymalną ilość mieszkańców odnośnej ludności posiadamy tylko dla Rusinów w Banacie, Baczce i Śremie, oraz dla Polaków w Bośni i Chorwacji.

O tak zwanych Rusinach w Banacie, Bączce i Śremie na-

pisał zeszłego roku obszerne studjum Dr. Franciszek Tichy w znanem piśmie czeskiem „Slovanski Přehled". Dr. Tichy jest najlepszym znawcą ludności ruskiej na terytorjum byłych Węgier. Przed wojną zajmował się nią intensywnie Dr. Ignacy Hnatiuk, uczony etnograf ruski we Lwowie i napisał o nich kilka rozpraw. Mamy więc możność porównania ich stanu przed wojną i po wojnie. Na podstawie dokładnych badań dr. Tichego w Banacie, Baczce i Śremie znajduje się około 23.000 Rusinów czyli Ruśniaków. Zwarcie mieszkają oni w 5ciu gminach w Śremie. Ich ośrodkiem jest wielka gmina Kerestur w Baczce z 6.300 dusz, która jest prawie wyłącznie ruska. Dalej tworzą większość w gminie Kocur, gdzie żyje 2.900 Rusinów. We wszystkich pozostałych gminach mają oni mniejszość, chociaż nieraz ta ich mniejszość jest dosyć znaczną. W Śremie jest ich najwięcej w Šidzie i to około 1.300. Za czasów Marji Teresy przenieśli się oni z północnych Węgier, dzisiejszej Rusi Przykarpackiej, i najpierw założyli gminę Kerestur, z której rozchodzili się dalej. Gmia Kocur była kiedyś czysto serbską, dziś już większość jest ruską. Po wojnie ożyła i ta mniejszość narodowa, chociaż przed wojną nie dawała żadnych przejawów życia narodowego i była prawie na wymarciu. Obecnie rozwija się bardzo ładnie i autor przedstawia ten rozwój jako prawdziwą idylę wieśniaczą. Założyli oni już swoje tow. oświatowe na wzór tow. „Proświta", istniejącego u Rusinów w Polsce z siedzibą we Lwowie. Przed wojną ulegali madziaryzacji, a w Śremie chorwatyzacji. Przed wojną żyli prawie bez żadnej literatury, gdyż literaturą węgierską nie mogli się posługiwać, a własnej nie mieli. Rozwijała się u nich tylko literatura tradycyjna, przepisywano i czytano stare księgi nieznanego pochodzenia, nawet księgi należące do starych cerkiewnych apokryfów. Mamy więc ciekawy przypadek, że jeden mały odłam narodu pozostawał do końca wojny światowej bez drukowanej literatury, używając tylko literatury tradycyjnej i pisanej jak w średniowieczu. Obecnie wydają książki dla ludu, broszurki i czasopisma. Jako język swój literacki, wzięli swój własny djalekt, gdyż nie rozumieją języka wielko-ruskiego (rosyjskiego), nie rozumieją także języka ruskiego, jakim się mówi i pisze w Polsce, trudno rozumieją także djalekt Rusi Przykarpackiej, skąd wyszli.

Język swój nazywają językiem „jugosłowiańsko-ruskim". Drukarni własnej nie mają jeszcze, i drukują wszystkie rzeczy w zakładach serbskich w Nowym Sadzie lub w Śremskich Karlovcach, a redaktorem ich dziennika jest Pavić, ksiądz katolicki w Nowym Sadzie. Po wsiach swoich urządzają także przedstawienia teatralne. Z Rusią Przykarpacką, skąd przyszli, utracili już dawno wszelką łączność, lecz w nowszych czasach utrzymują żywe stosunki z Rusinami w Polsce. Ich główny przedstawiciel literatury, pisarz większej wartości, Gabor Kostel, żyje obecnie we Lwowie jako prof. filozofji. Ci „jugosłowiańscy Rusini" stoją pod względem ekonomicznym bardzo dobrze, mają urodzajną rolę, dobrze urządzone wsie, tak, że na pierwszy rzut oka da się zauważyć dobrobyt.

Chętnie oddają się handlowi i jeśli zamieszkają w serbskiej lub słowackiej wsi, to handel prędko przechodzi w ich ręce. Siła ich populacji jest bardzo wielka, a rodziny mają dużo dzieci. Siła zaś ekspansji daje się zauważyć nietylko w stosunku do Serbów, ale i do Niemców i Węgrów. Dr. Tichy opowiada, że w Baczce słyszał przysłowie: „Jeżeli się w karczmie spotkają Niemiec i Węgier mówią ze sobą po rusku“. Kończąc rozprawę Dr. Tichy zauważa, że ci Rusini są bardzo zadowoleni ze swego stanu, żyją w najlepszej zgodzie ze Serbami, na których patrzą, jako na element panujący. Mają własne szkoły we własnym języku, trudności leżą tylko w tem, że nie mają dostatecznej liczby nauczycieli. Założyli „Tow. Ruskich Akademików“, w celu przygotowania inteligencji.

Oprócz tych „jugosłowiańskich Rusinów“ znajdują się jeszcze w Królestwie koloniści ruscy w Bośni i Słowienji. Będzie ich około 7000. Przybyli oni tam z końcem zeszłego i na początku b. stulecia z Galicji Wschodniej, obecnie Wschodniej Małopolski wraz z kolonistami polskimi, którzy żyją w ich sąsiedztwie. Rząd austrjacki umieścił ich w obecnej banowinie vrbaskiej, a osiedla ich znajdują się w Banja Luka, Dervencie, Prnjavorze, Starej Dubravie, Kozarcu Sinje obok Brodu, Lipovljanach koło Novska i w Kanjizie koło Orlova w Chorwacji. U tych Rusinów daje się zauważyć po wojnie znaczny postęp, rozwija się łączność ze starą ojczyzną, skąd otrzymują książki i dzienniki, po wsiach zaś tworzą się towarzystwa kulturalne.

Największą grupę mniejszości słowiańskich w Jugosławji stanowią Czechosłowacy. Według statystyki państwowej liczba ich wynosi 115.532, według zaś almanachu Związku Czeskosłowackiego za rok 1925 jest ich 138.000. Słowacy żyją po większej części w Vojvodinie i w Śremie, Czesi zaś jako koloniści w Chorwacji i Słowienji, szczególnie w okolicy Belovaru, w powiecie Daruvarskim i w okolicach Pożegi. Słowacy przyszli jak i Rusini z północnych, stron z Słowacji. Pierwszem ich osiedlem był Petrovac w Baczce, który po dziś dzień jest ich ośrodkiem. Są to bardzo dobrzy rolnicy i jeszcze przed wojną mieli dobrą organizację tak, że nawet w parlamencie budapeszteńskim mieli swego posła — Milana Hodżę, późniejszego ministra czeskosłowackiego. Jednak przed wojną ich wysiłki szły tylko w kierunku zachowania swej narodowości, wskutek czego prowadzili walkę z Madziarami. Po wojnie, widząc, że ich narodowości nie grozi zagłada, rozwiązali swoją ongiś tak silną polityczną organizację. Także po wojnie przy żadnych wyborach nie występowali jako odrębna grupa polityczna, lecz jako członkowie różnych stronnictw w Królestwie, biorąc żywy udział we wszystkich kulturalnych i narodowych organizacjach, jak w sokole, sejmie i t. d. Także ich kulturalne i ekonomiczne organizacje rozwijają się bardzo dobrze po wojnie. W roku 1921 na kongresie w Osjeku zjednoczyli się z Czechami w „Sojusz Czeskosłow. w Król. S. H. S.“

W roku 1924 założyli w Darovarze „Maticę Szkolną“ jako

najwyższą instancję szkolną. W Petrovcu mają swój bank, który jest bardzo poważną instytucją finansową, posiadającą kilka filij. Po wsiach mają dobre organizacje rolnicze i bibljoteki ludowe. W Petrovacu mają gimnazjum, kilka szkół rolniczych, w Nowym Sadzie seminarjum, gdyż odczuwają brak nauczycieli w swoich szkołach, założonych po wojnie. Jednem słowem, ci sami Słowacy, którzy przed wojną prowadzili ciężką walkę o swoją egzystencję, mając obecnie zupełnie zabezpieczoną swą narodowość, pracują z wielką energją na kulturalnem i ekonomicznem polu. Co zaś najważniejsze to to, że złączyli się już z Czechami w jedną całość narodową.

Jednak o wiele więcej korzyści z takiego stanu rzeczy mają Czesi, których stan kulturalny i narodowościowy w Chorwacji był przed wojną dosyć smutny. Nie mieli oni do wojny żadnej swej organizacji, a nawet życie towarzyskie prawie nie istniało. Jeśli Czech należał do straży pożarnej na wsi, to było to wszystkiem, natomiast w miastach istniały, t. zw. besedy, z których najstarsze w Zagrzebiu i w Białogrodzie. Lecz kontaktu pomiędzy inteligencją a ludem po wsiach żadnego nie było, szkół także nie mieli. Teraz mają je w liczbie 15. W Darovarze mają duży bank i kilka szkół rolniczych. Postęp jest więc bardzo duży, ale też odczuwa się narazie brak nauczycieli, jednak jest nadzieja, że w najbliższym czasie i ta trudność się usunie. Mają 2 dzienniki, jeden czeski w Darovarze, drugi w Petrovacu w języku słowackim. Co do organizacyj politycznych, to Czesi też ich nie mają, gdyż narodowość ich nie jest zagrożona. Mimo to próbowali oni założyć w Chorwacji własne stronnictwo, co im się jednakowoż nie powiodło.

Mniejszości narodowe innych narodów słowiańskich, jak Rosjan, Bułgarów i Serbów łużyckich w Jugosławji nie istnieją. Jest natomiast emigracja polityczna, rozprószona po całym państwie, trudniąca się różnemi zawodami. Gościnność jaką im okazano, jest dowodem, że uważa ich się za braci Słowian. Państwo zrobiło wszystko, co było można w obecnych stosunkach uczynić dla emigrantów politycznych Rosjan. Co do Bułgarów zaś, to trzeba rozróżniać trzy grupy: 1) emigranci polityczni, cieszący się tem wszystkiem, co inni emigranci polityczni w każdem innem państwie cywilizowanem mają; 2) ogrodnicy bułgarscy i robotnicy sezonowi, którzy na zimę powracają do swej ojczyzny; 3) t. zw. Bułgarzy banaccy. Jest to ludność bułgarska, która ongiś uciekła przed Turkami, zatrzymując się w Banacie. Przyjęli oni po większej części wyznanie rzymsko-katol., zachowali jednak swoje nazwiska, pieśni i obyczaje. Po wyzwoleniu rząd bułgarski powołał ich z powrotem i dał im ziemię, lecz znaczna część nie chciała wrócić, a ich potomkowie żyją nadal wymieszani z Jugosłowianami ulegając asymilacji: 4) ludność ośmiu wsi nad dolnym Timokiem i w Caribrodzie, które po wojnie światowej przypadły Jugosławji — razem około 40.000. Djalektem swoim nie różni się ta grupa od ludności na pograniczu

wschodniej Serbji, tak, że szybko ulega asymilacji po usunięciu granicy politycznej.

Serbów łużyckich w Jugosławji prawie niema. W Lublanie żyje już we wieku podeszłym corka Henryka Zejlera, wielkiego poety łużycko-serbskiego, w Białogrodzie zaś wnuk Piotra Jordana, znanego kulturalnego i narodowego działacza z czasów odrodzenia.

(Dosłowny przekład z czasop. „Narodna Odbrana“, 1929 Nr. 52.).

Dr. L. Lenard. Przeł. D. B.

O zbliżenie Polsko-Bułgarskie. Charakteryzując w poprzedniej swej korespondencji akcję polską na terenie bułgarskim, zaznaczyłem, że wkroczyła ona na tory realnego zbliżenia obu narodów na każdem polu.

Ostatnie czasy przyniosły wiele pod tym względem, zwłaszcza jeżeli chodzi o dziedzinę ekonomiczną. Zorganizowana dzięki inicjatywie posła Baranowskiego oficjalna wycieczka bułgarska na Powszechną Wystawę Krajową powróciła z jaknajlepszemi wrażeniami i wspomnieniami z Polski. Dano temu szeroki wyraz w prasie, która po dziś dzień jeszcze nie przestaje być źródłem obfitych informacyj, uwag, spostrzeżeń i ocen tego co widziano i słyszano w Polsce. Może poraz pierwszy tak szeroko, dokładnie i wszechstronnie pokazuje się Polskę społeczeństwu bułgarskiemu i społeczeństwo to patrzy na nią jako na coś nowego, nieznanego, a wartego ze wszech miar poznania. Oto słowa jednego z uczestników wycieczki na łamach germanofilskiego skądinąd dziennika sofijskiego: „Bułgarja mało zna Polskę, a zajęta własnemi kłopotami nie ma czasu na większy wysiłek celem poznania jej, jednak do tego przyjdzie, bo przyjść musi i to poprawi przyszłość narodu bułgarskiego. Polacy i Bułgarzy są dziś naturalnymi braćmi i my Bułgarzy stoimy przed zmartwychwstałą z popiołów jak feniks Polską i radujemy się jej wznowionym żywotem, polskiem zjednoczeniem i przyszłością tego słowiańskiego narodu w Europie Środkowej“. Inny dziennikarz bułgarski, redaktor organu rządowego zachęca swój naród do poznania Polski słowami: „Stara i wielka kultura, w skarbnicach której pokolenia prześcigając się zostawiały coraz to większe i cenniejsze, coraz to trwalsze i piękniejsze klejnoty duchowe i materjalne może nam dać wiele, jeżeli postaramy się ją dokładnie poznać. I dziś Polak tworzy z rozmachem i przepychem jakiego my Bułgarzy nie znamy. W Gdyni, nowym ogromnym porcie polskim nad morzem Bałtyckiem, który rośnie jak w bajkach o wróżkach i zaczarowanych królewnach i w Poznaniu, gdzie genjusz słowiański wypowiedział zdecydowanie i nie bez powodzenia walkę obcej technice i kulturze, staliśmy z odkrytemi głowami przed tem co osiągnięto, dumni jako Słowianie“.

Jakby odpowiedzią na wycieczkę bułgarską była przebywająca przez szereg dni w Bułgarji delegacja handlowo - przemysłowa polska. Stosunek sfer bułgarskich do wspomnianej delegacji scharakteryzuję słowami wicemarszałka Narodnego Sobranja p. Dimczewa, który

w rozmowie z jednym z Polaków na przyjęciu urządzanem dla delegacji w Poselstwie Polskiem w Sofji podkreślił, że zdarza się przyjmować wielu gości z różnych krajów, zawsze jest ta sama etykieta, jednak jest zasadnicza różnica między innymi gośćmi, a gośćmi z Polski, tamtych przyjmują sfery oficjalne, a tych przyjmuje cały naród, bo Bułgarzy wiedzą, że w walce o ich niepodległość niejedno serce polskie pod rosyjskim mundurem uderzyło poraz ostatni i Polaków narówni z Rosjanami uważają za swoich oswobodzicieli. I w późniejszych czasach Polacy przyszli jako bracia, by wychować pokolenia bułgarskie, pamiętają o tem wychowańcy gimnazjum OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu. Nowa Polska jest jedyną szczerą przyjaciółką Bułgarji i robi to nie ze względu na interesy, a kierowana jest przedewszystkiem ideą pokoju i braterstwa między Słowianami. Państwo polskie pod względem ekonomicznym jest rynkiem dla głównych gałęzi wytwórczości bułgarskiej i Bułgarja może zaopatrywać się, zamiast w niemieckie i inne, w polskie wytwory przemysłu, innemi słowy wszystko się składa na to, aby między obu temi państwami panowały stosunki najlepsze.

Na cześć misji wydano cały szereg bankietów i przyjęć, gdzie niemniej serdecznie i szczerze manifestowano na cześć Polski. Z drugiej strony zetknięcie się wybitnych naszych fachowców w dziedzinie handlu i przemysłu z całokształtem życia gospodarczego Bułgarji i wymiana zdań z sferami kierowniczemi tego życia postawiło zagadnienie stosunków handlowych polsko-bułgarskich, które od pewnego czasu wzmagają się w szybkiem tempie, jako problem pierwszej wagi, wymagający szybkiego i planowego konkretyzowania.

Wszystko przemawia za tem, że te stosunki wkroczą w najbliższym czasie na tory bliskiej współpracy. Według zapowiedzi bułgarskiego ministra przemysłu i handlu p. Boboszewskiego, realizacja traktatu handlowego polsko-bułgarskiego jest tylko kwestją czasu, taksamo kwestja bezpośredniego połączenia kolejowego przez Dunaj. Jeszcze w czasie pobytu delegacji zainteresowane sfery przemysłowo-handlowe bułgarskie omawiały plan konkretnego rozpatrzenia wszystkich możliwości współpracy z Polską, zdecydowano się poświęcić temu zagadnieniu kilka posiedzeń Sofijskiej Izby Handlowo-Przemysłowej.

Jeszcze jedno byłoby do podkreślenia. Zwiedzenie Polski i Powszechnej Wystawy Krajowej przez przedstawicieli życia bułgarskiego, jak i wizyta delegacji polskiej wytrąciły raz na zawsze oręż z ręki wrogiej nam propagandy niemieckiej, która na tutejszym terenie miała i ma dosyć znaczne wpływy. Polska stanęła przed oczami Bułgarów bezpośrednio w postaci takiej, jaką jest w rzeczywistości i zaimponowała swoją pracą, dorobkiem na każdym polu i rozmachem życia. *A. W. Kiełczyński.*

R E C E N Z J E

Lud Słowiański pismo poświęcone dialektologji i etnografji Słowian wydawane przez Kazimierza Nitscha i Kazimierza Moszyńskiego, t. I, zeszyt 1 (z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej). Kraków. Gebethner i Wolff. 1929. Str. A 168 + B 144.

W ostatnich dniach listopada opuścił prasę 1 zeszyt I tomu nowego polskiego czasopisma naukowego, które, jak widać już z tytułu, dążyć będzie do równoległego ześrodkowania badań w zakresie dialektologji i etnografji słowiańskiej, podkreślając w ten sposób związek zachodzący między temi dwoma działami nauki, jaki dotychczas z pewnością za mało był uwzględniany. Pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa sprawia nader korzystne wrażenie. Bogata treść jego podzielona jest na dwa działy, dialektologiczny i etnograficzny, w obu spotykamy nazwiska autorów zarówno polskich jak i zagranicznych, przyczem uderza fakt, że wśród autorów polskich przeważają nazwiska pracowników młodych świeżo wchodzących w szranki pracy naukowej, co pozwala rokować jak najlepsze nadzieje dla przyszłości polskiego słowianoznawstwa. Dział dialektologiczny rozpoczyna praca dra Mieczysława Małeckiego „Gwary Ciciów a ich pochodzenie“ (z mapą) przedstawiająca wyniki badań autora nad chorwackiemi gwarami t. zw. „Ciciarji“, t. j. górskiego obszaru Krasu, rozciągającego się między Triestem a zatoką Reki (włos. Fiume). Badania te pozwoliły autorowi na ostateczne, zdaje się, wyjaśnienie dziejów osadnictwa na tem terytorjum począwszy od w. IX aż do XVI, które to dzieje były dotychczas przedmiotem dość ożywionej choć na ogół powierzchownej dyskusji w nauce jugosłowiańskiej i włoskiej.

Po pracy dra Małeckiego następuje rozprawa profesora uniwersytetu lublańskiego Fr. R a m o v š a poświęcona bardzo szczegółowym rozważaniom o cofaniu akcentu w niektórych typach rzeczowników żeńskich w języku słowieńskim. Następnie dr. Z d z i s ł a w S t i e b e r w obszernej pracy przedstawia gwary słowackie południowego Spisza, dochodząc do wniosku, że w gwarach tych element polski jest dziś jeszcze reprezentowany bardzo silnie, dawniej zaś, być może, przeważał. Fakt ten objaśnia autor przypuszczeniem, że istniał tam „dialekt przejściowy między językiem polskim a mową Słowian węgierskich i to niekoniecznie dzisiejszych Słowaków centralnych, ale raczej tych Słowian, którzy zamieszkiwali może kiedyś kraj nad dolnym Hornadem“. Dalsza praca p. St. P a s t u s z e ń k ó w n y „Mazowieckie (i ruskie) cechy dialektyczne między dolną Wisłoką a dolnym Sanem“ (z sześciu mapami) przedstawia szczegółowo rozmieszczenie geograficzne 15 cech gwarowych, co pozwala autorce stwierdzić, że małopolskie cechy utrzymały się na południu badanego obszaru, częściowo też na północnym zachodzie wzdłuż Wisłoki. Od północy zaś, zwłaszcza od północnego wschodu szereg cech mazowieckich posunął się daleko ku połu-

dniowemu zachodowi, skąd się dziś cofa przed polszczyzną nowszą która, szerząc się ku wschodowi, sama nasiąkła pewnemi wpływami ruskiemi. Te stosunki gwarowe tłumaczą się kolonizacją mazowiecką na terenie południowej Małopolski, nad której zasięgiem studja historyczne są dopiero w toku, ale wyniki badań dialektologicznych wyraźnie o niej świadczą. — Dział etnograficzny rozpoczyna się chorwacką pracą Milovana Gavazzi'ego „Praslavenski prilozi i problemi" („Prasłowiańskie przyczynki i problemy"), w której autor usiłuje na podstawie kształtów dzisiejszych odtworzyć prasłowiański typ kądzieli. Dalsza praca Józefa Obrębskiego „Rolnictwo ludowe wschodniej części półwyspu Bałkańskiego" oparta jest na szczegółowych badaniach terenowych autora przeprowadzonych w lecie 1927 i 1928 r. w Dobrudży, Bułgarji, Turcji europejskiej, Makedonji i wschodniej Serbji. Praca Kazimierza Moszyńskiego „Białoruski spor i sparyš" uwzględnia równolegle materjał językowy i etnograficzny dla wyjaśnienia białoruskich wyrazów spor i sparyš (i pochodnych) związanych z prastarą wiarą w mistyczną, nieosobową moc plenności i powodzenia. Potem następują drobniejsze prace: Marji Znamierowskiej-Prüfferowej „Niektóre zwyczaje wielkanocne w okolicach Złotego Potoka pod Częstochową", redakcyjne sprawozdanie o wynikach ankiety przeprowadzonej przez seminarjum etnografji słowiańskiej Uniw. Jagiell. na temat „Zwyczajów Świętojańskich na Polesiu", M. Gavazzi'ego „Saanice hod pogreba" („Sanie przy pogrzebach"), S. Udzieli „Artyzm miejski w Ziemi Sądeckiej" i wreszcie dwa referaty: Chr. Wakarelskiego o obecnym stanie etnografji w Bułgarji oraz F. Leinbocka o hedoetnograficznych w Estonji. — Tak urozmaicona treść czasopisma pozwala przypuszczać, że „Lud Słowiański" stanie się wkrótce jedną z najpoważniejszych pozycyj w dorobku słowianoznawstwa polskiego. *Tadeusz Lehr-Spławiński.*

Lamouche L. „Quinze ans d'histoire balkanique", Paris 1928, ed. Payot, str. 231.

Mniej więcej przed rokiem ukazała się w Paryżu nakładem Payota książka obejmująca 231 str. pod tytułem: „Quinze ans d'histoire balkanique". Autor, pułkownik Lamouche, chociaż sam nie pochodzi z Bałkanów, należy do wybitnych znawców tamtejszych stosunków i to nietylko w teorji, lecz i w praktyce, gdyż będąc przez szereg lat członkiem francuskiej sekcji Międzynarodowej misji dla reorganizacji żandarmerji tureckiej zapoznał się z niemi dokładnie. 40 lat życia poświęcił on sumiennym studjom nad kwestją makedońską i uważa ją za oś, koło której kręcą się wszystkie sprawy bałkańskie. Ta właśnie myśl stanowi główny motyw wyżej wspomnianej pracy.

Makedonja położona u zbiegu państw bałkańskich i zamieszkana przez Greków, Rumunów, Serbów i Bułgarów, stanowiła jak mówi Lamouche od chwili, kiedy te cztery narody uzyskały samo-

dzielność, względnie autonomję, przedmiot ich pożądań, a co za tem idzie, przyczynę nieustannych waśni i wojen.

Pomimo owej wielkiej mieszaniny narodów, najliczniejszą warstwę stanowią Bułgarzy, którzy nietylko że mówią po bułgarsku, lecz jak twierdzi p. Lamouche, mają silnie rozwiniętą świadomość swej przynależności narodowej, czego też niejednokrotnie dawali dowody. Uświadomienie to nie jest bynajmniej skutkiem wpływów agitacji bułgarskiej, gdyż już w początkach XIX-go wieku, a więc przed powstaniem niepodległej Bułgarji, istniały w Makedonji bułgarskie szkoły utrzymywane własnemi środkami miejscowej ludności, oraz istniała bułgarska drukarnia w Salonikach. Że nie było to poprostu ciążenie ku prawosławiu, lecz jasne zdawanie sobie sprawy z momentu narodowościowego, widać np. z tego, że kiedy w roku 1830 duchowieństwo greckie zaczęło nadużywać swych wpływów celem helenizacji ludności, mieszkańcy Üskübu zażądali usunięcia biskupa Greka i zastąpienia go biskupem narodowości bułgarskiej. W 1895 r. ludność miejscowości Kukusz posunęła się nawet jeszcze dalej w niezłomnem przywiązaniu do swej narodowości, gdyż nie widząc żadnej innej możliwości usunięcia wpływów silnej podówczas greckiej agitacji szerzonej przy pomocy cerkwi, oświadczyła gremjalnie iż przechodzi na łono kościoła bułgarsko-katolickiego, czyli unickiego. Poza tem dla stwierdzenia bułgarskości Makedończyków, autor powołuje się na pisarzy i uczonych czeskich i niemieckich jak: Niederle historyk i etnograf (La Race Slave, 2-ie wyd. franc., str. 131 i nast.), Vladimir Sis w studjum zatyt. Mazedonien, j. n. Weygand prof. uniw. w Lipsku (Ethnographie v. Makedonien wyd. lipskie 1924 r. str. 81), a również i serbskich jak np. Wuka Karadżicia, twórcy współczesnego serbskiego języka literackiego, Stefana Verkovicia, który w swej statystyce Makedonji uważa Słowian tamtejszych za Bułgarów, jak również słynny lingwista chorwacki Jagić w swych listach opublikowanych w „Makedonskim Pregledzie".

Autor ubolewa nad tem, że mocarstwa europejskie nie doceniały doniosłego wpływu tej okoliczności na pociągniecia polityczne państw bałkańskich, a w szczególności Bułgarji, która z natury rzeczy nie mogła pozostać obojętną na losy wołających o pomoc braci. Dowodem tego jest cały szereg omyłek dyplomacji europejskiej, zaczynając od kongresu Berlińskiego a kończąc traktatem w Neuilly s/Seine, który, według słów autora, stoi w sprzeczności z ideą samostanowienia narodów i który „najniepotrzebniej w świecie przez zbyteczne aneksje pogłębił przepaść wytworzoną wskutek poprzednich nieporozumień między dwoma bratniemi narodami: Serbami i Bułgarami".

Gdyby w roku 1878 pozostawiono Makedonję w obrębie tak zwanej San Stefańskiej Bułgarji, nie byłoby powodu do powstania w „Ilin den" przygotowanego i przeprowadzonego przez „Wewnętrzną Makedońską Rewolucyjną Organizację" na znak protestu i wyrazu niezłomnej woli połączenia się ze swymi wolnymi braćmi.

Ogromna ilość pogromów i masowa emigracja znękanej i zrujnowanej ludności do sąsiedniej Bułgarji dała tej ostatniej bodźca do zainicjowania pierwszej wojny bałkańskiej. Cel jej uwydatnia się jaskrawo zaraz przy pertraktacjach wstępnych pomiędzy Geszowem i Milovanoviciem, gdzie Bułgarja żądała autonomji Makedonji, lecz ze względu na stanowczy opór Serbji, zgodzono się, że w razie zwycięstwa, Makedonja zostanie podzieloną, przyczem większość przyznaną została Bułgarji. Serbja zadowoliła się mniejszą częścią, gdyż głównym jej celem był dostęp do morza przez Durazzo i Skutari. Wskutek stworzenia samodzielnej Albanji, mocarstwa europejskie skierowały ekspansję Serbji ku południowi w stronę Makedonji. Tak więc Bułgarja musiała zapłacić za niepodległość Albanji. Jeżeli więc wziąć pod uwagę jeszcze komplikacje rumuńskie, staje się zrozumiałem zdenerwowanie jakie ogarnęło Bułgarję. Już od października bowiem Rumunja zaczęła, wprawdzie nie oficjalnie jeszcze, lecz drogą propagandy prasowej wysuwać swe pretensje do pasa rdzennie bułgarskiej ziemi nad morzem Czarnem, chociaż nie miała wtedy żadnego zatargu z Bułgarją a czyniła to tylko, jak powiedział Sir George Buchanan, „na zasadzie siły przed prawem“ i uzyskała na ten swój postępek zgodę Europy dnia 9-go maja 1913 r.

Cóż dziwnego, że Bułgarja, a raczej zwycięskie wojsko bułgarskie, stojąc w pogotowiu bojowem na granicy tureckiej, zmuszone do biernego przyglądania się swym krzywdom, w obawie utraty reszty zwycięstwa, t. j. wyzwolenia swych braci makedońskich, dopuściło się dn. 29-go czerwca 1913 r.: „zbrodniczego szaleństwa“, jak popularnie zwią w Bułgarji rozpętanie drugiej wojny bałkańskiej. A jednak mimo zawiedzionych nadziei co do Makedonji, ciernia tkwiącego w żywem sercu Bułgarji, gdy wybuchła wojna światowa, elita społeczeństwa, można powiedzieć całe społeczeństwo, prócz jednej nielicznej partji, której większość parlamentarna była sztuczną, nie chciała iść z ciemięzcami Słowian i przeciwstawiała się knowaniom króla Ferdynanda i Radosławowa.

Chociaż w Neuilly spotkał Bułgarów zdaniem pułkownika Lamoucha los zwyciężonych, nie powinni byli jednak być traktowani jak winowajcy. Przecież prezydent Wilson powiedział w swem orędziu z dnia 4 XII 1917 r. że „poczucie ludzkości wymaga ażeby wojny nie kończyły się zemstą na narodzie za zbrodnie popełnione przez ich monarchów“.

Pracę swą kończy autor apelem do Ligi Narodów, a w szczególności do mocarstw europejskich, ażeby zechciały użyć swych wpływów na państwa bałkańskie w kierunku polityki zgody i pokoju, opartego na równości praw i poszanowaniu charakteru i tradycyj każdego narodu. *Melanja Swinarska.*

Dr. Boh. Vydra. Polská středověká literatura kazatelská a její vztahy ke kazatelské literatuře české. Odbitka z Věstníku Kr. Čes. Spol. Nauk, Praga 1928, str. 155.

Praca ta stanowi bardzo cenny przyczynek do charakterystyki średniowiecznej literatury kaznodziejskiej, oraz do jej stosunku do podobnej literatury czeskiej, od której była zależna. Autor nie poprzestał wyłącznie na znanych materjałach, ale również uwzględnił dotychczas nieznane rękopisy, zwłaszcza te, które doniedawna znajdowały się w Petersburgu.

Książka dzieli się na dwie części. W części I p. t. „Ogólny obraz polskiej kaznodziejskiej literatury średniowiecznej" omawia autor jej początek i rozwój, właściwości i formę średniowiecznych kazań polskich, pisze o kaznodziejach polskich i omawia ważniejsze zabytki kazań polskich i łacińskich. Część II p. t. „Stosunki polskiej średniowiecznej literatury kaznodziejskiej do kaznodziejskiej literatury czeskiej" jest poświęcona omówieniu czeskich kaznodziejów w Polsce i polskich w Czechach i związkom ich kazań pod względem treściowym, kulturalno-historycznym i językowym.

Autor, mówiąc o stosunkach kulturalnych polsko-czeskich, stwierdza słusznie, że najsilniej uwydatniły się one w literaturze religijnej, gdyż dzięki przyjęciu chrześcijaństwa przez Polskę z Czech język czeski musiał oddziaływać na polski.

Jako datę początków kaznodziejstwa w Polsce przyjmuje prof. Vydra w. XIII, a stwierdza zarazem, że właściwy rozwój literatury kaznodziejskiej przypada na w. XIV i XV. Co się tyczy wpływu husytyzmu czeskiego na rozwój kaznodziejstwa w Polsce, to słusznie stwierdzono, że był on nie tak znaczny, jak chcą tego niektórzy badacze, gdyż „nie stał się on w Polsce żywotną siłą narodu, jak to było w Czechach i dlatego też nie przypadła mu nigdy w Polsce specjalna rola w rozwoju życia narodowego" (str. 22).

W rozdziale o kaznodziejach podaje autor przeszło sto nazwisk kaznodziejów wraz z wiadomościami o ich życiu i działalności, w następnym rozdziale zestawia wykaz kazań i polskich i łacińskich, zachowanych do chwili obecnej.

Wpływ czeski na Polskę niezależnie zresztą od wpływu innych narodów, był — zdaniem autora — bardzo silny; dokonywał się on dzięki „wzajemnej wymianie kaznodziejów". Od samego zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce kaznodzieje czescy często udawali się do Polski albo pojedyńczo lub jako członkowie poszczególnych zakonów, powoływanych do Polski, a wielu sławnych polskich kaznodziejów, gdy jeszcze nie była założona akademja krakowska, kształciło się w uniwersytecie praskim, sławnym w całej Europie ze swojej oryginalności i charakteru, gdzie poznali nietylko metody wybitnych mistrzów praskich, ale także przywozili do Polski wielką obfitość odpowiedniej literatury, jaka powstała na ziemi czeskiej, a przez to i znajomość kościelnego języka czeskiego, który wprawdzie już w kościelnej literaturze pol-

skiej miał swą tradycję, mógł jednak dzięki działalności tych wychowanków uniwersytetu praskiego jeszcze głębiej zapuszczać swe wpływy i znajomość kulturalnych stosunków czeskich. Wpływ literatury kaznodziejskiej czeskiej zaznacza się głównie w językowym wpływie czeskim na polskie zabytki kaznodziejskie, chociaż i przy stwierdzaniu tych śladów wskazana jest wielka oględność.

Następuje rozdział o kaznodziejach czeskich, którzy przebywali w Polsce, a których liczba była dosyć znaczna. Szczególnie wiele miejsca poświęca autor omówieniu działalności Hieronima z Pragi, który w w. XV miał wielkie znaczenie w Polsce, podobnie jak znów w rozdziale o polskich kaznodziejach w Czechach omawia szczegółowo pracę Michała Polaka w XV w. w Pradze.

Studjum dra Vydry nie wyczerpuje całkowicie opracowanego materjału, stanowi ono dopiero wstęp do dalszej pracy, która zapewne będzie poświęcona szczegółowym badaniom wpływów językowych w omawianych zabytkach literackich. *J. Gołąbek.*

Z literatury słowackiej. Čitanie študujucej mladeže slovenskej. Vydava Matica Slovenska v Turč. Sv. Martíne.

Tom XVII. T. S. M. 1928. Jegé. *Adam Šangala.* Historicky obraz zo XVII storočia. Str. 278. Cena 15 Kčs.

Autorem jest lekarz dolnokubiński dr. Ladislav Nadašc, podpisujący się dawniej pseudonimem Dr. Jan Grob i stąd nowe jego imię: Jegé. (Ur. r. 1866). W dorobku literackim posiada powieści: *Kurnci — Jarikovsky kostol — Magister rytier Donč — Horymir — Svätopluk* — i już drugiem wydaniem cieszące się „*Wieniawskiego legendę*". Powieść najnowsza wyszła w osobnem wydaniu w miesięczniku „Slovenske Pohliady" i w zbiorku dla młodzieży, gdyż „Książki Jegégo mają tę zaletę, że można je czytać po kilkakroć, a zawsze z nowem zajęciem".

Rzecz dzieje się nad Wagiem w różnych zamkach i miejscach od Żyliny po Trnawę w czasach walk turecko-cesarskich, reakcji katolickiej i upadania innowierstwa, w dobie panowania tureckiego na ziemi słowackiej. Napady, pościgi, więzienia, w tem wszystkiem szlachetne serce chłopskie i luterańskie, a srogość panów zamkowych i biskupa, przeplecione prostaczą miłością bohatera głównego i wyższem uczuciem księdza protestanckiego, wszystko na wiernem tle historycznem — oto osnowa powieści.

Esteta wskazałby na zbytnią lakoniczność, gdzie sposobność do epickich obrazów np. walki fizycznej czy duchowej i przyznaćby mu trzeba słuszność. Wynika stąd i szkicowanie tylko charakteru zamiast malowania. Jednak duch czasu uchwycony dobrze i charakterystyki ludzi wolne od zarzutu nieprawdziwości. Do przekładu powieść ta nadaje się z niejednej przyczyny.

Wydanie przysposobił Stefan Krčméry, sekretarz Maticy Slovenskej.

Tom XVIII przygotował Stef. Krčméry i na 117 stronach dał

Andreja Sladkoviča *Detvana*. Poemat ten doczekał się już wyczerpującej oceny w monografji Kleinschnitzowej („Andrej Sladković a jeho doba“ 1929). O poemacie tym Krčméry powiada: „W Detwaniu poeta chciał odtworzyć duszę całego narodu, Martin bohater — jest jego przedstawicielem; pragnął obrazem tym zagrzać swoje pokolenie, wzbudzić w niem wysokie dążenia do rozwoju narodowego życia słowackiego. Tak wyrasta piramida swobody i sławy“. Jestto epos, którego akcja rozgrywa się w czasach króla Macieja, który nie wydał ani jednego pisma madziarskiego, jeno w języku słowiańskim, epos o treści wybitnie słowacko-narodowej.

Tom XIX wydany w r. 1929 (obejmuje 194 stron), zawiera Eleny Maríthy Šoltesovej *Vybor zo spisov*.

Wieloletnia prezeska spolku „Živena“ (ur. 1855) rozpoczęła literacką twórczość od obrazka „*Na dedine*“ z przeżyciami chłopaka, co nie poszedł w ożenku za pragnieniem matczynem, ale za własnem sercem i ku zadowoleniu matki w ostateczności. Wydała szereg obrazków, jak: *Pripravy ku svadbe* — *V černickej škole* i *Protí prudu*, a skończyła historją swych duchowych przeżyć i rozpamiętywań p. t. *Moje detí*, a po stracie i męża i dzieci własną biografję z tytułem „*Sedemdesiat rokov života*“.

Z tych właśnie ostatnich dwu, znanych już i zagranicą w przekładach, poczynił Stef. Krčméry wyjątki i dodał opowiadanie najstarsze i tak powstał tomik lektury, bardzo sympatycznej i spokojnej.

Tom XX (1929) zawiera *Výbor z basni Puszkina, Lermontova a Mickiewicza*. Stron 124. Nas obchodzi tu Mickiewiczowa cząstka. Mamy tu wyimki z księgi I „Pana Tadeusza“, Budrysów, Alpuharę, Farysa, Powrót taty, Odę do młodości, Precz z mych oczu, Krymskie sonety (str. 85—112). Mickiewicz miał tłumaczy za Tatrami stosunkowo sporo, byli nimi: Kuzmany, H. Škultety, Sam. Štur, Dobřinsky, Botto, Petruškin, Dumny, Hviezdoslav i Hoval. Mamy prawo domyślać się, że wydawca wybrał przekłady najlepsze. Czemu jednak nie uczynił całego tomiku z Mickiewicza samego? Choćby ze względu na czasy Palarika i Štura, ze względu na polonofilskie zainteresowania preszburskich filomatów należałoby to uczynić — może w przyszłości.

W objaśnieniach wydawniczych dodać należy, że prochy Mickiewicza już od lat 40 znajdują się na Wawelu, na pogrzebie paryskim poprzestać zatem nie można. *Mg.*

Abecedar. *Εν Αθηναις Τιποις Π. Δ. Σακελλαριου* 1925. 8°. 40.

Książka ta, jak wiadomo Czytelnikom „Ruchu Sł.“ była przeznaczona dla mniejszości słowiańskich w greckiej Makedonji lub mówiąc ściślej, bardziej naukowo, dla makedońskich Bułgarów pod zaborem greckim. Bezwątpienia, jest to tylko tragiczne nieporozumienie. Abecedar ten żadnej nie zapełnił luki

i ukazanie się jego uważać trzeba za zupełnie zbyteczne — prawdopodobnie zapomniano już o nim w samej nawet Grecji.

We wszystkich recenzjach z tej książki („Demokraticzeski Zgowor“, „Bălgarska misăl“, „Makedonski Pregled“ i in.) podkreślano, że ma się tu do czynienia z zupełnie nieudałą, bezsensowną próbą w dziedzinie kulturalno-politycznej i naukowo-pedagogicznej. Dlatego też całkiem nie wróżono jej przyszłości. Najpoważniejszą była recenzja prof. Mileticza w „Przeglądzie Makedońskim“ r. I. 5—6.

Wracamy znowu do tego tematu dlatego, bo w artykule informującym Czytelników „R. S.“ o tej książce (artykuł umieszczony w zeszycie czerwcowym u. r.), nie wspomniano wcale o tej najważniejszej recenzji, a także jedną z głównych kwestyj (o której niżej) przedstawiono fałszywie.

W celu poprawienia i uzupełnienia notatki p. Kodowa podamy wyjątki z recenzji prof. Mileticza — cenne również dla zapoznania świata słowiańskiego z tą książką.

W recenzji swej podkreśla prof. Mileticz niefortunny pomysł rządu greckiego dania świeżym swym poddanym Bułgarom nowego abecadła, tak jakgdyby należeli oni do narodowości, która dotąd nie miała ani swego piśmiennictwa, ani tradycji literackiej, ani swego języka literackiego. Dalej krytykuje autor samo abecadło, stanowiące mieszaninę znaków łacińskich, ze zmodyfikowanemi później w chorwackim, z dodaniem niektórych liter abecadła niemieckiego (np. ü zam. ю). Z wielkiej ilości nonsensów podniesiemy choćby ten, że np. grażdańską grupę чр = ŗ oddano przez przyłączenie znaku î (właściwego alfabetowi rumuńskiemu), a nie zapomocą chorwackiego r (jak: w drvo). Również język literacki wzięty za podstawę w tym Abecedarze, zdaniem prof. Mileticza nie odbija konsekwentnie żadnego z makedońskich dialektów. Jest to prawdopodobnie język jednego z redaktorów Abecedara — mianowicie Bułgara makedońskiego — Lazarowa.

Wskutek takiej dowolności, język którym posłużono się w tej książce przedstawia chaotyczny zbiór form z różnych dialektów (przeważnie z Bitolsko-Lerińskiego). Błędy te zilustrowane jaskrawemi przykładami przez prof. Mileticza jakoteż wiele innych usterek ortograficznych występujących w Abecedarze świadczą najwyraźniej o zupełnej ignorancji autorów tej książki w dziedzinie gramatyki bułgarskiej.

Narzecze, w którym pisano tę książkę należy bezwątpienia do dialektów zachodnio-bułgarskich. Jak wiadomo dzisiejszy język bułgarski dzieli się na dwa główne dialekty (według wymowy Ѣ): 1) wschodni[1]) i 2) zachodni[2]). Granica między niemi (p. Mileticz: Das Ostbulgarische; studja B. Conewa, też jego Historja jęz. bułgarskiego) biegnie od Nikopolu nad Dunajem w kierunku połu-

---

[1]) Wjara — weren.
[2]) Wera — weren.

dniowo-zachodnim do Salonik nad morzem Egejskiem, przyczem wszystkie miejscowości na zachód od niej, t. j. większa część Makedonji znajdującej się dziś w państwie greckiem (Kukusz, Voden, Kostur, Lerin, Bitolja, Ochrid), należą do dialektu zachodniego. Wschodnio bułgarskie narzecze panuje tylko w bardzo małej części tejże Makedonji, mianowicie około dolnego biegu rzeki Strumy, koło Sera i na wschodzie powiatu Soluńskiego. Nie może być mowy o jakiejś granicznej linji prowadzącej od jeziora Ostrowskiego do rzeki Czerny, jak to przedstawiono w artykule p. Kodowa. Cała ta okolica należy do dialektu zachodnio-bułgarskiego. Podnosimy to w interesie prawdy naukowej, aby nie sądzono, że w tej kwestji doszli uczeni ostatnio do nowych jakichś wyników.

Kraków. *Iwan Lekow.*

Literatury słowiańskie w szkole średniej. (Dr. Zdenka Marković: Historija slavenskih literatura kao jedan od obligatnih predmeta u srednjim školama svih slavenskih naroda. — Glasnik Profesorskoga Društva. Białogród, 1929, r. 9).

Wychodzący w Białogrodzie (Jugosławja) „Glasnik Profesorskoga Društva", r. 9/1929, umieścił w zeszycie grudniowym bardzo ciekawy i zasługujący na uwagę referat dr. Zdenki Marković, wygłoszony przez autorkę na Kongresie Filologów Słowiańskich w Pradze ub. roku. Ponieważ u nas w Polsce naogół znacznie mniej się wie o narodach słowiańskich, niż one o nas, pozwolę sobie na nieco obszerniejsze omówienie wyżej wspomnianego referatu, poparte cytatami w dosłownym przekładzie.

Tytuł brzmi: „Historija slavenskih literatura kao jedan od obligatnih predmeta u srednjim školama svih slavenskih naroda" (t. j. Historja literatur słowiańskich jako przedmiot obowiązkowy w szkołach średnich wszystkich narodów słowiańskich").

Celem autorki jest — jak sam tytuł wykazuje — uzasadnienie konieczności nauczania literatur słowiańskich we wszystkich szkołach średnich całej Słowiańszczyzny. Postulat ten uzasadnia głęboko i wyczerpująco, a zwięźle, wychodząc z tego założenia, że: literatura jest nauką żywą, ściśle złączoną z dziejami i rozwojem danego narodu, oddającą bezpośrednio ducha każdej epoki. Dlatego jest ona bliższą i bardziej zrozumiałą niż nauka historji, zwłaszcza, jeżeli chodzi o ludy słowiańskie. Sąd ten wypowiada autorka, motywując go, jak następuje: „Literatury słowiańskie wykazują bogactwo myśli i uczuć, związanych z losami narodów, które wobec ciężkich warunków politycznych nie mogły wejść w życie realne i tylko w masce literackiej ukazywały się na forum publicznem. Literatura ta często budowała drogę historji, szła przed nią i przygotowywała czyny polityczne i orężne. Toteż poeta i pisarz słowiański szli zazwyczaj przed żołnierzem, rewolucjonistą i politykiem... Właśnie dlatego, że literatura była przedewszystkiem wyrazem idei narodowej i że górował w niej ton dydaktyczny, była ona dla narodów niesłowiańskich — niezrozumiałą. O tem myślał

Przybyszewski, gdy mówił, że Polacy mogą rozumieć i przeżyć kulturę i literaturę całego świata, a ich nie zrozumie nikt, prócz bratnich narodów słowiańskich...“

Zdaniem p. Marković, nauczanie literatur słowiańskich, ułatwi wzajemne zbliżenie się i poznanie, zwłaszcza dlatego, że wykaże mnóstwo podobieństw i wzajemnych wpływów. W każdej bowiem literaturze słowiańskiej odnajduje się siebie i odkrywa wspólne, wieczyste cechy „jak w starych portretach rodzinnych“. Dziś nadeszła chwila, że powinno się dążyć do tego, by młodzież uczyć historji ludów słowiańskich, ich literatury, a także i jednego przynajmniej języka słowiańskiego.

P. Marković wskazuje wreszcie praktyczny sposób przeprowadzenia tego planu, przedewszystkiem w odniesieniu do nauczania historji literatury w Jugosławji. Sądzi mianowicie, że należałoby poświęcić jej dwie godziny tygodniowo w 7 i 8 klasie, nawiązując je do lekcyj literatury serbochorwackiej. Należałoby więc dawać charakterystykę poszczególnych okresów systemem porównawczym, wymienić najwybitniejszych pisarzy i poetów; dzieła ich należałoby czytać w przekładzie, bądź w całości, bądź w wyjątkach.

Że plan taki dałby się przeprowadzić, wykazuje najdobitniej fakt, że już istniała szkoła, w której go stosowano. Było to liceum żeńskie w Zagrzebiu, do którego autorka uczęszczała. P. Marković stwierdza, że lekcje te cieszyły się największą popularnościa wśród uczenic. Jako podręcznika używano wypisów T. Mareticia, slawisty Uniwersytetu w Zagrzebiu, zawierających przekłady najznakomitszych pisarzy czeskich, polskich i rosyjskich. (Z polskich: Fredry, Kraszewskiego, Mickiewicza, Słowackiego. Krasińskiego i Sienkiewicza.) — Z tych lekcyj wyniosła autorka szeroki pogląd na Słowiańszczyznę, oraz umiłowanie wszystkiego, co słowiańskie.

Autorka sądzi więc, że należy bezwzględnie dać dzisiejszej młodzieży możność poznania się tą drogą właśnie, ona bowiem poprowadzi do wzajemnego zrozumienia i wyrozumienia.

Tyle p. Marković.

Przyznać muszę, że aczkolwiek recenzję niniejszą piszę z entuzjazmem dla planów autorki, to nie widzę możności zrealizowania ich, specjalnie u nas w Polsce, nawet i w dalszej przyszłości. Nie wątpię jednak, że kiedyś to nastąpi.

Z. Kawecka.

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Historja języka bułgarskiego. Jako szósty tom wydawnictwa: Der Grundriss der slavischen Philologie, wychodzącego w Berlinie pod redakcją profesorów R. Trautmana i M. Vasmera, ukazała się historja języka bułgarskiego (Geschichte der bulgarischen Sprache) pióra uczonego filologa, profesora Stefana Mladenova. Dzieło jest owocem długoletniej pracy i obok pierwszej części historji języka bułgarskiego profesora Conewa jest jedynem systematycznem dziełem omawiającem historję mowy bułgarskiej.

Historja nowożytnej Bułgarji. M. Stanew wydał w r. 1925 Historję nowożytnej Bułgarji. Obecnie dzieło to przerobione i powiększone o 500 stron ukazało się znowu nakładem T. F. Czipewa. W dziele tem autor, doświadczony historyk, mówi o zmianach politycznych, społecznych, ekonomicznych i religijnych, jakim Bułgarja podległa w ciągu ostatnich 50 lat i które doprowadziły do jej stanu obecnego.

W krótkiej przedmowie Stanew objaśnia, że dzieło jest podzielone na dwie części, z których pierwsza poświęcona jest wysiłkom narodu dla odzyskania niepodległości, zorganizowania się w państwo konstytucyjne i przezwyciężenia trudności ekonomicznych. Część druga podkreśla wyniki zespolenia i zjednoczenia państwowego.

Autor zdaje sobie dobrze sprawę z trudności jakie napotyka się w omawianiu zjawisk współczesnych, wywiązuje się jednak dobrze z zadania, dzięki kompetencji, objektywności i zdrowemu rozsądkowi.

Część pierwsza obejmuje cztery rozdziały omawiające najważniejsze zdarzenia narodowe, aż do proklamowania niepodległości bułgarskiej i przeistoczenia w królestwo. Część druga wprowadza w okres wojenny i udział w wojnie światowej. Dzięki bezstronności i logicznemu podziałowi materjału, Stanewowi udało się stworzyć jasny obraz historji Bułgarji ostatnich czasów. Ż.

CZECHOSŁOWACJA.

Szkolnictwo podstawą kultury narodowej Czechów. Największą troską i faktyczną osią akcji tych, którym powierzono w Republice Czeskosłowackiej podnoszenie i kierunek oświaty narodowej, było od samego początku zwalczanie analfabetyzmu. Tego ostatniego w Czechach, na Morawach i Śląsku od lat wcale już prawie niema, lecz na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej trzeba było po przyłączeniu ziem tych do organizmu państwowego czeskosłowackiego niemałych wysiłków organizacyjnych, zanim poziom elementarnego uświadomienia mas ludowych udało się chociażby w głównych zarysach zrównać z stanem kulturalnym reszty ziem państwa. Do tego przyczynia się w pierwszym rzędzie i w najpewniejszy sposób odpowiedni rozwój szkolnictwa, które uważane jest u Czechów słusznie za ważny czynnik życia narodowego i państwowego.

To też obecne stadjum szkolnictwa uważać wypada w Czechosłowacji za stosunkowo pomyślne, a rozwój kultury czeskiej za zapewniony. Z danych statystycznych dowiadujemy się, że w zachodniej połowie Republiki ilość szkół ostatniemi czasy już się więcej nie podnosi, bo dalszych nie potrzeba. Republika liczy dziś okrągło czternaście miljonów mieszkańców, co należy mieć

wciąż na uwadze przy ocenianiu ilości szkół.

Statystyka urzędowa niedawno opublikowana głosi, iż szkół ludowych elementarnych naliczono w Czechach, na Morawach i Śląsku 9.978, z tego jest czeskosłowackich 6.721, niemieckich 3.170 i polskich 87. Ilość klas wynosi 25.324, z czego czeskosłowackich 18.324, niemieckich 7.726 i polskich 274. Na Słowaczyźnie stwierdzono 3.784 szkół typu ludowo-powszechnego (słowackich 2.813, węgierskich 727, ruskich 117 i niemieckich tak samo 117) z 6.177 klasami, Ruś Przykarpacka posiada tymczasem 618 szkół ludowych, z których największy procent przypada na narodowość ruską (427), poczem idą po kolei: Węgrzy ze 111, Czechosłowacy z 55, Niemcy z 14, Żydzi z 8 i Rosjanie z 3 szkołami. Klas istnieje tam razem 1.049.

Niemniej znamienne są też liczby odnoszące się do stanu uczniów. Tych liczą w trzech krajach „koronnych" 932.485 (narodowości czeskosłowackiej 209.934, niemieckiej 66.473, polskiej 1.416) na Słowaczyźnie 392.580, (Czechosłowaków 283.255, Rusinów 8.264, Węgrów 84.210, Niemców 16.851) i na Rusi Przykarpackiej 77.210, (ruskich 57.367, czeskosłowackich 4.228, węgierskich 14.337, niemieckich 1.278). Razem pobiera więc regularną naukę w szkołach ludowych 1,402.273 uczniów (wraz z uczennicami).

Oddawna podkreśla się wśród Czechów typ szkół wydziałowych, tworzących pomost od szkół elementarnych do średnich albo przedstawiających uzupełnienie szkół ludowych. W Czechach, na Morawach i Śląsku funkcjonuje ich 1.584, na Słowaczyźnie 136 i w Rusi Przykarpackiej 21, razem więc 1.741. Liczba uczniów doszła w zachodnich częściach państwa do 277.923, na Słowaczyźnie 27.796 i w Rusi Przykarpackiej 4.391, ogółem 310.110. Nauczycieli jest w szkołach elementarnych 20.962 i nauczycielek 12.217, w szkołach wydziałowych pierwszych 6.652, drugich zaś 3.018. Obecny stan liczebny personelu nauczycielskiego, męskiego i kobiecego, przekracza zatem 40 tysięcy osób, wynosząc 42.849 jednostek. Poza tem istnieje w Republice 1.441 przedszkoli, to jest zakładów wychowawczych dla dzieci między 3 i 6 rokiem życia. Uczęszcza do nich razem 106.726 dzieci obojga płci.

Szkół średnich istnieje 377. Najbardziej rozpowszechnionym typem są realne gimnazja, których jest 123. Szkół realnych znajduje się na terytorjum Czechosłowacji 69, dla kształcenia nauczycieli jest przeznaczonych 81, czystych gimnazjów naliczono 34 i reformowanych 67. W Czechach istnieje średnich szkół 193, na Morawach 87, na Śląsku 20, na Słowaczyźnie 66 i na Rusi Przykarpackiej 11. Uczniów i uczenic jest 98.272 z czego narodowości czeskosłowackiej 70.179, niemieckiej 22.236, węgierskiej 3.432, polskiej 423, ruskiej 1.902. W porównaniu z latami ubiegłemi daje się zauważyć znaczne obniżenie ilości uczniów, których było w 1924 roku 111.898, w 1925 roku 114.493 i w 1926 roku 110.761.

Szkół wyższych ma Czechosłowacja 15 z ogólną ilością studentów i studentek 27.688. Na stosunki wewnętrzne czeskosłowackie jest to maksimum, które podnoszone ani pomnażane być nie może, nawet na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej. Natomiast rozwijać będzie się jeszcze szkolnictwo zawodowe i fachowe. Szkół przemysłowych, t. zw. mistrzowskich, handlowych i rzemieślniczych średniego typu naliczono ostatnio 106 z 29.353 uczniami. Kursy dla terminatorów figurują w statystykach osobno. Tych jest bardzo wiele, w miastach i na prowincji a ich stan liczebny się wciąż zmienia.

W 1928 roku korzystało w Czechosłowacji z nauki szkolnej razem 1,976.426

uczniów i studentów, zakładów szkolnych zaś było 18.060. Jeśli zważy się, że w przeważnej części chodzi o instytuty większych rozmiarów, bo na prowincji kilka drobniejszych wiosek zwykle łączy się w gminę, zakładając wspólną szkołę, można z powyższego wnioskować, iż Czechosłowacy starają się jaknajbardziej rozwinąć i pogłębić szkolnictwo, z którego wychodzi młode pokolenie narodu.

Słowacki teatr narodowy w Bratislawie święcił uroczyście swoje dziesięciolecie. — Mieści się on w gmachu teatru miejskiego, ale nie jest jego wyłącznym właścicielem. Ma prawo grać dziewięć miesięcy w roku, na trzy miesiące zaś oddaje lokal teatrowi węgierskiemu i niemieckiemu, ponadto zaś, w swoim sezonie, musi poniedziałek i wtorek każdego tygodnia przeznaczać bądź na przedstawienia węgierskie, bądź niemieckie. Dyrektorem jest obecnie, już po raz drugi, słynny muzyk słowacki, Oskar Nedbal.

Przeciw pesymizmowi młodzieży słowackiej. Przeciw pesymizmowi młodzieży słowackiej wystąpił otwarcie i mężnie publicysta słowacki Stefan Janaszak w miesięczniku bratislawskim „Prudy“. Autor nawołuje młodą generację Słowaków do systematycznej, drobnej pracy organicznej. Dalej życzyłby sobie, by młodzi ludzie niezależnej Słowacji nabrali więcej zaufania do siebie i wyzbyli się przejściowego zobojętnienia na sprawy publiczne.

JUGOSŁAWJA.

Reorganizacja towarzystw sokolich w Jugosławji. Pod koniec ubiegłego roku dokonana została w Jugosławji gruntowna reorganizacja istniejących dotychczas towarzystw cywilno-wojskowych w drodze ustawy, ustanawiającej „w celu wychowania fizycznego i moralnego obywateli organizację rycerską pod nazwą „Sokoła Królestwa Jugosławji“. W myśl par. 12 tejże ustawy wszystkie istniejące dotychczas organizacje tego typu (Jugosłowiański Sokół, Chorwacki Sokół, Słowieński Orao (Orzeł), Serbski Sokół), o ile w ciągu 3 tygodni nie przystąpią do ogólnego Sokoła Królestwa Jugosławji, ulegną likwidacji.

Postanowienie to jest śmiałą próbą rozwiązania zagadnienia przysposobienia wojskowego przez stworzenie jednej wielkiej organizacji dla całego narodu — bez względu na dzielnicowe jego różnice — powołanej jedynie do prowadzenia akcji wychowania fizycznego i moralnego wśród młodzieży i społeczeństwa cywilnego.

Ustawa przewiduje trzy szczeble organizacyjne Sokoła. Najniższą jednostką organizacyjną o charakterze lokalnym jest towarzystwo sokole, grupujące sokołów danego rejonu. Wyższą jednostkę organizacyjną stanowi „Żupa sokolska“, obejmująca szereg towarzystw. Wreszcie najwyższą jednostką organizacyjną jest związek sokoli, obejmujący wszystkie „Żupy“ na całym obszarze Jugosławji.

Naczelną władzę sokolą stanowi zarząd związku, składający się z prezesa, 5 wiceprezesów, naczelnika i naczelniczki wraz z zastępcami, oraz z 30 członków zarządu i ich zastępców. Prezesem związku jest następca tronu Królestwa Jugosławji.

Zarząd związku w całości jest mianowany na wniosek ministra oświaty i ministra spraw wojskowych i marynarki przez prezesa rady ministrów.

Zarząd „Żupy“ sokolej w składzie przewodniczącego, jego zastępcy, kierownika wydziału oświatowego, naczelnika, naczelniczki, członków zarządu i ich zastępców, mianuje zarząd związku. Jedynie zarząd towarzystw może być wybierany.

Jak wynika z powyższego — rząd

ma decydujący wpływ na władze kierownicze Sokoła, co umożliwia i ułatwia prowadzenie jednolitej i planowej akcji.

Organami doradczemi zarządu związku są walne zebrania, wydział delegatów „Żup“ i wydział naczelników „Żup“.

Sokół nie posiada swego stałego budżetu — a fundusz swój czerpie ze składek członkowskich, ofiar dobrowolnych i fundacyj, oraz z subwencyj komunalnych i państwowych. Pod tym więc względem nie posiada tak mocnej podstawy — jak np. estoński Kaitseliit.

Członkowie Sokoła korzystają z ulg kolejowych przy wszelkich przejazdach, mających charakter służbowo-sokoli, oraz z szeregu ulg przy odbywaniu służby wojskowej w armji czynnej. Ulgi te są następujące:

1-o. Skrócony termin służby wojskowej. Dla rekrutów bez cenzusu naukowego służba wojskowa trwa o 3 miesiące krócej, zaś dla rekrutów z cenzusem — o 45 dni.

2-o. Wcześniejszy awans w służbie czynnej i w rezerwie.

3-o. Pierwszeństwo przy otrzymywaniu dłuższych urlopów — oraz otrzymywanie krótkich urlopów poza normą na wszelkie zloty, zawody i ćwiczenia. *E.*

Armja jugosłowiańska. Rosyjskie czasopismo wojskowe „Czasowoj“, wychodzące w Paryżu, przyniosło w jednym ze swych ostatnich numerów garść ciekawych szczegółów, dotyczących organizacji i stanu liczebnego armij jugosłowiańskiej.

Siłę zbrojną Jugosławji stanowi w czasie pokoju pięć armij, z których każda liczy 3—4 dywizyj (ogółem 15 dywizyj piechoty). Pierwsza armja jugosłowiańska stacjonowana jest w Nowym Sadzie, druga — w Sarajewie, trzecia — w Bitolji, czwarta — w Zagrzebiu, piąta wreszcie — w Lublanie.

Artylerja jugosłowiańska składa się w czasach pokoju z 32 pułków, tworzących kilka brygad.

Kawalerję jugosłowiańską tworzy 10 pułków (w tem dwa pułki gwardji) stanowiących razem trzy dywizje (w tem jedną gwardyjską). Do każdej dywizji kawaleryjskiej przydzielona jest jedna dywizja artylerji konnej i jeden bataljon rowerzystów.

Specjalną uwagę poświęca powojenna Jugosławja wojskowemu lotnictwu, liczącemu ogółem 6 pułków. Każdy pułk dzieli się na kilka (2—5) eskadr, każda eskadra liczy przeciętnie 30 samolotów. Głównemi ośrodkami lotnictwa wojskowego w Jugosławji są: stara Serbja i Bośnia.

W celach obronnych posiada Jugosławja specjalną obronną artylerję przeciwlotniczą, która przydzielona jest do poszczególnych pułków lotniczych.

Każda z pięciu armij jugosłowiańskich posiada dalej własne oddziały saperskie. Służbę kolejową wykonują w wojsku jugosłowiańskiem dwa samodzielne bataljony kolejowe.

Wojsko jugosłowiańskie opiera się na zasadzie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Do stawienia się do wojska zobowiązany jest każdy obytel jugosłowiański w chwili ukończenia 21 roku życia. Służba w wojsku jugosłowiańskiem trwa 18 miesięcy (dla ochotników 9 miesięcy).

W roku 1929 liczyła armja jugosłowiańska ogółem 7.339 oficerów, 8.107 podoficerów zawodowych, 104.338 szeregowców i starszych szeregowców, 5.892 urzędników i słuchaczy szkół wojskowych, 2.230 sanitarjuszy i 3.314 rozmaitych funkcjonarjuszy, — ogółem tedy 131.270 osób.

W stosunku do rozmiarów terytorjalnych państwa jugosłowiańskiego nie jest to cyfra wysoka, jak to słusznie zaznacza cytowane pismo rosyjskie, które równocześnie stwierdza, że pod względem swych kwalifikacyj wojsko jugosłowiańskie zaliczone być winno do najlepszych wojsk europejskich.

Statystyka prasy w Jugosławji. Francuskie czasopismo „Revue de Balkan" podaje statystykę pism w Jugosławji do końca r. 1929. Według tej statystyki Jugosławja ma 31 dzienników, 7 pism, które wychodzą dwa razy tygodniowo, 16 które wychodzą trzy razy tygodniowo, 130 tygodników, 10 czasopism wychodzących co dziesięć dni, 95 dwutygodników, 364 miesięczników, 26 dwumiesięczników, 19 kwartalników, 8 półroczników i 34 publikacyj z niestałą datą wychodzenia. Wszystkich razem jest 800.

Dzienniki są następujące: w Białogrodzie: Politika, Pravda, Vreme, Službene Novine, Trgovački Glasnik; w Zagrzebiu: Jugoslavenski Lloyd, Hrvatska Straža, Obzor, Novosti, Morgenblatt, Narodne Novine, Večer, Jutarnji List; w Lublanie: Slovenec, Jutro, Slovenski Narod; w Sarajewie: Jugoslavenski List, Jugoslavenska Pošta, Večernja Pošta; w Mariborze: Mariborski Večernik, Marburger Zeitung, w Splicie: Jadranska Pošta, Novo Doba: w Nowym Sadzie: Deutsches Volksblatt, Deblacska; w Osijeku: Hrvatski List, Der Abend; w Sušaku: Naša Sloga; w Suboticy: Dnevnik, Bácsmegyei Naplo; w Wielkim Bečkereku: Torontal. Informacyjno-politycznych pism jest 46, naukowych 40, fachowych 228, religijnych 94, humorystycznych (rozrywkowych) 43, sportowych 33, handlowo-reklamowych 53, oficjalnych 48, różnych 21. W obcych językach wychodzi 88 pism a to: w języku niemieckim 41, węgierskim 28, rosyjskim 6, czeskim 3, słowackim 3, rumuńskim 1, francuskim 3, esperanto 2, w angielskim 1.

Najwięcej pism ma Savska banovina, gdzie wychodzi 2/3 wszystkich publikacyj, które wychodzą w Jugosławji, potem idzie Dravska banovina.

Do tej statystyki nie zaliczono pism jugosłowiańskich wychodzących poza Jugosławją. *D. B.*

Rozwój przemysłu papierniczego w Jugosławji. W Słowienji istnieje sześć fabryk tektury, których łączna zdolność produkcyjna wynosiła około 7 tysięcy tonn; produkcja wynosiła w latach: 1924 r. razem 2.625 tonn; 1925 r. razem 5.153 tonn; 1926 r. razem 5.136 tonn; 1927 r. razem 5.250 tonn; 1928 r. razem 2.445 tonn.

Z Jugosławji wywozi się tekturę zagranicę, atoli z drugiej strony sprowadza się takowej jeszcze więcej z zagranicy. W roku 1926 import tektury wynosił 1 747 tonn wartości 8,7 miljonów dinarów, a wywóz w tymże roku 909 tonn wartości 3,3 miljonów dinarów; w 1927 roku importowano 1.503 tonn tektury wartości 8,6 miljonów dinarów, gdy w tym okresie wywóz wynosił 733 tonn wartości 2,3 miljonów dinarów; w 1928 roku wreszcie wynosił jugosłowiański import tektury 2.455 tonn wartości 12,1 miljonów dinarów, a wywóz 1.041 tonn wartości 4,4 miljonów dinarów.

W roku 1929 niezwykle ostre mrozy, mianowicie w miesiącu lutym, dały się nader dotkliwie odczuć jugosłowiańskiemu przemysłowi papierniczemu.

Jugosławja pod ciężarem spadku cen. Jugosławja przeżywa obecnie tak ostry kryzys gospodarczy w rolnictwie, handlu i przemyśle, jakiego jeszcze nie notowano w tym kraju.

Przyczyną główną, jak wszędzie, jest upadek rolnictwa z powodu katastrofalnie obniżonych cen, co znowu powoduje zastój w handlu i przemyśle z braku konsumentów.

Całe masy kukurudzy leżą po śpichlerzach. W handlu zbożowym i gospodarstwach rolnych na porządku dziennym są zawieszenia wypłat, upadłości i licytacje.

Coraz natarczywiej mówi się o pań-

stwowych normach w obronie cen płodów rolnych.

Urodzaje — jak można sądzić z dotychczasowych znaków — zapowiadają się dobrze.

Podobny kryzys przeżywają winnice. Z powodu zniesienia dawnych ceł austrjacko-węgierskich, wina jugosłowiańskie nie mogą zwalczyć konkurencji Grecji, Włoch i Hiszpanji. Ostatni kongres producentów win postanowił domagać się od rządu specjalnego poparcia krajowej produkcji i wprowadzić ulepszenia w technice produkcji. Lecz wątpliwem jest, czy właściciele winnic będą w możności te ulepszenia zastosować z powodu braku kapitałów zakładowych.

Najciężej położenie kraju odczuwa handel, szczególnie w staro-serbskich okręgach, a zwłaszcza w samym Białogrodzie. Wszystkie składy są przepełnione towarem zagranicznym, którego firmy cudzoziemskie udzielają na kredyt, nieraz bez pokrycia. Z powodu wielu wysprzedaży, spowodowanych bankructwem, niepodobna jest utrzymać cen normalnych.

Wiele firm pragnie jedynie doczekać się terminu 1-go maja, po którym ma wejść w życie nowe prawo, przewidujące różne ulgi dla dłużników.

O stanie handlu i przemysłu można sobie wytworzyć pojęcie na podstawie ogłoszonych upadłości wielkich firm w ciągu dwu ostatnich lat:

	1928		1929
Serbja	682	—	846
Chorwacja i Słowienja	80	—	85
Bośnia	17	—	13

Byłoby ich jeszcze więcej w ciągu tego roku, gdyby nie nadzieja na zmianę prawa dłużniczego od 1 maja, która podtrzymuje jeszcze niektóre firmy, by ostatnim wysiłkiem przeczekać katastrofalny okres.

POLSKA.

Minister Kwiatkowski o współpracy gospodarczej polsko-czeskosłowackiej. Wychodzące w Pradze czasopismo gospodarcze „Slovanske Trhy“ (Targi Słowiańskie) poświęciło jeden z ostatnich numerów stosunkom gospodarczym polsko-czeskosłowackim. Numer ten, który wyszedł w zwiększonej objętości, przynosi cały szereg fachowych artykułów, których autorami są najwybitniejsi znawcy spraw ekonomicznych obu państw. Bardzo ciekawe uwagi na temat współpracy gospodarczej polsko-czeskosłowackiej wypowiada w artykule wstępnym polski minister handlu i przemysłu, inż. Kwiatkowski.

Wymiana towarowa między obu państwami wzrasła. Kapitały czeskosłowackie w coraz szerszym zakresie podejmują inwestycje w Polsce i należy wyznać, że przez swą sprawność techniczną, dobrą organizację handlową i finansową nietylko zdobyły powszechne uznanie w Polsce, ale również wzmocniły ideję wzajemnej kolaboracji. W dziedzinie tranzytowej wzajemne interesy wiążą się coraz ściślej. W nowowybudowanym porcie bałtyckim Polski, t. j. w Gdyni, rośnie zainteresowanie dla udostępnienia jej dla interesów gospodarczych Czechosłowacji.

Ramy wspólnych zainteresowań wzrastają więc i pogłębiają się corocznie. Wzmacniajmy więc te dążenia, gdyż na tej drodze urzeczywistniamy nietylko zbliżenie obu narodów i państw, ale równocześnie współdziałamy dla idei pokojowej współpracy międzynarodowej.

Ruch słowiański wśród młodzieży akademickiej. Dnia 3 lutego odbyło się w Warszawie konstytujące zebranie słowiańskiego związku akademickiego, działającego na terenie warszawskich wyższych uczelni. W skład związku wchodzą prócz Polaków, Bułgarzy, Czechosłowacy, Jugosłowianie. W najbliż-

szym zaś czasie wstąpić mają Rusini, Rosjanie, Białorusini. Celem związku jest nawiązanie ścisłego współżycia wśród akademików Słowian, wzajemna pomoc i współpraca kulturalna. Do zarządu weszło 6 Polaków, oraz 6 przedstawicieli innych narodowości. Prezesem zarządu wybrany został Bułgar, p. Kisielkow.

Wycieczka Związku Naucz. Polskich do Czechosłowacji. Pol. Związek Naucz. zawiadomił „Svaz Učitelstva" w Pradze, iż w r. 1930 zamierza urządzić 2 wycieczki do Czechosłowacji. Zarząd Główny „Svazu" postanowił poczynić starania, aby godnie przyjąć gości.

N O T A T K I

W sprawie terminów *ruski-ukraiński*. Do artykułu prof. Adama Fischera p. t. „Udział Słowian w I Międzynarodowym Kongresie Sztuki Ludowej w Pradze 1928", wydrukowanego w zeszycie grudniowym „Ruchu Słowiańskiego" z roku 1928, redakcja tego pisma naczelnym redaktorem jest prof. Tadeusz Lehr-Spławiński dodała ex re terminu *ruski*, użytego w wymienionym artykule, następującą notatkę:

„W myśl słusznych wywodów prof. Kazimierza Nitscha (Język Polski, XII, 1927, nr. 3, str. 65—72 oraz XIII, 1928, nr. 5, str. 146—53) używać będziemy w odniesieniu do naszych najbliższych od wschodu sąsiadów słowiańskich dawnej historycznej polskiej nazwy: *Rusini*, język *ruski* (ewentualnie, gdy zachodzi potrzeba scisłego językoznawczego odróżnienia od rosyjskiego *małoruski*); terminów *Ukraina*, *ukraiński*, które mają w Polsce znaczenie terytorjalno-geograficzne używać będziemy tylko w tem znaczeniu oraz w odniesieniu do państwa ukraińskiego wchodzącego w skład Z. S. R. R.". (Str. 73—74).

Otóż stwierdzam, że formuła przypisana prof. K. Nitschowi nie jest zgodna z jego ostateczną formułą podaną na zacytowanych (sic!) przez redakcję „Ruchu Słowiańskiego" stronicach, na str. 153 bowiem prof. Nitsch pisze co następuje:

„Na terminologję naukową prof. Ułaszyna godzę się z małą poprawką: języki literackie są *rosyjski* i *ruski* czyli *ukraiński* (sic! H. U.), ale narzecza są *wielkoruskie* i *małoruskie* (o ile nie zachodzi obawa o nieporozumienie, to *ruskie*").

Poprawka więc prof. Nitscha polega na tem, że ja proponują terminologję: *małoruski* (o narzeczach) i *ukraiński* (język kulturalny, literacki), prof. Nitsch zaś: *małoruski* (o narzeczach) i *ruski* czyli *ukraiński* (język kulturalny, literacki), a zatem prof. Nitsch godzi się na nazywanie języka literackiego Rusinów wzgl. Ukraińców też i *ukraińskim*, a nie wyłącznie *ruskim*, jak to wynika z notatki redakcji „Ruchu Słowiańskiego".

Przy sposobności nadmienię, że prof. Nitsch w artykule swym, wydrukowanym w końcu roku ubiegłego w „Języku Polskim" (1929. str. 129—133), zgodnie z ostatnią swą formułą używa teraz równolegle obu terminów, np. „język ruski (ukraiński"), (str. 130, 132).

Poznań, 6. II. 1930.

Henryk Ułaszyn.

Od redakcji. W związku z powyższą notatką prof. Ułaszyna zaznaczamy, że przytoczona przezeń ostateczna formuła prof. Nitscha jest wynikiem kompromisu między pierwotnem jego stanowiskiem, a stanowiskiem jakie zajął w tej sprawie prof. Ułaszyn. Redakcja „Ruchu Słowiańskiego", uważając wy-

wody prof. Nitscha z „Języka Polskiego“ XII 1927, nr. 3 za bardziej przekonywujące, pozostaje przy dawniejszej jego formule.

B I B L J O G R A F J A

Slavische Rundschau, informacyjno-krytyczny miesięcznik poświęcony życiu duchowemu narodów słowiańskich wychodzi w Pradze już drugi rok pod redakcją Fr. Spiny i G. Gesemanna. Dział polski prowadzi w tem piśmie wytrawną ręką Dr. Iza Šaunova, lektorka języka polskiego w uniwersytecie niemieckim w Pradze.

Zesz. I ze stycznia b. r. rozpoczyna artykuł redaktora prof. G. Gesemanna zestawiający bardzo pozytywny bilans moralny pisma za rok ubiegły. Następnie Balduin Saria przedstawia stan obecny badań archeologicznych w Jugosławji, kreśląc zdobycze na tem polu uzyskane w okresie ostatniego dziesięciolecia, a Władysław Zawistowski omawia najnowsze prądy, występujące w polskiej sztuce reżyserskiej. — Obfite bardzo działy: recenzyjny, bibljograficzny i kronikarski przynoszą szereg doskonałych krytyk, informacyj i wiadomości z życia kulturalnego narodów słowiańskich w ostatniej dobie. Nie brak naturalnie wiadomości z Polski i o Polsce. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę artykuł Jerzego Vinogradova o nowych książkach z zakresu folkloru dziecięcego i zbiorowa recenzja trudno dostępnych nowości wydawniczych rosyjskich z działu sztuki, pióra Pawła Ettingera.

Zesz. II z lutego b. r. przynosi na wstępie uwagi Ilji Ehrenburga na marginesie dzisiejszej literatury rosyjskiej. Autor będąc przekonań komunistycznych bierze pod uwagę tylko literaturę bolszewicką z punktu widzenia agitacyjno-propagandowego i dostosowania twórczości literackiej do nakazów katechizmu bolszewickiego. — M. Osipow w artykule p. t. „Nowe drogi w badaniach nad Dostojewskim“ omawia szereg prac najlepszego dziś znawcy autora „Braci Karamazowych“ prof. A. L. Böhma. Zeszyt przynosi również dokończenie pracy Władysława Zawistowskiego o nowoczesnej polskiej sztuce reżyserskiej, oraz rozprawę J. L. Fischera: Regjonalizm jako ruch kulturalny w Czechosłowacji Z pomiędzy recenzyj wybija się zajmujące omówienie szeregu prac z historji starorosyjskiej sztuki, pióra A. Nekrasowa. W kronice zaznaczyć należy opis badań archeologicznych na Syberji z okresu lat 1917—1928 i sprawozdanie z wystawy „Nowe piśmiennictwo narodów ZSSR“, która miała miejsce niedawno w Moskwie.

W zesz. III z marca b. r. poświęcono dwa artykuły prezydentowi T. G. Masarykowi, z okazji ośmdziesiątej rocznicy jego urodzin. Więc Oskar Kraus omówił główne zasady poglądów jubilata na świat i życie, a Jarosław Papoušek przedstawił zasługi Masaryka dla Słowiańszczyzny i zasady jakiemi się zawsze w tej kwestji kierował. — W tym zeszycie pomieszczono też dokończenie artykułu Balduina Sarii o poszukiwaniach archeologicznych na terenie Jugosławji.

Zesz. IV za kwiecień b. r. daje nam obszerny i bogato ilustrowany artykuł Mieczysława Tretera o nowem malarstwie w Polsce. Dalej mamy zakończenie recenzji-artykułu M. Osipowa o pracach A. L. Böhma z zakresu badań nad Dostojewskim, oraz sprawozdanie Józefa Vidmera ze stanu i postępu literatury słowieńskiej w r. 1929. Bardzo zajmująca jest recenzja rosyj-

skiej literatury pamiętnikarskiej z r. 1929-go, przez S. Postnikowa, przyczem zwrócono przedewszystkiem uwagę na pamiętniki polityków i socjologów. Praca daje pojęcie o wielkiej liczbie i niemniejszej wartości tych dzieł, przedewszystkiem dla historyka. — Z zakresu literatury polskiej znajdujemy obraz polskiej poezji lirycznej w roku ubiegłym, pióra Kazimierza Czachowskiego. — W artykule p. t „Rozwiązane języki“ („Gelöste Zungen“) omawia Stefan Krčmery plejadę pisarzy słowackich, którzy zmuszeni stosunkami przedwojennymi do prawie zupełnego milczenia, po przewrocie 1918-go roku rozpoczęli bujną działalność. Zeszyt kończy bibljografja i kronika, w której wyróżnia się doskonała korespondencja z Krakowa, pióra Dr. Zofji Ciechanowskiej. *W. T. W.*

Hrvatska Revija. (Przegląd Chorwacki). Wydaje Macierz Chorwacka. Redaguje dr. Blaž Jurišić. R. III. Zagrzeb 1930.

Bardzo piękne i interesujące czasopismo wychodzi obecnie w Zagrzebiu, wydawane przez Macierz Chorwacką (*Matica Hrvatska*). Cztery leżące przed nami zeszyty „Rewji Chorwackiej“, mogłyby wyjść równie dobrze jak w Zagrzebiu i w któremkolwiek zachodnioeuropejskiem wielkiem mieście — i tam również dodatnio świadczyćby mogło to czasopismo o danem środowisku naukowem i literacko - artystycznem. Nader staranne wykonanie typograficzne na doskonałym grubym papierze, piękne ilustracje jako uzupełnienie do wartościowych artykułów, nowel i poezyj pierwszorzędnych autorów — każą nam porównać ten zagrzebski miesięcznik np. z „Pamiętnikiem Warszawskim“.

Współpracownikami pisma są najwybitniejsi chorwaccy ludzie pióra; treściowo pismo wydaje się być zorjentowane dość międzynarodowo, mamy tam bowiem echa z całego niemal świata. Zaraz w pierwszym numerze spotykamy tam takie nazwiska, jak dr. Antoni Trumbić (były minister spraw zagr.), znakomity poeta Włodzimierz Nazor i wybitny krytyk Mirosław Krleža, prócz wielu innych, w jednym z późniejszych numerów jest artykuł najznakomitszego współczesnego powieściopisarza historycznego L. Babicia Gjalskiego.

Podajemy treść pierwszych czterech numerów:

1. Trumbić: In memoriam Clemenceau; Vilović J.: Kobieta bez wigilji; Krleža M.: Liryk węgierski Andrzej Ady; Babić G.: Józef Račić; Nazor W.: Przekład z Kalewali IV—V; Cesarec A.: Spotkanie z człowiekiem; Šufflay M.: Spuścizna starochorwacka z praojczyzny.

2. Nagy J.: Ruch chorwacki w Dalmacji; Filipašić V.: Książę Gardon; Nazor W.: Wróg; Cesarić D.: Ballada z przedmieścia; Krleža M.: „Bobeczka“; Bogner J.: Subjektywizm w nowoczesnej literaturze; Pfanova D.: Po tysiącu latach.

3. Nehajev M.: Książę Bülow; Žimbrek W.: Martwy poeta; Simić N.: Skarga matczyna Najświętszej Pannie; Lezn Ž.: Merhaba.

4. Gjalski Babić Lj.: Milivoj Šrepel; Vasarić J: M. Šrepel w książce chorwackiej; Dukat W.: Z młodych dni; Delorko O.: Słońcu; Babić L.: Eugeniusz Delacroix; Cesarec A.: Mojżesz.

W „fejletonie“ wszystkich tych numerów mamy oprócz recenzyj wiele cennych uwag o poszczególnych kwestjach, ze sztuki plastycznej, o teatrze swoim i obcym.

Brak tylko w piśmie tym — Słowiańszczyzny. Stosunkowo niewiele poświęca się tam jak dotąd uwagi życiu pobratymców. Tylko w n-rze drugim znajdujemy kilka notatek z Bułgarji i jedną z Polski, pióra znanego publicysty dra F. Bučara, a w n-rze 4 znany

już naszym czytelnikom literat dr. J. Esih pisze o Alojzym Jirásku.

h-k b-i.

„Rivista di Letterature Slave“. R. IV. 1929 (Rzym) zesz. 5, przynosi artykuł krytyczno - porównawczy W. Giusti'ego, o utworze czeskim z XIV w. p. t. „Spór między duszą a ciałem“. Autor zestawia ten utwór z laudą Jacopona da Todi (włoski naśladowca św. Franciszka z Assyżu †1306) „Contenzione infra l'anima e corpo“ — i dochodzi do wniosku, że wprawdzie utwór czeski nie posiada tej charakterystycznej dla laudy Jacopona siły przekonania — to jednak autor czeski przez swoją „objektywność“ rozszerzył i pogłębił stronę wewnętrzną osób wiodących spór. (Temat niniejszy został parę lat temu poruszony przez Dr. St. Wierczyńskiego). — Ten sam autor daje również przekład 5 utworów J. Tuwima na język włoski. Ostatni p. t. „Gli Ebrei“ (Żydzi) jest wprost znakomity. Hektor Lo Gatto zamieszcza piękny przekład prześlicznej legendy toledańskiej Juljusza Zeyera p. t. „Chrystus de La Luz“. Tenże pisze również o powieści Tołstoja „Wojna i pokój“. Autor zaczyna artykuł od słów: „Nadejdzie może kiedyś dzień że „Wojnę i Pokój“ osnuje legenda, mit podobny temu, który osnuł na przestrzeni wieków wieczne arcydzieło eposu greckiego“. W tym kierunku też idą rozważania autora. — Cristina Agosti Garosci, która w jednym z poprzednich zeszytów „Rivista“ napisała analizę utworów lirycznych M. Konopnickiej p. t. „Italia“ (por. „Ruch Słowiański“ R. II, Nr. 8—9) — podaje wybór przekładów na język włoski dokonanych wspólnie z Klotyldą Garosci. Przekład dowodzi talentu, zwłaszcza poczucie rytmu zasługuje na podkreślenie. Zeszyt zamyka przekład dwu wierszy lirycznych Mikołaja Gumiljewa (Rosjanina) dokonany przez R. Poggioli'ego.

Zeszyt 6. W. Giusti w artykule: „Od poezji ideologicznej do poezji czystej w Czechosłowacji“ — daje krótki zarys historji rozwoju poezji czeskiej w ostatniem trzydziestoleciu. Punktem wyjścia dla autora są dwaj poeci: Machar i Beznič; następnie omawia S. K. Neumanna, Jerzego Wolkera, a wreszcie przechodzi do okresu rewolucji w poezji czeskiej — przypisując główną jej przyczynę wpływom Poego, Baudelairea, Bergsona, Freuda, Apollinairea, Bretona — omawia Seiferta, Nezvala, K. Konrada, a kończy na Vančurze, wyrażając żal, że ten ostatni „nie ujrzał jeszcze światła dziennego w innych krajach“ jak Hašek — głównie ze względu na trudny styl. Powyższy szkic jest zbyt pobieżny (Vrchlickiego tylko wymienia) jak na ramy tematu. Z tego jednak usprawiedliwia się autor mówiąc, że ogranicza się do poetów omawianych lub przekładanych w „Rivista“. — A. Stefanini pisząc o „Pesymizmie i optymizmie Fredry“ analizuje te dwie strony psychiki polskiego komedjopisarza, podkreślając tu i ówdzie podobne rysy u Leopardiego, a wkońcu przeprowadza porównanie pomiędzy Schopenhauerem a Fredrą. Pierwszy, zrozpaczony, wróg miłości w dziele swem — oddawał się cały rozrywkom i rozkoszom miłości w życiu, drugi, starzec od dzieciństwa tryskał młodzieńczym humorem w swych komedjach, nawet pisanych w latach późniejszych. Ostatnie jednak słowa Fredry „aby być szczęśliwym wystarczy nie chorować, nie kochać, nie myśleć“ — przyznają palmę pierwszeństwa pesymizmowi. — H. Lo Gatto zamieszcza dwa artykuły. W pierwszym: „Inteligencja rosyjska, rewolucja i literatura“ dochodzi do wniosku, że rzeczywistość polityczna i społeczna — jako treść literatury stwo-

rzonej przez dawną inteligencję rosyjską — nie przestaje być kanonem literatury porewolucyjnej, albowiem — jak słusznie twierdzi autor — tak jak i dawniej zwycięstwo należy do tych, którzy posiadają realną siłę twórczą. — W drugim artykule p. Lo Gatto daje zwięzłą syntezę twórczości czeskiego poety niedawno zmarłego — Otokara Březiny. — Stjepko Ilijic zamieszcza nekrolog poety jugosłowiańskiego Iwona Vojnovicia — Zeszyt omawiany przynosi jeszcze przekłady na język włoski kilku utworów: J. Zeyera (Samko ptaszek) A. Plesčejeva — rosyjskiego poety M. Gumiljewa, Fedora Sołohuba w przekładzie zasłużonego i zdolnego tłumacza R. Poggioliego. — I. Erenburga („Fajka Pawła Rouse") — przełożył U. Barbaro. — Zeszyt kończy się recenzjami książek, z których może bardziej zaciekawi słowianofilów recenzja p. Damianiego książki Milosa Weingarta, przełożonej na język włoski p. t. „Wstęp bibljograficzny do studjum slawistycznego", Udine — Tolmezzo 1929. *W. Preis.*

Łużyckie tańce. Meranka Lešawic a Bjarnat Krawc-Schneider: Wjerć mje pola herca! — Dreh' mich 'rum im Kreise! Lipsk 1930, 4°, str. 35, nakład Fr. Hojtmeistra.

Znany łużycki kompozytor i szerzyciel kultury muzycznej w swoim małym kraju, Bjarnat Krawc wydał niedawno z pomocą wymienionej na karcie tytułowej p. Lešawic 15 łużyckich tańców ludowych z przewodem muzycznym i dokładnym opisem kroków tanecznych w języku łużyckim i niemieckim. Na zbiór ten należy zwrócić uwagę polskich badaczy pieśni ludowych i zwyczajów. Opis swoistych kroków i figur tanecznych, które coraz bardziej giną pod naporem już nietylko walca, ale i przeróżnych fokstrotów, podnosi wartość tego zbioru, nadaje mu charakter historycznego dokumentu. Dotychczas bowiem zapominano o tem — ogółem biorąc — przy zapisywaniu łużyckich tańców. Za pomysł tego rodzaju musimy być wdzięczni niestrudzonemu p. Krawcowi. Okładkę zeszytu zdobi piękny rysunek jego córki Hanki, jednej z nielicznych przedstawicieli łużyckiego malarstwa. Wydawnictwo zasługuje na gorące poparcie.

W. T-i.

„Światowa rewolucja" T. G. Masaryka, która wyszła niedawo w przekładzie polskim Prof. W. M. Kozłowskiego, ukazała się ostatnio we Lwowie w tłumaczeniu ruskiem Mikołaja Sajewicza. Narazie ukazała się część pierwsza dzieła, druga ma wyjść w krótkim czasie.

Současné Polsko — „Vesmir", Praga 1928, str. 149.

Książka ta o Polsce współczesnej, wydana pod redakcją lektora języka czeskiego w warszawskim uniwersytecie, dr. Bogumiła Vydry, jest przeznaczona dla społeczeństwa czeskiego w celach informacyjnych.

Składa się z kilkunastu artykułów, pisanych przeważnie przez polskich autorów, a treść jej stanowią wiadomości o położeniu Polski, jej etnografji, konstytucji, dziejach politycznych, stosunkach gospodarczych i ekonomicznych, szkolnictwie, nowszej literaturze, malarstwie, muzyce, filozofji i sporcie. Czescy autorowie omawiają stosunki czesko-polskie w przeszłości (J. Macůrek), czeskie stosunki handlowe (J. Šlemr), kulturalną współpracę czesko-słowacko-polską w przeszłości i teraźniejszości.

Omawiana książka, ozdobiona licznemi ilustracjami i opatrzona mapką, jest już drugiem tego rodzaju wydawnictwem po wojnie. Pierwsze to cenna książka Wacława Dreslera p. t. „Polsko a Poláci" (Pilzno 1922). „Współczesna Polska" spełni niewątpliwie dobrze swoje zadanie, jakie sobie jej wydawca założył. *J. G.*

Wśród nowych książek. Kazimierz Moszyński, „Kultura ludowa Słowian“, część I: Kultura materjalna. Kraków. Polska Akademja Um., str. 710, 8⁰, z 21 mapkami i rycinami 1138 przedprzedmiotów.

Instytut Słowiański, zorganizowany przed paru laty w łonie Uniwersytetu Jagiellońskiego pozyskał na katedrę kultury słowiańskiej prof. K. Moszyńskiego, który swe wykłady z lat 1926/7 i 1927/8 opracował obecnie i wydał w dużej księdze, obejmującej po raz pierwszy w nauce całokształt kultury materjalnej Słowian. Materjał do niej zebrał z całej Słowiańszczyzny, przyczem najsłabiej uwzględnił Wielkopolskę, Łużyce, Czechy i Słowienję, jako kraje najbardziej podległe późnym wpływom zachodnio-europejskim, a głównie oparł się na materjałach środkowo- i wschodnio-polskich, biało- wielko- i mało-ruskich, bułgarskich i serbochorwackich. Granic tym materjałom nie wyznaczają języki tem mniej problematyczne rasy. „Obcość języka i krwi stanowi słabszą przeszkodę dla przenikania kulturalnych wpływów od byle pasma gór, od byle bagnistej puszczy. Prawdziwie ważą tylko warunki geograficzne“. Wobec takiego stanowiska autor sięga często poza granice Słowiańszczyzny, nawet Europy i Eurazji i stwierdza niespodziewane zasięgi rozmaitych instrumentów i technik, np. specjalnej sieci rybackiej, specjalnego kija pasterskiego, radeł, sochy, specjalnego wiązania cepów i t. d.

Kulturę materjalną Słowian rozpatruje według sześciu kategoryj, jak: zdobywanie żywności i surowców, jej przechowywanie, przygotowywanie pokarmów, obróbka surowców, zabiegi o bezpieczeństwo i wygodę, transport i komunikacja. Przedmioty, w których mówi w obrębie tych działów, odrysował przeważnie własnoręcznie w terenie, po części w muzeach i zbiorach, po części według fotografij, przeważnie własnych. Ilustracje te, to najcenniejsza część dzieła, które nietylko dlatego że jest pierwsze i jedyne, ale i dzięki suwerennemu opanowaniu i przetrawieniu obszernego materjału będzie często cytowane i przez słowiańskich badaczy kultury powszechnej.

N E K R O L O G J A

† Alojzy Jirásek. Zmarł największy współczesny pisarz czeski, najpopularniejszy po prezydencie Masaryku syn swego narodu, Alojzy Jirásek „budziciel, wódz i wieszcz“ jak go nazwano oficjalnie w sejmie praskim. Po Antonim Sowie, Józefie Holečku i Otokarze Březinie śmierć zabiera jeszcze jednego czołowego, a bodaj najświetniejszego z nich przedstawiciela literatury czeskiej.

Alojzy Jirásek jako powieściopisarz historyczny uczynił dla narodu czeskiego to samo, co w Polsce Sienkiewicz, oddawna też nazywano go „czeskim Sienkiewiczem“. Malując dawną chwałę historji czeskiej i podkreślając momenty, które pozwalały wierzyć w powrót dni swobody, umiał Jirásek jak nikt inny podnosić i krzepić ducha społeczeństwa. Stał się pisarzem najbardziej poczytnym, znanym i kochanym. Co Masaryk wykonał dla Czechów i Słowaków wiedzą i jako polityk, to samo mniej więcej uczynił Jirásek, wlewając wiarę do serc narodu.

Przez cały przeciąg swego pracowitego życia (ur. 23 sierpnia 1851 w Hronowie na płn.-wschodniej Morawie) służył Alojzy Jirásek piórem czeskiej idei narodowej jak gdyby głosząc nieustannie „Jeszcze Czechy nie zginęły“.

Dożył tak siedmdziesięciu dziewięciu lat wieku, ciesząc się od dziesiątek lat stale wzrastającą popularnością, zbierając najwyższe zaszczyty od społeczeństwa — by umrzeć w parę dni po dniach wielkich, radosnych manifestacyj narodu z powodu jubileuszu prezydenta Masaryka (zmarł 12 marca br.).

Z zawodu był Jirásek profesorem gimnazjalnym, historykiem. Prowadził gruntowne studja archiwalne, które mu umożliwiły danie swym powieściom tła tak wiernie przeszłość oddającego. Wrodzony talent epiczny, święcący triumfy w obrazach bitew, został niewątpliwie posilony wrażeniami, które Jirásek odebrał jako piętnastoletni chłopiec w swej rodzinnej okolicy w czasie wojny austrjacko-pruskiej 1866 r. Rozległe oczytanie, w którem obok Walter-Scotta, Mickiewicz i Kraszewski zajmują poczesne miejsce — jak i owe wrażenia wojenne, były czynnikami zewnętrznemi, wpływającemi na kierunek twórczości pisarza.

Twórczość ta jest stosunkowo ogromna Nowe wydanie zbiorowe, jeszcze nieukończone, podjęte przez zasłużone praskie wydawnictwo J. Otto, obejmie 46 tomów. Część największą zajmują tam wielkie dzieła historyczne, w rodzaju „Trylogji", są dalej nowele oraz dramaty historyczne, mniejszej już wartości artystycznej.

(W szczupłych ramach niniejszej notatki jest zaledwie miejsce na wyliczenie tytułów najważniejszych dzieł z najogólniejszą tylko ich charakterystyką.)

Jirásek zaczął tworzyć wcześnie, poświęcając się najpierw liryce (1871—76). Już wtedy jednak pojawiają się także nowele, głównie z życia ludu, a po r. 1874 utwory historyczne. Pierwsza większa powieść historyczna ukazała się w r. 1875, nosi tytuł *Skaláci*; kreśli ona obraz powstania chłopskiego w rodzinnej okolicy pisarza w drugiej połowie XVIII w. Jeszcze przez 10 lat wydaje Jirásek mniejsze rzeczy, głównie także do XVIII i początków XIX w. się odnoszące. Wtedy także powstaje dwukrotnie później na język polski przełożona miła idylla „Historja filozofów" (*Filosofská historie*, 1878), oraz mająca polski motyw sielankowy nowela *Maryla* (1885).

Dwa ostatnie decennia minionego stulecia zapełnione są już przez owe wielkie powieści, które to właśnie tak bardzo rozsławiły imię Jiráska. Pisarz wtedy zapatrzył się głównie w dwa okresy dziejów czeskich: sławną epopeję husycką XV w., oraz okres nieszczęścia i upadku narodowego po klęsce białogórskiej (1620 r.). Tego drugiego okresu dotyczy najpierw wydane znakomite dzieło *Psohlavci* (= Ludzie noszący psie głowy), obraz powstania chłopów z Chodska (w zachodnich Czechach), oraz *Skaly*. Zkolei ukazują się stopniowo potężne obrazy różnych okresów wieku XV. Najpierw mamy tu cykl *Mezi proudy* („Pośród prądów"), malujący życie w Czechach bezpośrednio przed i w czasie wystąpienia Husa (1886—1891). Słynny rok zwycięstw husyckich. 1420, przedstawiony jest wspaniale w powieści *Proti všem* („Przeciw wszystkim" 1894). Wkońcu aż do r. 1908 wychodzący cykl *Bratrstvi* („Braterstwo"), epopeja niedobitków husyckich, walczących z Węgrami na Słowaczyźnie, dla wolności braci słowackich. Dzieło to najwięcej stosunkowo wykazuje wspólności z Sienkiewiczem. — Z dramatów najlepsze są także te, które odnoszą się do okresu husyckiego (*Jan Hus*, *Jan Žižka*, *Jan Roháč*).

Jeszcze w czasie tworzenia tego cyklu pisał Jirásek inne rzeczy, zabiegając w nich znów do epoki świtającej nadziei, do początków odrodzenia narodowego w XIX w. Tematem tym zajmują się dwie obszerne powieści, „kro-

niki": *F. L. Věk* (1888—1905, w 5 t.) i *U nás* (1886—1903, w 4 t.).

Najwyżej pod względem artystycznym ceniona bywa powieść *Temno* („Ciemności", wyd. 1913), obraz smutnego okresu upadku narodowego w XVIII w. Bezpośrednio potem wraca Jirásek jeszcze do sławnych dziejów w. XV, wydając „Króla husyckiego" (*Husitský král*, 1916), ale tego dzieła już nie dokończył. Osłabiony chorobą od szeregu lat już przestał tworzyć.

Ale czynny był i nadal dla swego narodu. Z jego to podniety wydało przeszło dwustu pisarzy czeskich w maju 1917 r. pamiętny manifest, wzywający posłów czeskich w parlamencie wiedeńskim, aby nieugięcie bojowali o prawa narodu, który praw tych swych nigdy się nie zrzeknie. A następnie, w rok później, na ręce Jiráska składał naród ową pamiętną przysięgę wytrwania, w rewolucyjnej już atmosferze wiosny r. 1918. Gdy zaś w d. 21 grudnia 1918 Tomasz Masaryk już jako prezydent państwa przez swą pracę stworzonego powrócił do Pragi, witał go imieniem narodu Alojzy Jirásek, wybrany posłem pierwszego Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji. Siedmdziesiąta i 75-ta rocznica urodzin wielkiego pisarza (1921, 1926) obchodzone były przez cały naród w spontanicznych manifestacjach. Taką też, potężną, ale niestety już żałobną manifestacją był pogrzeb Jiráska w d. 16 marca b. r. Rząd i parlament, nauka, literatura oraz armja, wszystko to składało zmarłemu kierownikowi narodu ostatni hołd czci i miłości.

Zacytujemy tu końcowe słowa owej podniosłej przysięgi z kwietnia 1918 r., tak wybornie charakteryzujące to, czego Jirásek uczył swoje społeczeństwo: „... wobec pamięci świętej przodków, wobec wskrzeszonego narodu, a nad grobami tych co padli, w potężnej harmonji dusz swoich przysięgamy dziś i na całą przyszłość: zostaniemy na miejscu naszem! Wierni w pracy, wierni w boju, wierni w cierpieniu, wierni aż do grobu! Wytrwamy aż do grobu! Wytrwamy aż do chwili, kiedy zaświta wolność! Pozdrowion bądź narodzie czeskosłowacki! Bądź latoroślą rosnącą i niech przyjdzie czas twój! Rośnij i rozkwitaj wolny na ziemiach swych i pośród wolnej bratniej rodziny narodów świata dla szczęścia swego i dla dobra przyszłej wolnej ludzkości!"

Polskich przekładów dzieł Jiráska jest niestety bardzo niewiele. „Raj świata", „Gość" (nowela o polskim motywie) „Chodowie", „Życiorys mojego dziadka", „Historja filozofów", ostatnio przełożony „Gero", tragedja z dziejów Słowian nadłabskich. Są to, jak widzimy wszystko (z wyjątkiem „Chodów" — *Psohlavci*) rzeczy mniejszej wartości, bynajmniej nie mogące dać dostatecznego wyobrażenia o wielkości talentu Jiráska. To też ten, którymby nam dał dobre przekłady głównych jego wielkich dzieł, uczyniłby niezmiernie wiele dla zapoznania Polaków z najwyższemi wartościami kultury intelektualnej czeskiej.

h-k b-i.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

RUCH SŁOWIAŃSKI

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque mois, juillet et août excepté.
Rédaction et Administration: Lwów (Pologne), 37, rue Długosz
Abonnement étranger 22 1/2 zł. par an.

TABLE DES MATIÈRES

Adres Redakcji, Lwów, Długosza 37 m. 3. Telef. 59-10. Rękopisy do druku należy przesyłać na ręce Prof. Dra Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Kraków XI. Szwedzka 10, I p.

Skład główny: w Księgarniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich: w Warszawie, Nowy Świat 69 — we Lwowie, pl. Halicki 12 a.

WARUNKI PRENUMERATY „RUCHU SŁOWIAŃSKIEGO":

Rocznie z przesyłką pocztową	zł. 20·00
Półrocznie	„ 10·00
Kwartalnie	„ 6·00
2 zeszyty r. 1928	„ 4·00
2 zeszyty r. 1928 zagranicą	„ 4·50
Zagranicą rocznie z przesyłką pocztową	„ 22·50
Zeszyt pojedyńczy	„ 2·50
Cena ogłoszeń: cała strona po tekście	„ 50·00
1/2 strony	„ 25·00
1/4 „	„ 15·00

Pieniądze należy wpłacać przez P. K. O. na konto Nr. 153.644, wymieniając na odwrotnej stronie blankietu, na co przeznaczona jest przesłana kwota.